

W numerze:

Józef Trendota — JAK USPRAWN-
NIĆ SYSTEM FINANSOWY
PRZEMYSŁU? (I) — str. 1

Autor artykułu przedstawia wypracowane w Ministerstwie Finansów propozycje zmian w systemie finansowym przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłu kluczowego. W pierwszej części artykułu prezentuje propozycje zmian w finansowaniu środków obrotowych, m. in. likwidację normatywu i zwiększenie odpowiedzialności finansowej przedsiębiorstw za gospodarkę zapasami. Omawia także nową koncepcję funduszu rozwoju, która ma zapewnić „konkurencyjność” między finansowaniem środków obrotowych i inwestycyjnym przedsiębiorstwa. W następnej części omówione będą sprawy wieloletnich normatywów i roli zjednoczeń.

Wiesław Szyncler-Głowacki — KO-
GO TO ZIĘBI I GRZEJE — str. 1

Wytwarzanie energii cieplnej jest najbardziej powszechną formą produkcji. A więc ulepszenie działalności inwestycyjnej, eksploatacyjnej i koordynacyjnej w tej właśnie dziedzinie jest dla nas sprawą szczególnie ważną. Niestety życie wykazuje, że zagadnienia te często są u nas niedoceniane.

Przemysław Małek — CENTRALNE
PROBLEMY W ZWIERCIADLE
SZCZECIŃSKIEGO REGIONU —
DEMOGRAFIA A POLITYKA
GOSPODARCZA — str. 1

Środek różnych zagadnień polityki gospodarczej i społecznej województwa szczecińskiego na pierwszy plan wysuwają się obecnie zagadnienia demogra-

fię. P. Małek, Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, charakteryzuje w swoim artykule najważniejsze elementy tych zagadnień, zatrzymując się głównie na problemie polityki pełnego zatrudnienia w nadchodzącym planie 5-letnim.

Mieczysław Rakowski — HANDEL
ZAGRANICZNY, WZROST GO-
SPODARCZY I KRYTERIA
EFEKTYWNOŚCI — str. 9

Analizując kryteria efektywności handlu zagranicznego, M. Rakowski stawia niezwykle aktualne pytanie: co należy czynić, aby w rzeczywistości poprawić naszą sytuację w dziedzinie handlu zagranicznego w nadchodzącym planie pięcioletnim. Będąc zdania, że należy tutaj przede wszystkim do rozwijania na szeroką skalę produkcji antyimportowej, autor w drugiej części artykułu argumentuje swoje stanowisko.

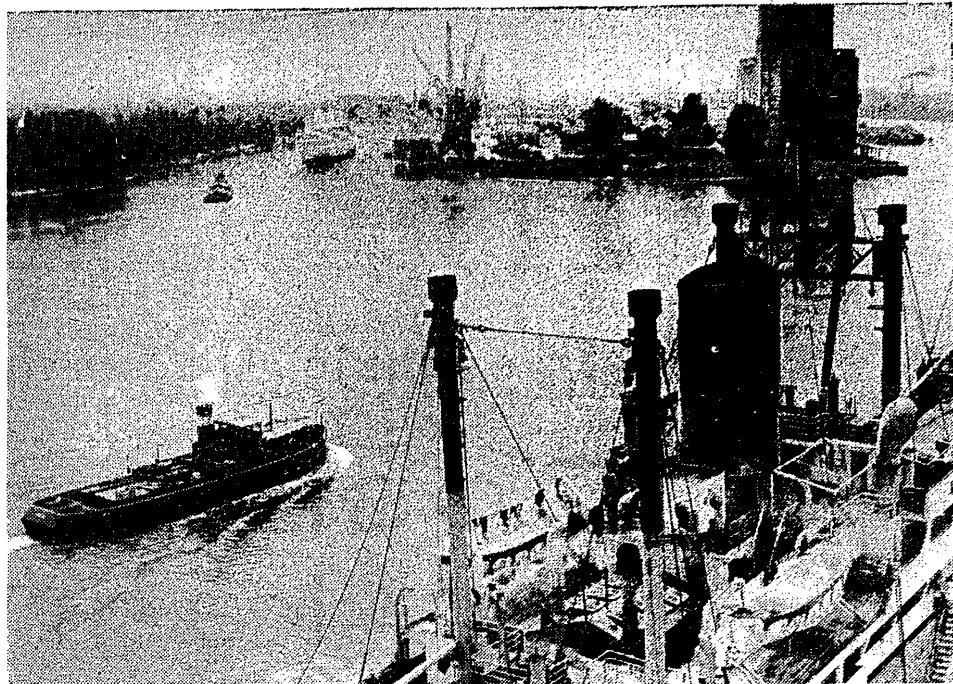


Foto: Witold Chromiński

Rok XIX

Cena 2 zł

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

13 grudnia 1964 r. Nr 50 (691)

Jak usprawnić system finansowy przemysłu? (I)

JÓZEF TRENDOTA

Aktualnie prowadzone są intensywne prace nad udoskonaleniem systemu planowania i zarządzania w gospodarce społecznej. W ramach tych usprawnień istotną rolę odegrać powinno udoskonalenie systemu finansowego przedsiębiorstw i zjednoczeń, gdyż system ten wyznacza granice samodzielności przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz w dużym stopniu decyduje o efektywności ekonomicznej działania tych ogniw.

W artykule Wiceministra Finansów Józefa Trendoty zawarte są propozycje usprawnień. Zwracam się do naszych Czytelników z prośbą o wypowiedzi w tej nader istotnej sprawie.

REDAKCJA

W RAMACH prowadzonych obecnie prac nad udoskonaleniem systemu planowania i zarządzania gospodarką, trwają również intensywne prace nad reformą systemu finansowego przemysłu.

Potrzebę reform dyktują z jednej strony przygotowywane zmiany w organizacji zarządzania przemysłem, zmierzające przede wszystkim do wzmocnienia roli zjednoczeń, z drugiej zaś strony stwierdzone w toku analizy niedomogi obecnie istniejącego systemu finansowego. Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają na kompleksowe omówienie niedociągnięć obecnego systemu jak i trudności, które uniemożliwiają realizację niektórych słusznych jego założeń. Konieczne wydaje się jednak krótkie przynajmniej omówienie pewnych problemów z tego zakresu.

Aktualnie obowiązujący system stawiał sobie m.in. za cel pobudzenie przedsiębiorstw do walki z nadmiernym w stosunku do wzrostu produkcji przyrostem zapasów. Wa-

ga tego problemu nie wymaga podkreślenia, szczególnie na łamach pisma, które niedawno prowadziło szeroką kampanię pod hasłem „Zapasy z zapasami”. Cel ten system finansowy miał m. in. realizować poprzez przyjęcie zasady, że w przypadku obniżenia normatywu środków obrotowych w stosunku do wielkości ustalonej w planie techniczno-ekonomicznym, wyzwolone w ten sposób środki obrotowe przedsiębiorstwo będzie mogło przelewać na rachunek środków inwestycyjno-remontowych i zużywać na rozszerzenie swej działalności inwestycyjnej bądź remontowej. Stworzenie dodatkowych możliwości inwestowania miało stanowić zachętę do utrzymywania stanu zapasów na optymalnie niskim poziomie.

Jak widać, mechanizm dość atrakcyjny. Wiadomo jednak, że nie dał on oczekiwanych rezultatów. Plan przyrostu zapasów corocznie jest przekraczany, w wielu przedsiębiorstwach powstawały i powstają nadal zbędne i nadmierne zapasy, zmuszające do podejmowa-

nia szerokich akcji upłynniania i zagospodarowywania tych zapasów.

Oczywiście byłoby przesadą twierdzić, że jedyną przyczyną tego niewłaściwego stanu rzeczy jest niedoskonały system finansowy. Przyczyn jest daleko więcej, choćby wspomnieć o pozostawianiu wiele do życzenia systemie planowania obrotu materiałowo-towarowego, czy o odchyleniach w realizacji asortymentowego planu produkcji. Nie można jednak zaprzeczyć, że niedoskonałe rozwiązania systemu finansowego odegrały również pewną negatywną rolę w tych „zapasach z zapasami”. Na czym polegała niedoskonałość niektórych rozwiązań systemu finansowego?

Corocznie w toku prac nad planem i budżetem ustala się dla poszczególnych resortów dyrektywne

wskazniki podziału zysku na część odprowadzoną do budżetu i na część pozostawianą przedsiębiorstwu i zjednoczeniom na finansowanie wzrostu normatywu środków obrotowych i inwestycji przedsiębiorstw, przy czym wzrost normatywów kalkulowany jest w zasadzie w proporcji do wzrostu produkcji. Wskaźniki te są następnie rozdzielane przez resorty i zjednoczenia na przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwa miały jednak prawo do samodzielnego określania w planie wzrostu normatywów środków obrotowych i bardzo często korzystały z tego uprawnienia w ten sposób, że przyjmowały wyższe od ustalonych centralnie wskaźniki wzrostu. W przedsiębiorstwach, w których w ten sposób określone zapotrzebowanie przekraczało środki pozostające po potrąceniu należnych budżetowi wpłat, powstawał niedobór środków obrotowych, który w następnym roku zgłaszany był przez resorty do pokrycia dotacją budżetową. Inne natomiast przedsiębiorstwa, które dysponowały odpowiednimi środkami obrotowymi, obniżały w ciągu roku — zaplanowany uprzednio na odpowiednio wysokim poziomie — normatyw środków obrotowych, a „wyzwolone” środki przelewały na rachunek inwestycyjno-remontowy.

Bywały nierzadkie przypadki, że to samo przedsiębiorstwo w jednym roku, na skutek wyrubowania normatywu, wykazywało niedobór środków obrotowych, a w następnym, po uzyskaniu pokrycia, obniżało normatyw i nadwyżkę przeznaczano na cele inwestycyjne

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Centralne problemy w zwierciadle szczecińskiego regionu

DEMOGRAFIA A POLITYKA GOSPODARCZA

PRZEMYSŁAW MAŁEK

SPOŚRÓD zagadnień polityki gospodarczej i społecznej województwa szczecińskiego na pierwszy plan wysuwa się obecnie zagadnienie demograficzne w najszerszym tego słowa znaczeniu. Pod tym pojęciem rozumiem nie tylko problem ilościowej ludności zamieszkującej województwo, ale także jej strukturę i rozmieszczenie ujęte w aspekcie zjawisk gospodarczych. Zjawiska ludnościowe w ten sposób potraktowane stają się istot-

nym czynnikiem wartościującym politykę gospodarczą i społeczną.

Tak radykalne i zdecydowane postawienie powyższej tezy wymaga dodatkowych wyjaśnień. Jest ona bowiem nie tylko odbiciem generalnej zasady, że czynnik ludzki decyduje w ostatecznym rachunku o rozwoju gospodarczym i społecznym, ale wynika przede wszystkim ze specyficznej sytuacji politycznej i gospodarczej, w jakiej w konfiguracji z całą gospodarką Polski znalazło się obecnie województwo szczecińskie. Jest to zatem teza charakteru politycznego wynikająca z oceny aktualnej sytuacji i nakreślona jako cel strategiczny rozwoju. Dla wyłożenia tkwiących tutaj racji konieczne jest zdanie sobie sprawy z kilku podstawowych faktów i przyjęcie kilku podstawowych zasad jako przesłanek dalszego rozumowania, ułatwiających uniknięcie nieporozumień.

1. Zasada pierwsza: Teza o równomiernym rozwoju poszczególnych regionów kraju. Zasada ta podnoszona do rangi prawa ekonomicznego socjalizmu stała się z biegiem czasu terenem szeregu uproszczeń i nieporozumień. Jak wszelkie zasady postawione w sposób ogólny nie może być radykalnie i bezwzględnie stosowana. Oznacza to, że może być jedynie wyrazem tendencji w polityce gospodarczej, a nie regułą matematyczną wyrównywania potencjałów gospodarczych w sensie absolutnym. Jeżeli zgodzimy się na takie „uelastycznienie” wymienionej zasady, to wtedy wskaźniki odniesienia należy traktować jako wskaźniki kontrolne zmniejszania się dysproporcji, a nie osiągnięcia równego absolutnie potencjału gospodarczego. Celem będzie zatem uzyskanie maksymalnego wykorzystania preferencji danego regionu. W przypadku podobnych wyników analizy ekonomicznej w kilku regionach należy sięgnąć do zasady równomiernego rozwoju, jako tendencji wyrównującej dysproporcje rozwojowe spowodowane czynnikami naturalnymi.

2. Zasada druga: Czynnikiem ludzki jest decydujący w rozwoju danego regionu. Zasada ta posiada dwa aspekty. Po pierwsze czynnik ludzki jest decydującą siłą napędową rozwoju, jako najbardziej istotny element sił wytwórczych. Po drugie jest on decydującym czynnikiem układu sił biologicznych w aspekcie politycznym. W pierwszym przypadku na podkreślenie zasługuje przede wszystkim strona jakościowa, przydatność produkcyjna siły roboczej. W drugim przypadku przede wszystkim w grę wchodzi moment ilościowy — ilość ludności, gęstość jej zasiedlenia oraz dynamika wzrostu biologicznego. Moment ilościowy dominował szczególnie w okresach wielkich ruchów ludności i jest czynnikiem rozgrywanym w batalii długofalowej, wieloletniego rozwoju. Aspekt jakościowy daje rozwiązania na fali krótszej. Uzasadniony jest od poziomu bazy materialnej. W rozstrzygnięciach strategii gospodarczej musi być zawsze wspierany kalkulacjami ilościowymi.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

KOGO TO ZIĘBI I GRZEJE

WIESŁAW SZYNCLER-GŁOWACKI

KAŻDY zakład, każda instytucja, każdy wreszcie dom mieszkalny ma swoje urządzenia ciepłownicze, najczęściej nawet własne kotłownie. Nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, ale fakt pozostaje faktem: wytwarzanie energii cieplnej jest najbardziej powszechną formą produkcji. A więc ulepszenie działalności inwestycyjnej i eksploatacyjnej w tej właśnie dziedzinie — to sprawa szczególnie dla nas ważna.

Ta najbardziej powszechna dziedzina wytwarzania stwarza przy tym stosunkowo największą powiazań między różnymi jednostkami gospodarczymi. Tym samym właśnie w gospodarce cieplnej najbardziej odczuwa się potrzebę koordynacji między różnymi przedsiębiorstwami i instytucjami, działającymi na

tym samym terenie, a należącymi do różnych „pionów” organizacyjnych. Dlatego też ci działacze, którzy szukają rezerw tkwiących m. in. w koordynacji terenowej — z reguły zaczynają właśnie od gospodarki cieplnej.

Szczególnie jednak ważnym powodem, dla którego gospodarka cieplna winna być terenem większego zainteresowania, jest fakt, że — co tu dużo mówić — właśnie w tej dziedzinie mamy pole do popisu szerokie nie tylko pod względem „obszaru”. Jest ono pokazane również z powodu wielu istotnych mankamentów dotychczasowej gospodarki cieplnej.

Świadczą o tym m. in. wyniki kontroli przeprowadzonej przez NIK (przy współudziale Państwowego Inspektoratu

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

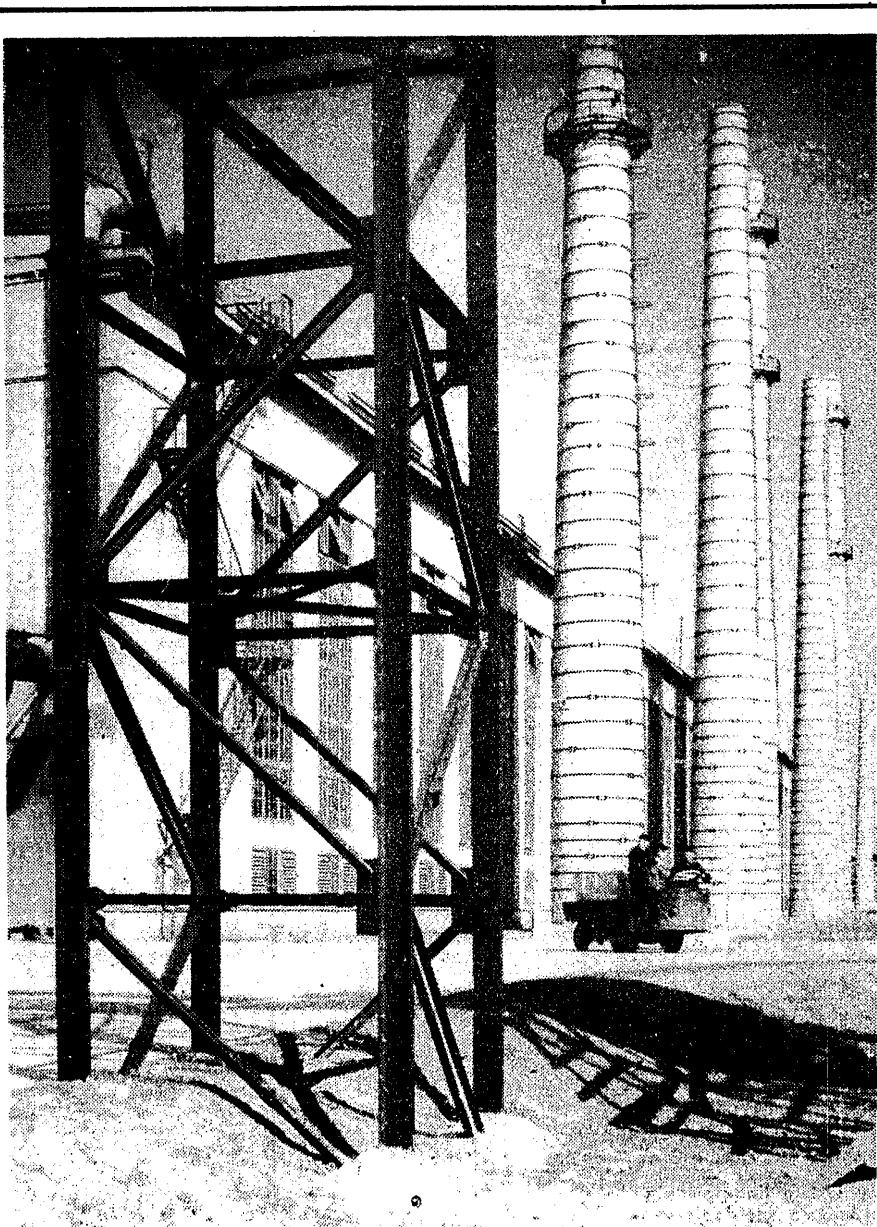


Foto: CAF

PROBLEMOM teorii i praktyki ekonomiki przedsiębiorstwa przybliża nowa, godna uwagi publikacja. Jest nią obszerna sprawozdanie profesora Wyższej Szkoły Kierownictwa Uniwersytetu Harvarda, Myles L. Mace'a z przeprowadzonych badań w kilkudziesięciu amerykańskich przedsiębiorstwach przemysłowych nad rozwojem i doskonaleniem kadry kierowniczej.

Aktualność badań Mace'a jest dla nas bezsporna. Zgłębia on bowiem mechanizm doskonalenia kadry kierowniczej wewnątrz przedsiębiorstwa z jego jakże podobnymi do naszych warunków aspektami i procesami poznawczymi ludzkiego zachowania się w organizacji, jaką stanowi przedsiębiorstwo. Sprawozdanie Mace'a wykazuje, jak zasadniczy wpływ na całokształt wyników działalności przedsiębiorstwa wywiera właściwe przygotowanie ludzi do obejmowania odpowiedzialnych stanowisk kierowniczych, stanowi aktualny przyczynek do badań nad indywidualnym zainteresowaniem kierowników swoją pracą, zaangażowaniem i gotowością do podejmowania odpowiedzialności.

Autor stawia na początku swojej pracy szereg istotnych pytań: Kim jest kierownik? Jakiego są jego uzdolnienia i umiejętności? Czy istnieje optymalna kombinacja cech osobistych? Czy można je sprecyzować i zmierzyć? Czym zajmuje się kierownik? Jak wykonuje swoje zadania? Czy można doskonalить umiejętności kierownicze? Jak? Jakie problemy stoją przed kierownictwem przedsiębiorstwa, które postanowiło „doskonalить” personel?

Na pytania te autor, na podstawie szczegółowych studiów, ankiet, obserwacji i rozmów podczas rocznej pracy badawczej, stara się znaleźć odpowiedź. Nie waha się jednak wyraźnie stwierdzić, że „sprawozdanie niniejsze rozstrząsa prawdziwość tych, którzy szukają szybkich i łatwych metod kształcenia i doskonalenia zdolnych pracowników. Nie udało nam się — powiada — ułożyć żadnych gotowych programów, które można by zastosować dziś, aby jutro czerpać z nich widoczne korzyści. Rozwój jednostki, jak i jej kształcenie, jest procesem powolnym” (str. 6). Mace przyznaje, że niemożliwe było przebadanie formalnej strony metod i systemów doskonalenia, natomiast bardziej istotne były wnioski, interpretacje i sądy o wydolności kierowników, którzy doskonalili się sami i doskonalili swoich podwładnych.

Koncepcja pracy badawczej Mace'a, ogólnie rzecz biorąc, opiera się na następujących, zasadniczych przesłankach: 1) Warunki pracy kierownika w aspekcie społeczno-gospodarczym współczesnej cywilizacji przemysłowej; 2) Cele programów doskonalenia wraz z jasno sformułowanymi wymogami kwalifikacyjnymi i tzw. oceną stanu posiadania; 3) Systematyczna, intensywna praca jako cel na powodzenia. Tym zasadniczym przesłankom odpowiada w zasadzie i jest podporządkowany układ pracy.

Książka Mace'a składa się z dwudziestu rozdziałów, z których każdy pora pierwszy (wprowadzenie) i ostatni (podsumowanie i wnioski) może być samodzielnym opracowaniem problemu. Układ strukturalny pracy obejmuje wspomniane wprowadzenie do zagadnienia z uzasadnieniem konieczności doskonalenia kierowników, ogólnym pojęciem na stosowanie przez przedsiębiorstwa w praktyce programów doskonalenia z odpowiedzialnością władz przedsiębiorstwa. We wprowadzeniu autor przedstawia też cel swojej pracy jako — przedstawienie krytycznej oceny me-

tod doskonalenia połączonych w badanych przedsiębiorstwach i określenie pewnych elementów skutecznego podejścia do zagadnienia” (str. 30). Następny rozdział (II) omawia krytycznie kwalifikacje kierownicze. Wśród materiału badawczego w tej mierze autor referuje swój punkt widzenia na tzw. mit idealnego kierownika, niezbędność taktycznego wyznaczenia wymogów kwalifikacyjnych dla poszczególnych stanowisk kierowniczych oraz na odpowiednie postępowanie przy określaniu tych wymogów. Dalejszy rozdział (III), to ocena stanu posiadania zasobów ludzkich na stanowiskach kierowniczych oraz osób kwalifikujących się jako kierowników potencjalnych (przygotowanie dla kadry rezerwowej, zdolnej zastąpić w przyszłości dotychczasowych kierowników). W rozdziale

szczęsnego zastosowania jako pewnego stereotypu. Nie istnieje zatem uniwersalny stereotyp. Nie istnieje także idealny kierownik, który mógłby skutecznie pełnić funkcje kierownicze na każdym stanowisku i w każdym przedsiębiorstwie, czy instytucji. Autor mówi przy tym kilkakrotnie o „sztuce” kierownictwa (m. in. str. 6, 19) wyrażając jednocześnie wątpliwość co do istnienia obiektywnych kryteriów cech dobrego kierownika. „Nie ma idealnego kierownika” — powiada (str. 38). To prawda, ale pogląd taki

Kadr powinna wypływać od przełożonych wszystkich szczebli, a nade wszystko — od samego naczelnego kierownika. Jest to integralna funkcja kierownictwa, do którego należy przecież obowiązek wobec podwładnych w zakresie ich rozwoju osobistego i awansu zawodowego. Tym bardziej też — i tu się zgadzamy z autorem — iż rozwój i doskonalenie się w pracy są znacznie efektywniejsze od innych form kształcenia poza przedsiębiorstwem, z wyjątkiem wyższych, specjalnych studiów organizacji i kie-

Że czynnik ten w przedsiębiorstwie kapitalistycznym działa w specyficzny sposób, wynikający z uwarunkowania społecznego w ustrójach pozasocjalistycznych. O tym oczywiście autor ze zrozumiałych względów nie pisze.

Pracę swoją kończy Mace stwierdzeniem, że kierownictwo jest wychowywaniem, a wychowywanie — kierownictwem. Sądzę, iż „wychowywanie” nie stanowi jakiejś nowej, swoistej metody, jest innym spojrzeniem na pracę kierowniczą. Elementy związane z pracą wychowawczą dzieje on na pięć głównych zasad: 1) Podwładni muszą mieć możliwość działania. 2) Przełożony musi doradzać podwładnym, wykorzystując całokształt stosunków pracy (sytuację roboczą) jako tło dla tych porad. 3) Przełożony musi dążyć do tego, by jego podwładni utworzyli zespół. 4) Kierownik nie powinien być motywatorem. 5) Stosunki między przełożonymi a podwładnymi muszą charakteryzować się wzajemnym zaufaniem, atmosferą zaufania. 6) Przełożony musi ustanawiać wzorce postępowania. Rzecz jasna, że do przytoczonych tu wyżej zasad należy stosunkować się w pełni pozytywnie.

Wyrażone w recenzji wątpliwości i stanowisko polemizujące w niektórych kwestiach, nie umniejszają w żadnym wypadku walorów badań i samego sprawozdania Mace'a. Z trudnego zadania przedstawienia wyników swych studiów autor wywiązał się należycie i w pełni osiągnął zamierzony cel. Przedstawił on bowiem godną wnikliwej uwagi próbę odpowiedzi na postawione na początku pytania w toku poszczególnych rozdziałów, uogólniając ją i syntetyzując w scharakteryzowanych wyżej wnioskach końcowych pracy. Należy żywić przekonanie, że i nasi specjaliści w tej dziedzinie wezmą na warsztat badawczy te i podobne problemy, którymi tak wszechstronnie zajął się Mace.

Należy z satysfakcją podkreślić fakt, że Państwowe Wydawnictwo Naukowe wystąpiło z cenną inicjatywą opublikowania tej książki. Książki, z którą powinniśmy zapoznać się nasze kadry kierownicze przedsiębiorstw i instytucji. Jest rzeczą niewątpliwą, że poważne potraktowanie lektury Mace'a może przynieść duże korzyści praktyczne, jak również w dziedzinie poszerzenia horyzontów myślowych. Sprzyja temu znakomite dobre przykłady Andrzeja Ehrlicha oraz staranna redakcja, Zbigniewa Chrupka. Wypada również wyrazić nadzieję, że Państwowe Wydawnictwo Naukowe uwzględni w przyszłości w swej polityce wydawniczej także dalsze pozycje z tej tak ważnej dla naszej gospodarki dziedziny i to nie tylko przekłady, lecz także oryginalne prace poznawcze autorów polskich. Początek bowiem jest bardzo zachęcający.

*

Na marginesie poruszonego problemu doskonalenia kadry kierowniczej wypadałoby stwierdzić, że po kilku latach doświadczeń i trwałych dyskusji nad „modelem” i koncepcją doskonalenia kadry kierowniczej w naszym kraju, warto byłoby wreszcie pokusić się o dokonanie inwentaryzacji naszych doświadczeń polskich i zasobów w tej dziedzinie. Myślę, iż w następnym etapie należałoby (jak to już przy innych okazjach postulowałem) zorganizować ogólnokrajową konfe-

rencję na temat problemów doskonalenia kadry kierowniczej w oparciu o materiały różnych instytucji i resortów gospodarczych, CRZZ, (PAN, resorty naukowo-badawcze, katedry organizacji i ekonomiki wyższych uczelni, CODK, CIOP, towarzystwa naukowe i in.). Dotychczas bowiem inicjatywa i działalność różnych instytucji zajmujących się omawianym problemem mimo cennych niekiedy doświadczeń i wyników, są zbyt rozproszone i nieskoordynowane. Sądzę, że sytuacja dojrzała w pełni, aby projekt taki mógł być urzeczywistniony. Platformę takiej konferencji mogłyby stanowić wzorcy i praktyczne doświadczenia Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (znane u nas doroczne konferencje wisańskie). Jest to tym więcej uzasadnione w obliczu postanowień uchwały Rady Ministrów w sprawie postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych, której głównym postulatem jest uzyskanie optymalnych efektów ekonomicznych w gospodarowaniu. Inicjatywę takiej konferencji powinna spocząć — moim zdaniem — w ręku Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, będącego naczelnym zrzeszeniem i organizacją ekonomistów polskich i mającego już tego rodzaju doświadczenia, tradycje i praktyczne osiągnięcia.

4) Myles L. Mace. Doskonalenie kadry kierowniczej w amerykańskich przedsiębiorstwach przemysłowych (The Growth and Development of Executives, Division of Research, Graduate School of Business Administration, Harvard University, Boston 1950). PWN, Warszawa 1964, str. 266. Przekład Andrzeja Ehrlicha.

5) Nie można tu pominąć płodnych myśli prof. E. Lipińskiego, zawartych w słowie wstępnym do wydanej ostatnio książki J. G. Marcha i H. A. Simona, Teoria organizacji (PWN, Warszawa 1964, str. 3). Pozwala to sobie specjalnie podkreślić, wychodząc z założenia, że wszelkie dzieło Marcha i Simona powstało i odnosi się w zasadzie do warunków kapitalistycznych, i wiele jest partii, a m. in. rozważania teoretyczne na temat aspektów i procesów poznawczych zachowania się jednostki może mieć dla nas poważne znaczenie.

6) Z polskich autorów szerzej na ten temat ostatnio m. in. pisał: Z. Trębicki i J. Tudrej, Kierownictwo przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Studium z dziedziny teorii i praktyki kształcenia kadry kierowniczej, PWN, Łódź 1962; E. Lipiński, „Nowa” nauka o zarządzaniu, „Polityka” z 22. VIII. 1964; B. Gliński, Teoria i praktyka zarządzania przedsiębiorstwami przemysłowymi, PWE, Warszawa 1964.

7) U nas o sztuce kierownictwa mówił między innymi: K. Borek-Prek, Czy organizacja i kierownictwo są dziedziną wiedzy czy sztuką? „Młoty Gospodarczy”, 1958, 2, str. 83-91; J. Lutosławski, Sztuka kierownictwa, Materiały i Studia TNOiK, Nr 11, Warszawa 1959, str. 64.

8) Zob. J. Zieleniewski, Organizacja i kierownictwo, Wstęp do teorii organizacji i kierowania, PWN, Warszawa 1964, str. 352-354.

9) Pasmis, str. 354.

10) Autor przytacza tu jedną z funkcji kierownika. Sądzę, że nie znalazł on na ten cel w literaturze doskonalenia kadry kierowniczej i pozostałych funkcji — podobnie, tak wspomnianych przez niego nieuprzednio zasad organizacyjnych, co przecież należało podnieść jako zastrzeżenie.

11) Uchwała Rady Ministrów nr 274 z dnia 29 lipca 1964 r. (Monitor Polski nr 55, poz. 260).

Recenzje Recenzje Recenzje Doskonalenie kadry kierowniczej

JERZY TUDREJ

W tym Mace analizuje między innymi formy i metody mierzenia cech kierowniczych. Mniej uwagi natomiast poświęca i dość sceptycznie zapatruje się na metody testów psychologicznych, które stanowią niekiedy rozstrzał, który szukałszy i łatwych metod kształcenia i doskonalenia zdolnych pracowników. Nie udało nam się — powiada — ułożyć żadnych gotowych programów, które można by zastosować dziś, aby jutro czerpać z nich widoczne korzyści. Rozwój jednostki, jak i jej kształcenie, jest procesem powolnym” (str. 6).

Mace przyznaje, że niemożliwe było przebadanie formalnej strony metod i systemów doskonalenia, natomiast bardziej istotne były wnioski, interpretacje i sądy o wydolności kierowników, którzy doskonalili się sami i doskonalili swoich podwładnych.

Koncepcja pracy badawczej Mace'a, ogólnie rzecz biorąc, opiera się na następujących, zasadniczych przesłankach: 1) Warunki pracy kierownika w aspekcie społeczno-gospodarczym współczesnej cywilizacji przemysłowej; 2) Cele programów doskonalenia wraz z jasno sformułowanymi wymogami kwalifikacyjnymi i tzw. oceną stanu posiadania; 3) Systematyczna, intensywna praca jako cel na powodzenia. Tym zasadniczym przesłankom odpowiada w zasadzie i jest podporządkowany układ pracy.

Książka Mace'a składa się z dwudziestu rozdziałów, z których każdy pora pierwszy (wprowadzenie) i ostatni (podsumowanie i wnioski) może być samodzielnym opracowaniem problemu. Układ strukturalny pracy obejmuje wspomniane wprowadzenie do zagadnienia z uzasadnieniem konieczności doskonalenia kierowników, ogólnym pojęciem na stosowanie przez przedsiębiorstwa w praktyce programów doskonalenia z odpowiedzialnością władz przedsiębiorstwa. We wprowadzeniu autor przedstawia też cel swojej pracy jako — przedstawienie krytycznej oceny me-

wyduje mi się nieco pesymistyczny jeśli zważyć, że nie poszukujemy przecież „idealnego kierownika” — a kierownika o co najmniej dostatecznych, dobrych i bardzo dobrych kwalifikacjach. Natomiast sądzę, że o „sztuce” kierownictwa wypadałoby mówić raczej ogólnie. Mace nie jest ani pierwszym, ani ostatnim w trwającym od lat sporze, czy „kierownikiem” trzeba się urodzić, czy też można się nauczyć być kierownikiem”. Podzielać w tym względzie ogólnie sformułowaną opinię doświadczonego polskiego praktyka i teoretyka nauki organizacji i kierowania, prof. Jana Zieleniewskiego, który problem ten formułuje następująco: „...są ludzie, których wrodzone cechy osobowości bardziej od innych predysponują do wykonywania czynności kierowniczych i są tacy, którzy nawet, ucząc się kierowania nie rzucają szans stać się dobrymi kierownikami. Ale i jedni i drudzy mogą wiele skorzystać ucząc się kierowania. Mający talent, mogą go rozwijać; pozbawieni — częściowo zastąpić nabytą umiejętnością”. Jest to zatem kwestia osobistych uzdolnień i wykształcenia, ale nie „sztuki”, której Mace przypisuje, być może zbyt fatalistyczne znaczenie. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że kandydat do doskonalenia w ramach przedsiębiorstwa czy instytucji powinien posiadać odpowiednie przygotowanie fachowe, różniące się, jak wiadomo, od specjalistycznej wiedzy kierowania.

Ze sprawą tą wiąże się też i inne zagadnienie. Chodzi tu mianowicie o to, że inicjatywa doskonalenia

rowania, które Mace nazywa „zawansowanymi programami kierownictwa” (str. 248). Te ostatnie zresztą kładą obecnie nacisk nie na wykłady teoretyczne, a na uczenie się przede wszystkim na doświadczeniach codziennej pracy. To wszystko wymaga od kierowników dobrej lub nawet bardzo dobrej znajomości podstawowych zasad organizacyjnych. O tym autor wcale nie wspomina, a szkoda. Stanowią one bowiem podstawę zasadniczego doskonalenia kadry kierowniczej i które jest łatwo stosunkowo opanować.

Przedstawienie pracy Mace'a upoważnia również do wyrażenia pewnej wątpliwości, czy z punktu widzenia doskonalenia kadry zwrócić na dostateczną uwagę na dość istotny, jak myślę, problem czynników dezintegracyjnych, istniejących niemal w każdym przedsiębiorstwie czy instytucji. Pisze on wprawdzie o tych zjawiskach, cytując nawet w kontekście pracy w różnych miejscach wypowiedzi szeregu osób, z którymi rozmawiał, lecz problemu tego nie usystematyzował ani też nie przedstawiał odpowiednich wniosków metodycznych — ograniczając się do ogólnych deklaracji („Najlepszą szkołą jest sytuacja robocza, a nieestety, wiele przedsiębiorstw nie wykorzystuje jej dydaktycznych możliwości”, str. 262). Stwierdzenie na przykład, iż „uczenie się przez działanie wskazuje na dwie główne metody, a mianowicie planowane awanse oraz wychowywanie przez przełożonych” (str. 263), nie rozwiązuje samo w sobie czynnik dezintegracji. Trzeba to dodać,

W ubiegłym tygodniu

Opóźnienia inwestycji chemicznych

Jak stwierdził w wywiadzie dla PAP, minister przemysłu chemicznego Antoni Radliński, najważniejszą przyczyną opóźnień w oddawaniu ważnych inwestycji chemicznych, takich jak obiekty piskiej petrochemii, instalacje Tarnowa, Oświęcimia, Blachowni i in. — są nieterminowe dostawy wyposażenia maszyn i urządzeń, produkowanych przez przemysł krajowy, jak również pochodzących z importu.

Opóźnienia w Płocku, Blachowni i Oświęcimiu spowodowane są także w poważnym stopniu brakiem siły roboczej i niedostatecznym potencjałem przedsiębiorstw budowlanych. Wywołuje to komplikacje w pierwszym okresie budowy, a następnie spóźnienie przy budowie, nie może poddać przedsiębiorstwo montażowe.

Nie zawsze bez winy jest również inwestor tzn. sam przemysł chemiczny nie dostarczający na czas dokumentacji lub wprowadzający (niekiedy zresztą konieczne) zmiany w toku budowy.

Opóźnienia inwestycji odbijają się, rzecz jasna, w pierwszym rzędzie na produkcji. Tak np. zamiast planowanego przerobu 1 mln ton ropy naftowej w Płocku, przetworzymy niewiele ponad połowę. Zabarwienia te są bolesne dla gospodarki krajowej.

W przyszłości 5-letnie zadania inwestycyjne znacznie się zwiększą. W związku z tym istnieje zamierzenie, aby nowo powołane Zjednoczenie Przemysłu Budowy Urządzeń Chemicznych przejęło rolę generalnego dostawcy urządzeń dla kompletnych obiektów budowlanych w kraju. Równocześnie zjednoczenie to „powinno przejąć wszystkie zadania w zakresie konstruowania urządzeń chemicznych.”

Ustalono już, że powołana zostanie w Ministerstwie Budownictwa wyodrębniona organizacja do budowy zakładów chemicznych. Będzie

ona oparta o przedsiębiorstwa montażowe, a jej zadania polegałyby na pełnieniu funkcji generalnego wykonawcy i koordynatora robót.

Te posunięcia, a także rozbudowa biur projektowych resortu — powinny przyczynić się do sprawniej realizacji trudnych zadań inwestycyjnych chemii w najbliższych latach.

Prace nad programami rekonstrukcji organizacyjno-technicznej w przyszłej pięcioletni

Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów wydał zarządzenie w sprawie prac prowadzonych przez resorty i rady narodowe nad programami rekonstrukcji organizacyjno-technicznej w przyszłym 5-letnim (1966-1970) i planie perspektywicznym.

Programy te mają być opracowywane zgodnie z lipcową uchwałą Rady Ministrów w sprawie konieczności rekonstrukcji organizacyjno-technicznej branż i gałęzi gospodarki uspołecznionej oraz regionów. Programy te stanowiąć będą podstawę do dalszego pogłębiania analiz ekonomicznych kierunków rozwojowych gospodarki i wykorzystania zdolności produkcyjnych.

Zarządzenie mówi: „Jeśli w toku opracowywania tych programów będą krystalizować się koncepcje odmienne w stosunku do przedstawionych już w projektach planów 5-letnich i w generalnych założeniach inwestycyjnych resorty i prezydja rad narodowych mogą zgłaszać do Komisji Planowania propozycje ewentualnych zmian i poprawek. Zarządzenie ustala szczególne tryby i terminy opracowywania i zgłaszania tych programów oraz poprawek.”

Komisja Planowania dokonując kompleksowej analizy i oceny 3-letnich projektów ministerstw i prezydów WRN — z punktu widzenia ich zgodności z kierunkami polityki gospodarczej państwa — rozpatrzy te wnioski i uwzględni wyniki ich analiz.

Zarządzenie przypomina, że projekt 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej ma być przedłożony do zatwierdzenia Radzie Ministrów do 30 października 1965 r.

Nowy system finansowania budownictwa spółdzielczego

Program budownictwa spółdzielczego na lata 1966-1970 przewidyuje

oddanie do użytku w miastach i osiedlach ok. 930 tys. izb, czyli ponad 2,5 raza więcej niż w bieżącej 5-lacie.

Rozwój ilościowy inwestycji spółdzielczej będzie przy tym szedł w parze ze zmianami jakościowymi, polegającymi na wprowadzeniu nowych form współpracy spółdzielni z resortami i zakładami pracy. Praktycznie biorąc wszystkie mieszkania budowane w przyszłym planie 5-letnim przez fabryki, przedsiębiorstwa, instytucje itd. (czyli odpowiednik dotychczasowego budownictwa zakładowego) oraz resorty — realizowane będą poprzez spółdzielczość.

Według wstępnych założeń, spółdzielnie w budowlach w latach 1966-1970 ok. 225 tys. izb dla zakładów pracy i ok. 265 tys. izb — na zlecenie resortów. W sumie zatem budownictwo zakładowe i resortowe obejmie ok. 490 tys. izb, co stanowi 52 proc. zadań spółdzielczości mieszkaniowej w następnej 5-lacie.

Istotną zmianą ulegną zasady finansowania spółdzielczego budownictwa zakładowego. Obecnie budownictwo to będzie finansowane wyłącznie z zakładowych funduszy mieszkaniowych. Kredyt bankowy przyznawany spółdzielniom przez rady narodowe będzie przeznaczony jedynie na budowę mieszkań dla tych członków spółdzielni, którzy są zatrudnieni w instytucjach nie dysponujących zakładowym funduszem mieszkaniowym, a zatem — w zasadzie — dla pracowników administracji państwowej, służby zdrowia, oświaty itp. W innych przypadkach zakład pracy będzie musiał pokryć w całości różnicę między łącznym kosztem budowy mieszkania, a wkładem członka spółdzielni.

Jednocześnie zwiększą się uprawnienia nakładów w stosunku do spółdzielni. Prócz tego, że zakład będzie kierował do spółdzielni swych kandydatów na mieszkania, zyska on prawo decydowania o kolejności przydziału lokali i prawo wskazywania nowego kandydata w przypadku zwolnienia mieszkańca przez poprzedniego członka spółdzielni.

Następne novum — to zakładowe budownictwo spółdzielcze kolonij niskich domków jednorodzinnych, stawianych na terenach „nie uzbudowanych” (dotychczas domki takie wznoszone były wyłącznie przez spółdzielnie zrzeszające osoby prywatne).

WZGLĘDY

NIE PRZEBUDOWA LECZ MODERNIZACJA

W ZWIĄZKU z artykułem pt. „Mniejszym kosztem, więcej, szybciej...” (ZG nr 41/64), w którym poruszono m. in. sprawę modernizacji przebudowy Zakładu Artykułów Ściernych — Oddział w Sosnowcu, Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi komunikule (list drukujemy z niezbędnymi skrótami — Red.):

Dotychczasowe inwestycje Zakładu prowadzone były na podstawie projektu wstępnego rozbudowy i modernizacji zatwierdzonego przez B. Zjednoczenie Przemysłu Narzędziowego w roku 1960... W wyniku ich Zakład miał osiągnąć produkcję w wysokości 10,0 mln m² papierów i płócien ściernych przyjmując pracę 5-mianową. (Zakład pracuje na 3 zmiany po 6 godzin). Produkcja roku 1964 wyniosła 8,1 mln m². Istniejąca i są obecnie rozpatrywane 3 koncepcje dalszej modernizacji procesu technologicznego:

a) modernizacja istniejących agregatów przez zastąpienie nowoczesnymi kłajarkami i nasyparkami i osiągnięcie możliwości wykonywania nasypów szlachetnych;

b) pozostawienie istniejących starych agregatów do produkcji nasypów „starych” ze szkła i krzemienia;

c) zastąpienie nowych kompletnych agregatów produkcyjnych przystosowanych do wszystkich rodzajów nasypów. Przy tej koncepcji należałoby wybudować nowy obiekt przystosowany do nowego agregatu dla produkcji papierów i płócien z nasypami „szlachetnymi”. Należy nadmienić, że zastąpienie nowego agregatu wysokowydajnego, o jakim mowa w artykule — wymaga całkowitej przebudowy Zakładu, a mianowicie: 1) Budowy nowej hali produkcyjnej, gdyż w gabarytach i konstrukcji istniejącej hali nie ma możliwości pomieszczenia i stworzenia prawidłowych warunków pracy nowego agregatu. 2) Budowy nowej wysokoprężnej kotłowni, gdyż nowy agregat wymaga dla wyrobów na kłaj skórnym wysokich temperatur 3) Nadbudowy budynku biurowo-laboratoryjnego, 4) Zmiany instalacji zewnętrznych i wewnętrznych oraz przebudowy pomieszczeń pomocniczych oraz mykowni.

Praktycznie zatem zastosowanie nowoczesnego agregatu wymaga budowy

KOMUNIKAT O PRENUMERACIE

Przypominamy naszym Czytelnikom, że zamówienia i przedpłatę na prenumeratę krajową „Życia Gospodarczego” można zgłaszać u listonoszy, w urzędach pocztowych, oddziałach wojewódzkich PPUPIK „Ruch”, lub bezpośrednio do CKPIW „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12. Nr konta PKO — Warszawa, 1-6-100020.

WARUNKI PRENUMERATY

kwartalnie	26 zł
półrocznie	52 zł
rocznie	104 zł

Prenumeratę naszego czasopisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 201271. Nr konta PKO 1-6-100024 W—wa. Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40 proc. wyższa od krajowej.

nowego zakładu i wyburzenia znacznej kubatury istniejącego obiektu. Na taki zakres rozbudowy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej nie wyraziło zgody, proponując budowę nowego Zakładu w Siewierzu. Prowadzone przez „Prozamet” badania — w związku z budową Fabryki Materiałów i Wyróbów Ściernych w Kole — wykazały, że budowa oddziału produkcyjnego papierów i płócien ściernych w Kole jest bardziej ekonomiczna i dlatego zaprojektowano budowę oddziału produkcyjnego papierów i płócien w Kole. Budowa ta będzie realizowana po roku 1970. Do tego czasu należy przyjąć najbardziej technicznie i ekonomicznie uzasadniony wariant modernizacji Fabryki w Sosnowcu tak, aby po uruchomieniu oddziału w Kole Fabryka w Sosnowcu nadal wykonywała taki asortyment papierów i płócien, który byłby przy modernizowanych starych agregatach uzasadniony.

Analizę tego zagadnienia wykonał

„Prozamet” — proponując rezygnację z zainstalowania nowego agregatu, natomiast zainstalowanie jedynie nowych kłajarek i ew. nasyparek. Dalszą analizę wykonało Biuro Projektów Przemysłu Ceramicznego w Warszawie.

Koncepcje te były rozpatrywane przez ZOPI ZPOIN w dniach 18.IV.63 r. i 3.II.1964 r. Na ostatnim posiedzeniu ZOPI — Zakład zobowiązał się opracować własną koncepcję modernizacji. Według uzyskanych z Zakładu informacji — o opracowanie założeń dobiega końca. Przewiduje się rozpatrzenie ich w listopadzie br. Po rozpatrzeniu założeń opracowanych przez Zakład, podjęta zostanie decyzja o zakresie modernizacji lub rozbudowy w latach 1966—1970.

Pozostałe sprawy, poruszone w artykule, zostaną przez Zjednoczenie rozpatrzone. O zajętym stanowisku Zjednoczenie powiadomi Redakcję.

DIREKTOR ZJEDNOCZENIA POIN mgr inż. ST. WYŁUPEK

Gospodarki Paliwowo-Energetycznej w drugiej połowie ubiegłego i w pierwszej połowie bieżącego roku. Warto tu wskazać na nie teraz, gdy z nowym sezonem zimowym sprawy ciepłownictwa stają się nam wszystkim bliższe.

GRZECHY INWESTYCYJNE

Trudno określić, ile wydajemy na inwestycje ciepłownicze. Środki na ten cel zawarte są w nakładach inwestycyjnych wszystkich resortów, zjednoczeń, przedsiębiorstw, instytucji, rad narodowych, spółdzielni mieszkaniowych itd., itd., i nie sposób je choćby formalnie wydzielić. W sumie jednak na pewno jest to wiele miliardów złotych rocznie. I na pewno warto troszczyć się o to, aby owe pieniądze wydawać jak najbardziej efektywnie.

Niestety — różne mankamenty naszej dotychczasowej działalności inwestycyjnej występowały również w komunalnej gospodarce ciepłej. Przede wszystkim za nakłady inwestycyjne nie otrzymujemy tu tych efektów, jakie były planowane.

Wprawdzie ocena była tu utrudniona, gdyż szereg inwestorów, a nawet jednostek nadzorczych nie miało planów oddawania urządzeń do użytku (tak, jakby celem inwestowania było samo tylko wydawanie pieniędzy, a nie osiągnięcie efektów produkcyjno-usługowych). Niemniej jednak stwierdzono, że w takim np. Wrocławiu wydawano ok. 70 proc. zaplanowanych środków, zrealizowano tylko 51 proc. zadań rzeczowych. W rezultacie inwestycje ciepłownicze nie tylko kosztowały drożej niż planowano, ale też poważnie się opóźniły.

Przyczyny podobne, jak przy innych inwestycjach: antybudżecizm, opóźnienia dokumentacji, przewlekanie formalności, nieprawidłowości organizacyjne, dekoncentracja środków, wadliwe i opieszale wykonawstwo i tak dalej. Ale w gospodarce ciepłej owe mankamenty często potęguje fakt, iż inwestycje ciepłownicze „jako drobne” i przeważnie zdecentralizowane, a nie jako lekcje wykonane przez wykonawców. Również terenowi działacze nie zawsze się temu przeciwstawiają, koncentrując swe zainteresowanie na większych, efektywnych budowlach np. nowych zakładów. Mimo że owe „drobniejsze” w sumie mogą nawet więcej ważyć, a właśnie dla terenowych działaczy stwarzają duże pole do działania.

Toteż niezależnie od ogólnych słabości inwestycyjnych trzeba tu zwrócić główną uwagę na te mankamenty, które są szczególnie charakterystyczne dla budownictwa urządzeń ciepłowniczych.

A do nich należy np. częste planowanie kłócenia obiektów inwestycyjnych dopiero wtedy, gdy zaczyna się tak zwany sezon grzewczy, tzn. w październiku. Powoduje to tak duże spóźnienie robót, że nadzór nad nimi jest nader utrudniony, a co najgorsze — odbija się to ujemnie na jakości robót, komisy odbierają obiekty z licznymi usterkami i „niedoróbkami” (np. rurociągi ciepłe w Warszawie uruchomiono przed izolacją i przykryciem kanałów).

Szereg strat wynikało również z braku należytej troski o stosowanie w budownictwie ciepłym prawidłowych i ekonomicznych rozwiązań. Chodzi tu o rozwiązania zarówno konstrukcyjne jak i technologiczne.

Stąd też np. wybudowanie w Żerańskiej elektrociepłowni w 1963 roku 4 reaktorów powolne, choć wg dokumentacji miały osiągnąć wydajność po 150 ton pary na godzinę — po uruchomieniu i dodatkowych przeróbkach osiągnęły wydajność 80 t/h. W Krakowie zaś ułożono bezkanałowe przed kilku laty rurociągi dla osiedla hutniczego — w latach 1960—1963 kilkakrotnie pękły z powodu korozji. Podobnie działo się z siecią bezkanałową w Nowych Tychach. A np. w Bogatym zaplanowano i wybudowano w 1963 roku kotłownię nie przystosowaną do opalania węglem turozawskim, choć właśnie to paliwo miało tam wykorzystywać i w rezultacie trzeba tam teraz spalać specjalnie sprowadzane brykety.

Te przykłady chyba wystarczą dla wykazania, jak wielkie tu pole dla

działania tych wszystkich, którzy sądzą, że sprawy gospodarki ciepłej ich „anią ziębią, ani grzeją”.

POTRZEBNI KOORDYNATORZY

Szczególnie jednak charakterystyczny dla inwestycji ciepłowniczych jest brak należytej koordynacji zamierzeń różnych inwestorów na danym terenie i w ogóle należytego koordynowania owych zamierzeń z istniejącymi już możliwościami oraz z potrzebami danego terenu. Oto niektóre tylko fakty, obrazujące jak wiele spraw, które powinny stanowić domenę terenowych inicjatyw — w tym przypadku ujawniła dopiero odgórną kontrola...

— W Tomaszowie Mazowieckim planując na lata 1964—1970 budowę osiedla-jednostki z 50—80 lokami, poddawano wybudowanie za 20 milionów zł trzech kotłowni osiedlowych, choć pobliskie Zakłady Włókien Sztucznych dysponują pokątną nadwyżką mocy urządzeń kotłowych, wystarczającą na zaspokojenie potrzeby tych osiedli.

— W Krakowie siedem instytucji zamierzalo w latach 1964—1967 budować własne kotłownie lokalne, choć w pobliżu i tak rozbudowuje się kotłownia rejonowa, mająca w pełni zaspokoić potrzeby. A wiadomo, że roczny koszt ogrzewania 1 m² powierzchni mieszkal-

nej wynosi 17 milionów złotych, choć pierwsza nie jest w pełni wykorzystywana, a przyszłe zwiększone potrzeby w godzinach szczytu można by tu zastąpić kosztem ewentualnej budowy z 1 mln zł tzw. zbiornika wyrównawczego.

O możliwościach ograniczenia inwestycyjnego programu w gospodarce ciepłej świadczą również fakt, że niektóre mniejsze ośrodki miejskie starają się o wyprodukowanie dla nich urządzeń, które w innych, większych ośrodkach wycofano z eksploatacji na skutek rozbudowy sieci elektrociepłowni i... czasami nie ma co z nimi zrobić. W kraju mamy już wiele takich wycofanych kotłowni wraz z wyposażeniem (w tym sporo wolnostojących) i często nie miał się kto zająć ich szybkim rozdyponowaniem wśród potrzebujących. Bo do tego również potrzebna jest owa koordynacja terenowa, o której niedomaganiami tak wiele tu można było mówić.

NA BAKIER Z PORZĄDKIEM

Wielkie pole dla racjonalizacji i efektywności gospodarki ciepłej nie ogranicza się jednak do

KOGO TO ZIĘBI I GRZEJE

nej w takich nieskompatybilnych urządzeniach sięga do 50—80 złotych, podczas gdy w kotłowniach rejonowych wynosi on 17—26 złotych.

I tak dalej, i tak dalej... Podobne fakty stwierdzono w Warszawie, Wrocławiu, Gliwicach, Zgierzu, Poznaniu, Toruniu, Skierniewicach, różnych miejscowościach województwa katowickiego i wielu innych. Wszędzie tam zabrakło terenowego koordynatora zamierzeń inwestycyjnych.

Ba, co tu mówić o koordynowaniu zamierzeń jednostek należących do najrozmaitszych pionów organizacyjnych i z tego tytułu nie orientujących się nawzajem w swych potrzebach i możliwościach. Okazuje się, że nie raz swankowała koordynacja samego już budownictwa mieszkaniowego ze służącymi mu inwestycjami ciepłowniczymi.

Wymowny jest tu przykład Warszawy, gdzie nieskoordynowanie budowy sieci ciepłej z budową elektrociepłowni Siekierki spowodowało już poważne straty. A np. w Krakowie nieskoordynowanie programów budownictwa z koncepcjami ciepłownictwa doprowadziło m. in. do tego, że powstała magistrala ciepła, która będzie wykorzystywana tylko w 10 proc. wydajności, zaś moc ciepła krakowskiej elektrociepłowni Dajmora w ubiegłym sezonie grzewczym była wykorzystywana tylko w 30 proc. itd.

Wszystkie te mankamenty koordynacyjne wiążą się m. in. również z faktem, iż poza Warszawą użytkownicy przestarzałych, nieekonomicznych własnych kotłowni, ogrzewających budynki znajdujących się na trasie sieci zasilanych z elektrociepłowni — nie są zobowiązani do demontażu swych urządzeń i włączenia się do sieci. Zresztą nawet w Warszawie nie zawsze było to przestrzegane. A np. we Wrocławiu, choć sieć ciepła elektrociepłowni nie jest dostatecznie wykorzystywana — to nie tylko nie wycofano „na trasie” starych kotłowni, ale nawet powstawały tam nowe.

Swoją drogą program inwestycji ciepłowniczych niekiedy jest w ogóle niepotrzebny „rozmuchiwanie” i nieskoordynowany nie tylko z równoległymi, ale również z dalszymi potrzebami. Meoszczędność w tych inwestycjach prowadziła do tego, iż np. 940 kotłowni, eksploatowanych przez Stołeczne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej pod koniec sezonu 1962—1963 i 1963—1964, wykorzystywało swe moce średnio w 73 proc., przy czym moc szereg kotłowni mogła być wykorzystywana tylko poniżej 50 proc. Podobnie w Krakowie: na 24 kotłownie zdalaczynne — w 16 wykorzystywano od 25 do 90 proc. mocy, a wśród 115 kotłowni lokalnych — 85 posiadało nadwyżki od 35 do 85 proc. mocy, przy czym w większości przypadków były to całe zbędne urządzenia.

Taka rozrzutność dotyczy nie tylko inwestycji w kotłownie osiedlowe i lokalne. Np. Żerańska elektrociepłownia przystąpiła w ubiegłym roku do

dziedziny inwestycyjnej. Niemniej odczuwano też brak należytej troski o właściwą eksploatację urządzeń ciepłowniczych, co również prowadziło do strat. Oto, w największym skrócie, niektóre z ujawnionych mankamentów:

— Nieodpowiednie przygotowanie do sezonu grzewczego, a zwłaszcza opóźnienie planowanych remontów (w Krakowie w chwili rozpoczęcia sezonu aż 50 na 123 remontowane generalnie kotłownie nie były gotowe, w Toruniu — 3 na 6, w Bydgoszczy — wszystkie 4 i to do końca roku itd.) oraz poważne opóźnienie prac związanych z regulacją sieci i instalacji (np. w Warszawie przystąpiło do regulacji dopiero w styczniu, co oprócz strat powodowało szereg zakłóceń dotkliwie odczuwanych przez mieszkańców).

— Włączenie do ruchu urządzeń z licznymi usterkami i wadami, powodującymi nadmierne straty ciepła (np. w Warszawie nadmierne ubytki samej tylko ciepłej wody w ciągu jednego sezonu kosztowały kilka milionów złotych), nieprzestrzeganie przepisów o okresowych czyszczeniach kotłów (co również znacznie zwiększa zużycie paliwa), nagminne używanie niezmiełzonej wody (co znów szybko dekapitalizuje urządzenia) lub wręcz zanieczyszczonej (zatykanie sieci, co zdarzało się np. na Żeraniu, wyprowadzającym niekiedy do obiegu wodę wprost z Wisły).

— Częsty brak jakiegokolwiek kontroli procesu spalania opału mimo znacznych uchybień (nieodpowiednie regulacja dopływu powietrza, niezułożenie rusztów, nieutrzymywanie wymaganych temperatur, wykazywanych zresztą nie przez aparaty kontrolno-pomiarowe (zarówno małych kotłowni, jak i wielkich elektrociepłowni).

Oprócz wszystkich tych mankamentów inwestycyjnych i eksploatacyjnych, które prowadzą m. in. do nadmiernego zużycia paliwa — w ogóle gospodarstwa masą opalową w ciepłownictwie pozostawała jeszcze bardzo wiele do życzenia. W poszczególnych województwach występowały licznymi nieuzasadnionymi dysproporcjami w zużyciu opału na 1 m²: np. w woj. lubelskim, łódzkim i we Wrocławiu wynosiło ono od 47 do 53 kg, zaś w woj. warszawskim, zielonogórskim i białostockim — od 81 do 85 kg. W Radomiu — od 43 do 48 kg, a w Rzeszowie — od 80 do 87 kg.

Sezonowe zapotrzebowanie na opał ustalano niekiedy dość dowolnie, np. zawiązując kubaturę ogrzewanych budynków czy wliczając dodatki za nieotynkowanie wtedy, gdy budynki dawno już miały elewacje. I stąd np. w jednej tylko wrocławskiej dzielnicy Grunwald zapotrzebowanie na sezon 1963/1964 przekraczało faktyczne potrzeby o 1,245 ton, w warszawskiej dzielnicy Ochota — o 1,176 ton, a w rejonie Mokotowa — o 2,325 ton. Tak samo było w Białymostku, Elku, Legnicy, Nowych Tychach, Toruniu, Skierniewicach, Koninie i wielu innych miastach.

W większości kontrolowanych jednostek nawet nie ustalano norm zużycia opału przez poszczególne kotły, nie sprawdzano też raportów zużycia paliwa, choć wykazywały one różne nonsensy (np. dwukrotnie większe zużycie w tej samej kotłowni przy temperaturze zewnętrznej — 12° niż przy temperaturze +1° C). Nie mówiąc już o ciekawych i szalenie jednokierunkowych różnicach między temperaturami zewnętrzными danymi przez kotłownie a danymi PIHM.

Wszystko to — jak również zaniechania niektórych innych elementów wymogów ewidencji o-

Dwa lata PIGPE

Już dwa lata działa Państwowy Inspektorat Gospodarki Paliwowo-Energetycznej, mający za zadanie nadzorować i koordynować pracę przedsiębiorstw i jednostek zajmujących się różnymi formami poprawy tej gospodarki. Pod nadzorem, a nie raz i z inicjatywą PIGPE podjęto już szereg przedsięwzięć mających służyć zmniejszeniu nadmiernego zużycia paliwa i energii, a zwłaszcza węgla i koksu.

W rezultacie przemysł w bieżącym roku zużył już mniej węgla, niż to przewidziano w NPC (z 3 kwartału — o 930 tys. ton, a za rok — prawdopodobnie o ok. 1,2 mln t, tj. o ok. 2 proc.). Szczególnie istotne jest zmniejszenie zużycia koksu na każde tony wyprodukowanej surowicy (z 922 do 880 kg) oraz zużycia węgla przy produkcji stali, kruszczywa syntetycznego (z 3918 do 2203 kg), szkła, emalii, cementu itd. Dzięki temu zapasy w przemyśle osiągnęły niespotykaną dotychczas wielkość, równowagę przeszło miesięcznemu zużyciu (np. 1 X — 7,2 mln ton).

Kontrola PIGPE kładzie duży nacisk również na takie sprawy, jak: stopień wykorzystania ciepła odpadowego, zastępowanie defektywnych asortymentów węgla, stosowanie aparatury pomiarowej umożliwiającej wykrywanie nadmiernych strat, podnoszenie kwalifikacji służb energetycznych itd. Szereg zakładów ograniczyło przy tym nadmierne zużycie energii elektrycznej przy produkcji np. chlorku w Tarnobrzegu, Azotach, stali elektrycznej w Starachowicach FSC, cementu w Wierzbicy itd.

Niemniej jednak kontrola PIGPE wykazuje, iż bardzo wiele zakładów nie wykazuje jeszcze dostatecznej troski o gospodarkę paliwowo-energetyczną i nie podejmują wysiłków dla wykorzystania pokazywanych tu jeszcze możliwości. Do-

tyż, co np. stosowania w hutnictwie tzw. kotłów odzyskujących przy pieczeniu martenowskich oraz... wykorzystania „ciepła” odpadowego spalniając go w kotłowniach. Również nie troszczą się o wykorzystanie bardziej efektywnych urządzeń służących podobnym celom. Dzięki działalności PIGPE uzyskano również rozstrzygnięcie aktualnego stanu gospodarki paliwowo-energetycznej w naszym kraju. I na tej podstawie opracowano już wspólnie z resortami plany oszczędzania paliwa i energii oraz plany postępu technicznego w tym zakresie na rok 1965, rozszerzono również programy odpowiedzialnych prac naukowych i badawczych. Zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1965 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1966 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1967 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1968 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1969 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1970 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1971 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1972 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1973 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1974 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1975 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1976 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1977 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1978 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1979 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1980 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1981 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1982 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1983 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1984 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1985 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1986 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1987 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1988 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1989 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1990 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1991 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1992 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1993 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1994 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1995 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1996 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1997 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1998 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 1999 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2000 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2001 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2002 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2003 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2004 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2005 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2006 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2007 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2008 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2009 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2010 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2011 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2012 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2013 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2014 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2015 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2016 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2017 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2018 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2019 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2020 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2021 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2022 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2023 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2024 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2025 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2026 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2027 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2028 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2029 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2030 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2031 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2032 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2033 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2034 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2035 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2036 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2037 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2038 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2039 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2040 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2041 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2042 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2043 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2044 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2045 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2046 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2047 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2048 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2049 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2050 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2051 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2052 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2053 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2054 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2055 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2056 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2057 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2058 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2059 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2060 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2061 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2062 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2063 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2064 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2065 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2066 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2067 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2068 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2069 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2070 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2071 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2072 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2073 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2074 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2075 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2076 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2077 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2078 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2079 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2080 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2081 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2082 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2083 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2084 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2085 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2086 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2087 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2088 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2089 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2090 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2091 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2092 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2093 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2094 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2095 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2096 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2097 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2098 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2099 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2100 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2101 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2102 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2103 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2104 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2105 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2106 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2107 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2108 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2109 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2110 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2111 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2112 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2113 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2114 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2115 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2116 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2117 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2118 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2119 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2120 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2121 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2122 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2123 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2124 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2125 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2126 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2127 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2128 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2129 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2130 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2131 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2132 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2133 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2134 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2135 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2136 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2137 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2138 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2139 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2140 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2141 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2142 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2143 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2144 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2145 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2146 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2147 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2148 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2149 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2150 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2151 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2152 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2153 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2154 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2155 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2156 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2157 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2158 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2159 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2160 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2161 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2162 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2163 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2164 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2165 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2166 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2167 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2168 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2169 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2170 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2171 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2172 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2173 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2174 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2175 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2176 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2177 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2178 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2179 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2180 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2181 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2182 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2183 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2184 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2185 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2186 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2187 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2188 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2189 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2190 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2191 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2192 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2193 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2194 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2195 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2196 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2197 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2198 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2199 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2200 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2201 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2202 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2203 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2204 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2205 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2206 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2207 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2208 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2209 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2210 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2211 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2212 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surowicy w 2213 roku, zmniejszenie zużycia ciepła i energii na 1 tony surow

Rolnictwo zwiększa produkcję

EDMUND KOWALSKI

WOJEWÓDZTWO szczecińskie charakteryzuje się dużą ilością użytków rolnych, będących we władaniu sektora państwowego. Państwowe Gospodarstwa Rolne posiadają 47,6 proc. użytków rolnych, a Spółdzielnie Produkcyjne — 1,4 proc. W ten sposób sektor ten odgrywa dominującą rolę w strukturze szczecińskiego rolnictwa.

Stosunkowo wysoki i stale ro-

snący udział gruntów PGR w województwie wysuwa na czoło sprawy gospodarki PGR-owskiej, tym więcej, że dają one ponad połowę skupu zbóż i oleistych, około 20 proc. buraka cukrowego, ponad 10 proc. ziemniaka, około 20 proc. skupu żywności, około połowy skupu mleka. PGR mimo równocześnie poważnego wzrostu inwentarza, już od 1957 roku stale podnoszą masę odstawionego zboża:

	1961	1962	1963	1964	plan 1965	plan 1970
Skup zbóż w PGR w tys. ton	67	70	80	83	104	153

Wyrażna poprawa wyników finansowych PGR nastąpiła w roku gospodarczym 1963/64. W stosunku do planu, wynik finansowy poprawiono o sumę 82 mln zł., zaś w stosunku do roku ubiegłego o 190 mln zł. Poprawa wyników nastąpiła na skutek znacznego przekroczenia planów produkcji i dostaw oraz bardziej racjonalnej gospodarki nakładami. O ile w roku 1962/63 nakłady wykonano w 114 proc. w stosunku do planu, a dochody zaledwie w 93 proc., to dochody w produkcji podstawowej w roku ubiegłym wykonano w 115 proc., a nakłady na produkcję wzrosły do 108 proc., zaś fundusz plac — do 104 proc.

Wraz ze wzrostem produkcji rolnej w PGR-ach nastąpił także wzrost produkcji zwierzęcej. Tak np. wydajność mleka od 1 krowy wzrosła o 134 litrów; zwiększyło się również pogłowie zwierząt gospodarskich jak np. trzoda chlewna o 12,8 proc., a bydło o 3,5 proc.

Dalsze polepszenie jakości kadry technicznej i jej wzrost, opracowanie planów urzędowych gospodarstw opartych na wieloletnim doświadczeniu i najnowszych zdobyczach nauki rolniczej, dalsze wyposażenie w środki produkcji pozwala na optymistyczne prognozy.

Investowanie w PGR szczeciński, tak aby zrównać ich wyposażenie z wyższymi województwami, wymaga, oprócz planów, opłacenia się i dać pożądaną efekty w postaci tysięcy hektarów zagospodarowanych gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, tysięcy ton zboża, mięsa i mleka.

Wysoki udział użytków zielonych w województwie szczecińskim i stosunkowo niska obsada bydła na 100 ha (47 szt.) w gospodarstwach indywidualnych, sugeruje omówienie stanu dotychczasowego i zamierzeń na odciążenie produkcji zwierzęcej.

W bieżącej 5-lacie uzyskano następujące wskaźniki wzrostu dla gospodarki całkowitej (w tys. sztuk):

	Stan w 1960 r.	Stan w 1964 r.	Wskaźnik wzrostu 1964: 1960 r.
Bydło	237,2	293,5	123,7
Trzoda	346,6	371,8	107,3

Jak wynika z powyższego zestawienia, wzrosły gatunki zwierząt najbardziej produkcyjne, bydło wzrosło o 23,7 proc., trzoda — o 7,3 proc. Poprawę jakości uzyskano szczególnie poprzez rozwój hodowli zarodowej (ostre selekcje), jak również poprzez rozszerzenie inseminacji bydła. W roku 1960 inseminacja było objęta w województwie 48.580 szt. bydła, to jest 35,4 proc. pogłowia matecznego. Natomiast w roku 1964 zostało objęte inseminacją 95.000 szt. bydła, to jest 61 proc. pogłowia matecznego. W roku 1960 kontrola mleczności było objęta 36.338 szt. krow, natomiast w roku 1964 objęta oceną 46.381 szt., tj. o 30,4 proc. więcej.

W założeniach planowych na rok 1970 przewiduje się uzyskać w produkcji zwierzęcej następujące wskaźniki wzrostu w porównaniu do roku 1964 (w tys. sztuk):

Rodzaj zwierząt	1964 r.	1970 r.	% wzrostu 1964-1970
Bydło ogółem	293,5	380,0	131,0
w tym:			
krowy	138,2	168,0	118,3
trzoda	371,8	400,0	107,6
owce	114,1	130,0	113,9

wynika z warunków hodowlanych naszego regionu.

Jednocześnie przewiduje się rozszerzyć usługi inseminacji bydła; w roku 1970 planuje się objąć inseminacją 155 tys. szt., tj. o 63,2 proc. więcej niż w roku 1964. Przewiduje się znacznie rozszerzyć kontrolę użytkowości bydła. W roku 1964 objęto oceną 46.381 szt. krow, natomiast na rok 1970 planuje się objąć oceną 73.000 szt. krow, tj. o 57,4 proc. więcej w porównaniu do roku 1964.

Ukierunkowanie produkcji rolniczej wytyczyło z kolei kierunek inwestowania. Wzrost pogłowia wymaga znacznego zwiększenia ilości stanowisk. Zabezpieczenie pasz wymaga dalszej intensywniej melioracji użytków zielonych i ich zagospodarowania. Zabezpieczenie paszy wy-

maga z kolei budowy suszarni, silosów, mieszalni, magazynów paszowych itp.

Konieczny wzrost produkcji rolnej wymaga znacznego zmniejszenia upraw, melioracji gruntów ornych, rozwoju nasiennej, odpowiedniego wyposażenia w sprzęt ochroniarski, zwiększenia nawożenia, wreszcie zorganizowania właściwego przechowywania — budowy magazynów i przechowalni — co z kolei wymaga poważnego zwiększenia nakładów inwestycyjnych w stosunku do bieżącej 5-latki. Pamiętajmy także, że te zadania powodują konieczność rozwoju usług na rzecz rolnictwa, które ze swej strony wymaga również znacznych nakładów inwestycyjnych.

Poniżej podaje się porównanie nakładów inwestycyjnych bieżącej i przyszłej 5-latki.

Wyszczególnienie	Nakłady na lata 1961-1965	Nakłady projektowane na lata 1966-70	Wskaźnik wzrostu %
Nakłady ogółem	3.194.010	5.073.500	158,8
w tym:			
roboty bud.-montaż.	1.564.245	3.247.700	207,6
mechanizacja	1.440.217	1.734.000	120,3
Z nakładów ogółem przypada na:			
Melioracje	535.879	1.100.000	205,3
Wojewódzkie Zjednoczenie Przem. i Handlu	172.589	856.600	148,6
Woj. Zjedn. PGR	2.115.579	3.305.000	156,6
Przeds. Meliorac.			
i Konserw.	90.276	135.900	150,5

Jak z przytoczonych, wyższe cyfry nakłady ogółem wzrastają w stosunku do bieżącej 5-latki o 58,8 proc., przy czym największy wzrost obserwujemy w melioracjach — 107,6 proc., mechanizacji — 48,6 proc. i PGR — 56,6 proc.

Melioracje. Udział nakładów na melioracje w latach 1961-1965 wynosi 16,2 proc. ogółu nakładów, zaś w latach 1966-1970 — 21,6 proc. Zwiększenie zakresu rzeczowego w przyszłej 5-lacie najbardziej uwidacznia się na melioracjach użyt-

ków zielonych oraz na zagospodarowaniu pomelioracyjnym, co związane jest z zapotrzebowaniem na pasze zielone dla planowanego wzrostu pogłowia bydła.

Udział nakładów PGR w ogólnym bilansie inwestycyjnym na lata 1961-1965 wynosi 66,2 proc., natomiast stosunek ten w przyszłej 5-lacie jest niższy o 1,1 proc. i wynosi 65,1 proc.

Rodzaje nakładów inwestycyjnych na PGR przedstawia poniższa tabela:

Rodzaj nakładów	Nakłady na lata 1961-1965	Nakłady na lata 1966-1970	Wskaźnik wzrostu %
Roboty budowlano-montażowe	864.278	1.842.200	213,1
Mechanizacja	1.199.383	1.342.300	111,9

Tak zatem kierunek inwestowania w PGR-ach przesuwają się bardzo poważnie na nakłady budowlano-montażowe, w czym najpoważniejszy udział zajmuje budownictwo inwentarskie oraz budownictwo gospodarcze.

W zakresie kredytów ludności wiejskiej wszystkich rodzajów, ogólnie powiedzieć można, że wzrastają one znacznie w bieżącej 5-lacie, a w szczególności inwestycyjne kredyty długie i średnioterminowe. Szersze korzystanie przez rolników z kredytów na inwestycje oraz środków własnych w poważnej mierze hamowane jest niedoborem materiałów budowlanych.

Wzrost produkcji rolnej, pełne zagospodarowanie Państwowego Funduszu Ziemi, prawidłowa polityka inwestycyjna — to rezerwy, o realizacji których zdecydować odpowiednio przygotowane kadry spe-

cialistyczne we wszystkich działach naszej gospodarki rolnej. Idąc w tym kierunku dokonano korekty sieci szkolnictwa rolniczego wszystkich typów i stopni. Liczba uczniów w zasadniczych szkołach rolniczych wzrosła w latach 1966-1970 o 100 proc. Również poważnie wzrastają zadania w zakresie średniego szkolnictwa rolniczego w tym okresie. Szkolenie mechanizatorów rolnictwa odbywać się będzie w 10 przyzakładowych szkołach mechanizacji rolnictwa i w dwóch technicznych mechanizacji rolnictwa. Na rozbudowę i odbudowę bazy materialnej szkolnictwa rolniczego przeznaczona jest w latach 1966-1970 kwota 100 milionów złotych. Główny dopływ specjalistów z wyższym wykształceniem zapewniają stypendia fundowane, których obecnie liczba we wszystkich działach naszej gospodarki rolnej przekracza 350.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Pomimo że w rozważaniach gospodarczych czynnik ludzki z reguły traktowany jest jako zmienne niezależne, bardziej jako zjawisko socjologiczne, aniżeli gospodarcze, jako czynnik nie dający się powołać do jednak w rozważaniach w skali regionalnej, czynnik ludzki w obu aspektach, w skali państwowej i lokalnej, należy traktować jako element „plastyczny”. W skali regionalnej czynnik ludzki ma cechy czynnika zmiennego, oczywiście w granicach dyspozycyjności władzy państwowej i środków, którymi ta władza rozporządza.

Zasada trzecia: Integracja Ziemi Zachodnich powinna być oceniana w kilku aspektach. Po pierwsze należy rozważyć aspekty polityczne, obejmujące zasiedlenie i zagospodarowanie stanu przejętego. Wytworzenie się przebieżania i trwałym zasiedleniu zamieszkałej ziemi i zagarnięciu swych ludów z jej rozwojem. Przewidzenie to musi cechować nie tylko postawę ludności mieszkającej w regionie integrowanym, ale także w nie mniejszym stopniu musi być kanonem postawy i postępowania całego społeczeństwa wchłaniającego w swój organizm polityczny teren integrowany.

Po drugie w grę wchodzi aspekt socjologiczny. Integracja w tym zakresie oznaczać będzie zmniejszenie się zamieszkałości ludności w jednolitym organizmie politycznym regionu. W miejsce zlepek obcych sobie ludzi wytworzy się organizm posiadający ten sam upodobanie i jednolity charakter regionu i jego cech, to samą filozofię życia, to samą postawę wobec zagadnień rozwoju danego regionu. W trzecim aspekcie rozpatrywać stan integracji w aspekcie gospodarczym. Oznacza to wtopienie się gospodarki integrowanych terenów w system gospodarki państwa. Gospodarka ziem integrowanych musi stać się ogniwem całego organizmu państwowego, a nie jego dodatkiem, aportującym dodatkowe korzyści.

Przyjmując powyższe zasady jako kryteria analizy stanu istniejącego i jako przesłanki służące do ustalenia drogi i modelu rozwoju gospodarki województwa szczecińskiego na najbliższy etap, przyjrzyjmy się zagadnieniu demograficznemu w szerokim ujęciu, jakie niezbędne jest przy rozważaniu założeń polityki gospodarczej regionu.

DOSIEDLENIE REGIONU DROGA MIGRACJI

Przymiślowane dotychczas na szczecińskim centralnym założeniu rozwoju na przyszłość pięcioletnią zakładamy w dążeniu do minimalizacji nakładów inwestycyjnych na zadania pozaprodukcyjne bezmigracyjnej wariant rozwoju. Tego rodzaju teza byłaby ewentualnie prawdziwa przy stwierdzeniu, że osiągnięłyśmy względne wyrównanie dysproporcji rozwojowych. W odniesieniu do województwa szczecińskiego wyrównanie dysproporcji oznaczałoby wykorzystanie potencjału gospodarczego oraz osiągnięcie gęstości zaludnienia odpowiadającej chłonności wynikającej z poziomu zagospodarowania regionu. Stan taki odpowiadałby pojęciu integracji ekonomicznej.

Ocenę stanu faktycznego z tego punktu widzenia wymaga wzmocnienia demograficznego, ponad miarę przyrostu naturalnego. Jeżeli na zagadnienie demograficzne spojrzymy pod kątem widzenia gospodarczych możliwości wykorzystania potencjału ludzkiego, to okaza się, że województwo szczecińskie pod względem wielkości produkcji globalnej znajduje się (dane z 1961 r.) na 14 miejscu w stosunku do 17 województw (nie licząc miast wydzielonych). Natomiast w przeliczeniu na produkcję globalną na 1 mieszkańca woj. szczecińskiego wysuwa się na 8 miejsce w grupie 17 województw. Oznacza to, że w województwie istnieje wyższy potencjał produkcyjny naturalny i wyposażeniowy, aniżeli w innych województwach. Przesunięcie ludności na ten teren przyniesie w efekcie znaczący wzrost produktu globalnego, a w tym również dochodu narodowego, który w przeliczeniu na 1 mieszkańca stawałby woj. szczecińskie w 1961 roku na 4 miejscu w kraju, pomimo że w skali bezwzględnej znajduje się ono w końcowej grupie województw.

Do powyższej oceny można dodać, że osiągnięciu wyników towarzyszący dotychczas minimalne nakłady inwestycyjne. Za okres 12 lat (1951-1963) podliczone nakłady inwestycyjne wyniosły 18 324 mln zł i dawały województwu szczeciń-

skiemu 13 miejsce wśród 17 województw. Na marginesie należy zaznaczyć, że w nakładach tych znajduje się przypisany woj. szczecińskiemu armatorowi zakup statków wartości około 5 miliardów złotych, które to inwestycje z punktu widzenia dochodów ludności należy traktować jako inwestycje szczecińskie tylko w 60 proc. Analiza stanu zatrudnienia załóg na statkach wykazuje bowiem, że około 40 proc. załóg pochodzi z innych województw i tam oczywiście odprowadza swoje zarobki, tam zwiększa intensywność spożycia żywnościowego i przemysłowego i tam inwestuje zwiększając majątek krajowy regionu.

Z czego wynikać wymienione przesłanki dużej produktywności pracy w województwie szczecińskim? Przede wszystkim jest to odbicie ponadwojewódzkiej funkcji, jakie wykonuje społeczeństwo szczecińskie w zagospodarowywaniu morza. Port szczeciński to największe przeladunko na Bałtyku, rybołówstwo skupione w dwu kombinatach i kilku mniejszych przedsiębiorstwach wykazuje najwyższą dynamikę w połowach ryb, rosnące przewozy trampowe są wyłączną domeną floty szczecińskiej, wyższe aniżeli na wybrzeżu wschodnim tempo wzrostu przewozów liniowych. Do tego dochodzi burzliwy rozwój przemysłu stoczniowego wyrażający się za okres 1953-1963 wzrostem wskaźnika wartości produkcji 853 w stosunku do 100 przyjętych dla roku wyjściowego. Duża towarowość produkcji rolnej stawia województwo szczecińskie na trzecim miejscu w kraju, będąc wynikiem najwyższego udziału w wielkotowarowej produkcji państwowych gospodarstw rolnych obejmujących około 35% arealu uprawnego województwa. Te strukturalne przesłanki rozwoju gospodarczego powodują, że każdy przyrost siły roboczej, warunkowany przyrostem ludności daje w efekcie bardziej niż proporcjonalny wzrost produkcji i dochodu narodowego. Dosiedlenie regionu jest więc z punktu widzenia gospodarczego jak najbardziej celowe.

Z punktu widzenia politycznego dosiedlenie oznaczać będzie przyspieszenie momentu osiągnięcia gęstości zaludnienia z okresu przedwojennego i zmniejszenia dysproporcji między stanem zaludnienia innych terenów państwa. Jeżeli średnia krajowa kształtuje się na poziomie 99 m²/km² w 1963 r., to w woj. szczecińskim wynosi ona 65 m²/km². Gęstość przedwojenna ludności w regionie szczecińskim wynosiła 82 osoby/km², który to stan bez poważniejszego nasilenia migracji osiągnięty mógłby być dopiero w 1980 roku. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że w skład regionu szczecińskiego wchodziły przed wojną także ziemie położone na zachód od Odry, które byłyby bardziej zaludnione aniżeli ziemie obecne województwa szczecińskiego.

Zagadnienie migracji jest zjawiskiem złożonym charakteru. Może bowiem występować samoczynnie, obiektywnie. Będzie wtedy rezultatem własnego roznazania warunków i możliwości rozwoju migrującego. Może natomiast być przedmiotem polityki demograficznej państwa, która będzie świadomie i przy pomocy odpowiednich bodźców kierować ruchem migracyjnym z terenów nadmiernie i nieefektywnie przeludnionych na tereny o niewykorzystanych możliwościach produkcyjnych. Jeżeli do roku 1949, to jest do momentu zlikwidowania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, można mówić o polityce migracyjnej państwa w odniesieniu do woj. szczecińskiego, to lata następne należałyby traktować jako okres migracji samoczynnej. Wymienione powyżej nakłady inwestycyjne, których nasilenie przede wszystkim koncentrowało się na 1956 roku, potwierdzają tę ocenę. Roczne sumy nakładów za okres 1950-1956 za-

DEMOGRAFIA A POLITYKA GOSPODARCZA

miały się sumą 1,5 miliarda zł, dopiero w roku 1958 przekroczyły kwotę 2,0 miliarda zł, a w 1962 roku kwotę 3 miliardów zł (w cenach z 1961). Podobnie w zakresie innych środków działania na terenie woj. szczecińskiego trudno jest znaleźć potwierdzenie skutków zamierzonej polityki migracyjnej.

Rozwój migracji na teren województwa szczecińskiego w wieloletnich saldownych przedstawiał się następująco:

Lata	przyrost naturalny	przyrost z migracji	stan na koniec okresu
1951-1955	99,8	19,5	661,0
1956-1960	89,0	12,0	786,0
1961-1963	37,7	14,3	618,0

Zjawisko migracji jest zatem na terenie województwa przejawem pozawojułanym polityki państwowej, jest zjawiskiem socjologicznym, jest zjawiskiem popieranym przez władze terenowe częstokroć wbrew formalnie obowiązującym przepisom np. w zakresie norm mieszkaniowych przyznawanych dla pozyskiwanych kadr specjalistów z innych terenów Polski. Chodzi natomiast o to, aby zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i strategicznego celów gospodarczego rozwoju migracja stała się świadomym narzędziem wzrostu potencjału produkcyjnego państwa.

POLITYKA PEŁNEGO ZATRUDNIENIA PODSTAWOWYM PROBLEMEM NADCHODZĄCEJ PIĘCIOLETNICY

Migracji nie można rozliczać w sposób zbyt uproszczony, nie można saldować ze stanem na rynku pracy. Stan bowiem na rynku pracy jest wynikiem struktury produkcji, która w skali regionu nigdy nie może być strukturą wyrównaną, odpowiadającą poziomowi techniki i poziomowi potrzeb ogólnospołecznych. Stąd na określonym terenie występować może zdecydowany deficyt siły roboczej, a jednocześnie będą istniały nadwyżki siły roboczej w określonych grupach zawodowych. Przystawiając sobie już świadomości tego rodzaju zjawiska w odniesieniu do zatrudnienia kobiet i mężczyzn. Wiemy, że mogą występować nadwyżki kobiet siły roboczej przy jednoczesnych niedoborach męskiej siły roboczej. Należy jednak zdążyć sobie sprawę także z tego, że szczególnie na terenach nie posiadających tradycji zawodowych dostosowanych do charakteru gospodarczego regionu występować będą zjawiska niewyrownanych bilansów zatrudnienia w przekrojach według zawodów lub według gałęzi produkcji. Stąd np. na terenach nadwyżkowych odkrycie złóż siarki lub miedzi nie spowoduje zlikwidowania nadwyżek siły roboczej, gdyż zawód górnik może być atrakcyjny dla pewnej tylko grupy ludności. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się na terenie województwa szczecińskiego, gdzie z kolei dominuje grupa zawodów związanych z pracą

na morzu lub z ciężką pracą portowca i stoczniowca.

W tym kontekście rozważany poniżej otwarty bilans siły roboczej nie powinien służyć jako przeciwwskazanie migracji, której ogólnie znaczenie polityczne i gospodarcze dla województwa szczecińskiego i państwa usiłowałem przedstawić w dotychczasowych wywodach.

Zjawisko najpóźniejszego przyrostu naturalnego w województwie szczecińskim znane jest powszechnie. Dopiero ostatnie lata spowodowały, że na pierwsze miejsce w tym względzie wysunęło się woj. olsztyńskie. Wzrost demograficzny spowodowany wysokim przyrostem naturalnym kształtującym się powyżej 20‰ na długiej przestrzeni czasu, osłabł (1956-1960), stawał się gospodarkę woj. szczecińskiego przed szeregiem problemów kolucji po sobie narastających. Od roku 1954 do roku 1962 obserwujemy z niepokojem skutki narastającej fali młodszych szkół podstawowych, z roku na rok pogarszające się wskaźniki zagęszczenia na ich, wzrostu ilości dzieci na nauczyciela, pogarszanie się sprawności nauczania. Rzucone w 1960 roku hasło 1000 szkół na 1000 dzieci miało być realizacją polityki państwa na rok pogarszające się wskaźniki zagęszczenia na ich, wzrostu ilości dzieci na nauczyciela, pogarszanie się sprawności nauczania. Rzucone w 1960 roku hasło 1000 szkół na 1000 dzieci miało być realizacją polityki państwa na rok pogarszające się wskaźniki zagęszczenia na ich, wzrostu ilości dzieci na nauczyciela, pogarszanie się sprawności nauczania. Rzucone w 1960 roku hasło 1000 szkół na 1000 dzieci miało być realizacją polityki państwa na rok pogarszające się wskaźniki zagęszczenia na ich, wzrostu ilości dzieci na nauczyciela, pogarszanie się sprawności nauczania.

Wzrost demograficzny szturmuje od 1962 roku do szkół zawodowych. Jeżeli w 1961 roku szkół zawodowych na terenie województwa było 29, to już w 1962 r. — 42, w 1963 — 53, a w 1964 — 60, z tym, że pewna część młodszych pozostała poza szkoła, a Kuratorium musiało sankcjonować niekiedy zwłoki ponadplanowe otwieranie szkół przez zakłady pracy.

Jeżeli w odniesieniu do młodzieży sprawa szkolenia, wyboru właściwego zawodu jest zagadnieniem przyszłości szansy życiowej, wykorzystania własnych zamiarów, przygotowania do pracy w przyszłości, jest zatem zagadnieniem gromadzenia kapitału wiedzy celem dyskontowania swych wysiłków w przyszłości, to dla dorastającego pokolenia wchodzącego w wiek produkcyjny miejsce pracy przy warsztacie, stole krawieckim lub biurku będzie zagadnieniem ostrych konfliktów, desperackiej walki o zapewnienie sobie środków utrzymania.

Województwo szczecińskie stanie przed tym problemem w nadchodzącej pięcioletce, a bilans siły roboczej jest w tym względzie wystarczająco niepokojącym dokumentem, aby wszelkie wysiłki inwestycyjne i organizacyjne obrócić w tym własny kierunek.

Rozliczony bez ruchu migracyjnego za okres planowany 1966-1970 przyrost zasobów zatrudnienia przy założeniu wskaźnika aktywności zawodowej na poziomie 1963 r. (kiedy kształtował się na poziomie) wynosił 77,5 tys. osób. Do sumy tej dochodzi zakładany ubytek zatrudnienia w gospodarce chłopskiej (w gospodarstwach indywidualnych) o 5,7 tys. osób. Należy zatem na rynek pracy wywierać będzie łącznie liczba około 83,2 tys. osób. Niezależnie od tego z przedstawionych powyżej powodów należy uwzględnić ruch migracyjny, który przyjęty na poziomie obecnej pięcioletki powinien wynosić około 17 tys. osób, w tym 12,0 tys. w zasobach siły roboczej. Łącznie za-

tem z globalnej sumy przyróżej w latach IV Zjazdu PZPR 1500 tys. poszukujących pracy w przyszłej pięcioletce na województwo szczecińskie przypadnie przyrost rządu 85 tys. osób. Tak kształtować się będzie według dotychczasowych wyliczeń jedna strona bilansu. Obliczenie to opierało się na następujących przesłankach:

1. Wskaźnik aktywizacji zawodowej będzie w 1970 roku na poziomie 1963 r. 2. Migracja będzie się kształtowała w podobny sposób jak w bieżącej pięcioletce. 3. Na wstąpił dalszy postęp uspołecznienia własności rolnej wyrażający się przede wszystkim przejmowaniem gospodarstw podupadłych przez PGR. 4. Pozostałe zjawiska będą się kształtowały podobnie jak w bieżącej pięcioletce. Na tych zasadach opracowane zapotrzebowanie na pracę nie znajduje obecnie zbliżowania w wielkościach zatrudnienia, przewidzianych w 1-latej wersji planu pięcioletniego. W oparciu o nadesłane materiały ilość miejsc pracy stojących do dyspozycji na terenie woj. szczecińskiego sięgać będzie 59,7 tys. Poza bilansem zatem pozostaje jeszcze około 35 tys. osób, jeżeli oczywiście politykę zatrudnienia będziemy chcieli oprzeć na wyżej wymienionych przesłankach.

Jak będzie się kształtowała struktura przyrostu zatrudnienia i czy możliwe są tutaj zmiany wynikające z błędów lub przeoczeń.

Największy przyrost zatrudnienia przewiduje się w rolnictwie, gdyż na poziomie 20,5 tys. Według obecnych dokładniejszych szacunków należy przypuszczać, że wielkość przyjęte do bilansu są za wysokie. W rolnictwie dane bilansowe nie przewidują w ogóle wzrostu, zachowując stan zatrudnienia na poziomie 7,6 tys. osób. Wydaje się, że w tym przypadku brak przyrostu jest tylko częściowo uzasadniony mechanizacją pozysku drewna i modernizacją tartaków. W przemyśle przewiduje się wzrost o 13,5 tys. osób, co jest głównie wynikiem przyrostu miejsc pracy z tytułu inwestycji. Prowadzona w 1963 roku akcja koncentracji i specjalizacji produkcji pozwala zakładać rezerwy mocy produkcyjnej w skali 5,0 tys. osób ewentualnie zatrudnionych na II-ej i III-ej zmianie.

Należy przypuszczać, że zakłady przyjmujące obecne trudności w zaopatrzeniu materiałowym nie uświadczą w dostateczny sposób przyrostu siły roboczej drogą przeorganizowania pracy i wprowadzenia pracy parozmianowej. Wzrost ilości zatrudnionych w budownictwie o 6,2 tys. osób nie budzi wątpliwości. Natomiast wzrost zatrudnienia w transporcie i łączności o 5,3 tys. osób wydaje się zbyt niski zwłaszcza, że podstawowe gałęzie gospodarki morskiej włączane są do tego właśnie działu zatrudnienia. Przyrost zatrudnienia w tym dziale jest stanowczo źle zaplanowany. Podobnie wyżej należy przyjąć zatrudnienie w działach usługowych, takich jak handel z gastronomią (wzrost o 2,7 tys. osób), gospodarkę komunalną (wzrost o 2,8 tys. osób), ochrona zdrowia (wzrost o 2,3 tys. osób). W tym ostatnim przypadku istotną rolę odegra rozwój funkcji uzdrowiskowej województwa. W sumie należy przypuszczać, że następne wersje planu pięcioletniego powinny dać wzrost planowanych miejsc pracy rządu 6-8 tys. W dalszym ciągu niezbalansowane pozostanie około 27 tys. poszukiwanych miejsc pracy.

Wykazany niedobór budzi rzecz zrozumiałą poważną niepokój władz wojewódzkich, powoduje dążenie do nadrobienia strat w działalności inwestycyjnej bieżącej pięcioletki, uzyskania lokalizacji dodatkowych zakładów, maksymalizacji wysiłków celem organizacyjnego przygotowania się do przyjęcia na rynku pracy uderzeniowej fali wyżu demograficznego.

PRZEMYSŁAW MAŁEK

Jak ograniczyć nadużycia w sprzedaży pozarynkowej

W IADOMO, że niektórzy pracownicy administracji, nabywający towary potrzebne dla ich przedsiębiorstw, w instytucji, odbierają tylko część wykazanych w rachunkach artykułów. Różnica pomiędzy wartością faktycznie odebranych towarów, a sumą zapłaconego rachunku, jest dzielona pomiędzy nieuczciwych zaopatrzeniowców i handlowców. Ci ostatni nieodebrane towary sprzedają bowiem na własny rachunek.

Machinacje te zasługują na większą uwagę, niż to się na pierwszy rzut oka może wydawać. Sprzedaż towarów dla przedsiębiorstwa i instytucji gospodarki uspołecznionej przez handel detaliczny zajmuje w jego obrocie poważną, wielomiliardową pozycję. Suma ta jest tak duża, że jeżeli nawet minimalny jej odsetek jest przedmiotem nadużycia, to i tak warto poważnie zastanowić się nad możliwościami zaostreżenia kontroli na tym odcinku.

Nie jest to rzeczą łatwą i prostą. Przypadki, w których udaje się wykryć omawiany typ przestępstwa, są sporadyczne, należą do rzadkości, co do szczegółów jaskrawych, popełnianych z zaniechaniem podstawowych wymagań ostrożności. Stwierdzenie, że jakaś instytucja płaci znacznie więcej za nabywane na swoje potrzeby towary, niż ich w rzeczywistości otrzymuje, następuje przeważnie przy rozliczaniu sklepu: wówczas, gdy okazuje się, że wystawiono on więcej rachunków, na dany towar, niż go otrzymał z hurtowni. Kwoty nadużyć obliczane w oparciu o takie stwierdzenia są oczywiście znacznie niższe od nadużyć rzeczywistych popełnianych. Niekiedy udaje się jeszcze stwierdzić przy niespodziewanej kontroli punktów sprzedaży detalicznej, prowadzących sprzedaż pozarynkową, że przygotowane do ekspedycji lub nawet załadowane na samochód towary w mniejszej ilości, niż podano w rachunku. Podejrzenia tłumaczy wówczas, że popełniono pomyłkę przy wydawaniu towaru, że część towaru została odebrana wcześniej itp.

W każdym przypadku wykrycie tego typu przestępstwa jest rzeczą trudną. Czy brak jest więc zupeł-

nie możliwości ograniczenia ich do minimum?

W ostatnich latach podjęliśmy wiele wysiłków, zmierzających do ograniczenia sprzedaży towarów ze sklepów detalicznych odbiorcom pozarynkowym, tj. przedsiębiorstwom i instytucjom gospodarki uspołecznionej. Wprowadzone zostały listy towarów, których sprzedaż dla instytucji i przedsiębiorstw nie może przekraczać określonego odsetka sprzedaży dla ludności. Przedsiębiorstwa handlowe zostały zobowiązane do prowadzenia rejestrów sprzedaży pozarynkowej i starannej ewidencji wystawianych rachunków. Ograniczone zostały ponadto niektóre fundusze jednostek gospodarki uspołecznionej, wykorzystywanych zazwyczaj na zakup towarów w sieci handlu detalicznego.

Osiągnięte dzięki tym posunięciom efekty są już widoczne. W latach 1961-62 sprzedaż pozarynkowa wzrosła o ponad 17 proc. rocznie, a w latach 1963-1964 wzrost ten ograniczony został do 6-6,5 proc. Nie oznacza to jednak, że wraz z osłabieniem dynamiki wzrostu sprzedaży pozarynkowej opanowane zostały popełnianie przy tej okazji przestępstwa gospodarcze.

W związku z tym warto być może, abyśmy zastanowili się nad możliwością dalszego ograniczenia tego typu przestępstwa. Obok podejmowanych już prób zaostreżenia kontroli zużycia niektórych artykułów (pasty do podłóg, papieru itp.), które zasługują na uwzględnienie w rozliczeniach, warto być może zastanowić się nad możliwością podjęcia bardziej zdecydowanych — chociaż o wiele trudniejszych — przedsięwzięć. Mam na myśli przede wszystkim wprowadzone np. na Węgrzech całkowite wyodrębnienie sklepów, zaopatrujących jednostki gospodarki uspołecznionej w artykuły rynkowe.

— Czy tego typu reorganizacja nie utrudniłaby poważnie zbytu „nadwyżek” towarów, wykorzystywanych dzięki wystawianiu fikcyjnych rachunków?

Nieuczciwi sprzedawcy musieli by je przekazywać do sprzedaży w innych sklepach. Z czasem i na to znalazłaby się — być może — rada, gdyby okazało się możliwe, że w ślad za wydzieleniem specjal-

nych sklepów mogłoby pójść wprowadzenie specjalnego oznakowania towarów o charakterze rynkowym, przeznaczonych na zaopatrzenie jednostek gospodarki uspołecznionej. Nie jest to nic nowego. Już obecnie duże firmy u nas i w innych krajach zaopatrują swoje biura w artykuły wykonane na specjalne zamówienie, specjalnie opakowane itp. Napis „PKP” można niekiedy spotkać nawet na papierze toaletowym w wagonach kolejowych.

— Czy więc nie można by pomyśleć stopniowo o wydzieleniu np. wytwórni produkującej pastę do podłóg w specjalnych opakowaniach dla jednostek gospodarki uspołecznionej? Czy w miarę rozwoju produkcji nie można np. papieru, atramentu czy spinaczy, przeznaczonych do sprzedaży pozarynkowej, zabarwić na nieco inny charakterystyczny odcień? Czy nie można by pomyśleć o odrębnym zabarwieniu benzyny do samochodów, eksploatowanych przez jednostki gospodarki uspołecznionej, aby utrudnić jej zbyty właścicielom prywatnych samochodów i stworzyć większe możliwości kontroli? Praktyka tego rodzaju znana jest nie od dziś.

Możliwości tego rodzaju jest wiele i być może, że stopniowo ich wykorzystanie na poszczególnych odcinkach obrotu pozarynkowego i na niektórych terenach godne byłoby bardziej uwikłanego rozwiązania. Oczywiście realizacja tego typu projektów wymaga znacznych nakładów finansowych na uruchomienie odrębnej sieci handlowej i na specjalne wyodrębnienie produkcji towarów do tej sieci dostarczanych itp. Możliwe jednak, że w niektórych przypadkach będą to nakłady bardziej opłacalne, niż się na pozór wydaje. Materiałów do bardziej uwikłanego rozwiązania ten temat mogą nieuważliwie dostarczyć wyniki kontroli Inspektoratów Kontrolno-Rewizyjnych Ministerstwa Finansów i Państwowej Inspekcji Handlowej.

Warto ponadto zwrócić uwagę na fakt, że w proponowanych analizach wypadła uwzględnić nie tylko argumenty, wynikające z potrzeby ograniczenia możliwości popełniania nadużyć. Wypada w nich uwzględnić również fakt, że zakupy towarów w sklepach detalicznych przez jednostki gospodarki uspołecznionej, są często źródłem poważnych zakłóceń w zaopatrzeniu rynku. Obejmują one bowiem znaczny odsetek obrotów niektórymi towarami i bardzo komplikują badania popytu ludności.

Być może, że ta harmonia interesów, tj. potrzeb w dziedzinie zwalczania przestępczości gospodarczej i postulatów ekonomicznych, związanych z dążeniem do poprawy zaopatrzenia ludności, okaże się wystarczającym argumentem, który przekaże o wyniku bardziej uwikłanych, szczegółowych analiz.

G. PISARSKI



Kola ekonomistów z całego kraju w odpowiedzi na nasz apel nadsyłały informacje o swojej pracy, omawiały aktualne warunki i możliwości działania ekonomistów, ustosunkowywały się do znanej ekonomistom uchwały Rady Ministrów nr 224. Opracowania te, różnorodne co do formy, zakresu i stosunku do omawianych zagadnień zawierały bardzo cenne analizy, obserwacje i oceny. Oczekujemy dalszych prac z innych kół. Poniżej publikujemy skrót opracowania Terenowego Koła PTE w Cieszyńsku, które pierwsze nadesłało swoją informację.

REDAKCJA

TERENOWE Kolo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Cieszyńsku rozpoczęło swoją działalność w 1961 r. Ustalono wtedy 5-punktowy program obejmujący następujące zadania: 1) opracowanie monografii poświęconych zagadnieniom, z których wybrano: 2) podnoszenie kwalifikacji zawodowych i poziomu wiedzy ekonomicznej przez organizowanie odczytów, kursów, szkoleń, konferencji, spotkań akademickich z powiatu cieszyńskiego studiujących w wyższych szkołach technicznych oraz odczytów dla absolwentów i pracowników zawodowych szkół ekonomicznych miasta Cieszyńska i powiatu przagnęło poświęcić się wyższemu studium ekonomicznemu. Ten program działalności nie mógł być należycie realizowany. Właścicielem Koła obejmującego nie więcej niż 20 osób była tym podstawowym czynnikiem, który warunkował realizację programu działalności. Brak pomieszczenia jak też wyposażenia nie mogły oczywiście sprzyjać pracy Koła.

Opracowanie monografii wymagało zaangażowania znacznej ilości członków Koła. Po bliższym zapoznaniu się z zadaniem i możliwościami wykonawczymi trzeba było do zamiaru odstąpić. Wpłynęły tu m. in. trudności wydawnicze. Opracowanie monografii, która nie ujrzałaby światła dziennego miało się z celem.

Podnoszenie kwalifikacji zawodowych przez organizowanie odczytów nabrało realnych kształtów. Przeprowadzane odczyty w początkowym okresie rozwijały się żywo, później jednak zaczęły tracić na swej atrakcyjności, co spowodowane było przede wszystkim trudnościami związanymi z doborom odpowiednich tematów przystosowanych do warunków terenowych. Ten fakt oczywiście spowodował poważne zmniejszenie zainteresowania odczytami. Spadek zainteresowania odczytami nie był jednak ostatecznym. W tym celu przedstawiciele przemysłu i innych organów gospodarczych. Brak powołania z praktyką poruszonych zagadnień stał się przyczyną wyrażenia opinii o problemach ekonomicznych.

W ciągu kilkunastu lat doświadczeń w akcji odczytowej, przystosowanej do szerszego grona słuchaczy, tematyka odczytów została znacznie rozszerzona. W tym celu należało przede wszystkim znaleźć stopniowo społeczne warunki, w których mogłyby być realizowane, wśród których jako najważniejsze należy wymienić: Stowoli

sluchaczom zasad ekonomicznego myślenia. Jest to uzależnione od poziomu zawodowego ekonomistów, jak i od warunków, w których oni pracują, od tego czy praktyka zmusza ich do szukania wyjaśnień na gruncie teorii. Pod tym względem, jak wiadomo, sporo jest jeszcze do zrobienia.

Przyjęte w programie działania Koła zadanie podnoszenia kwalifikacji zawodowych poprzez organizowanie odczytów musieliśmy się do tej sytuacji dostosować. Szkolenie charakteru ogólnego, który pozwala na orientację co do stanu i rozwoju danych dyscyplin naukowych. Ten rodzaj odczytów jest obecnie przyjmowany przez ekonomistów, jak też przez przedstawicieli różnych jednostek gospodarczych. Stąd wniosek, że tego rodzaju szkolenie, pozwala na bieżące śledzenie rozwoju nauk ekonomicznych, niezbędne dla każdego ekonomisty, daje bowiem podstawę do dalszych studiów, dociekań w ramach innych form szkolenia, doskonalenia. Ta forma szkoleniowa znalazła uznanie społeczne.

Zadania programowe dotyczące samopomocy ekonomistów dotyczą pracy zawodowej. Tego rodzaju działalność jest bardzo potrzebna, pozwala nie tylko na pogłębienie wiedzy, ale również staje się formą kształcenia. Forma ta wymaga jednak zaangażowania do tych prac większej ilości ekonomistów, członków Koła, posiadających odpowiednią ilość wiedzy praktycznej. Ten rodzaj zadania realizowany jest poprzez bezpośrednie kontakty z zainteresowanym. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju prace są pożądane i powinny być coraz bardziej rozpowszechniane.

Zadanie dotyczące opieki nad absolwentami polega na zorganizowaniu ich w Kolo i do jego prac. Obserwując je, można, że młodzież nie zdradza zainteresowania swą organizacją, co przypisać należy tym wszystkim okolicznościom i warunkom występującym w środowisku pracy. Dlatego też podstawowym zadaniem Koła powinno być zrealizowanie wszystkich ekonomicznych Kola, w którym obok pomocy zawodowej korzystają oni z poparcia moralnego, co również posiada duże znaczenie w życiu gospodarczym.

Opieka nad młodzieżą średnich szkół ekonomicznych pozwala na zabezpieczenie dopływu nowej młodzieży do zawodu. Zadanie to realizowane jest przede wszystkim poprzez akcje wyjaśniające, szczególnie w okresach rekrutacji młodzieży do szkół wyższych. Młodzież informację te przyjmują chętnie. Stanowi

to bowiem określona forma pomocy dla młodzieży jeszcze niedoczekanej co do wyboru zawodu. Dalsze utrzymywanie kontaktu z młodzieżą już studiującą, poprzez jej uczestnictwo w branżach odczytowo-dyskusyjnych pozwala na wcześniejsze wyrobienie postawy młodzieży, ich stosunku do twórczości ekonomicznej, a tym samym do posiadanej zawodu. Określony cel jest zatem tą drogą osiągnięty.

Dotychczas omawiane zadania programowe Koła w okresie minionym uległy częściowej zmianie. Dotyczy one wprowadzenia nowej formy pracy, która ma na celu dalsze upowszechnienie nauk ekonomicznych. Jedną z tych form to opracowywanie informacji ekonomicznych o charakterze popularyzatorskim, obejmujące przedstawienie społeczeństwu poprzez studio radiowe. Ten charakter informacji obejmuje różne tematy jak: pojęcie dochodu narodowego, podział dochodu narodowego, itp. Zasięg działań studia radiowego jest ograniczony, obejmuje bowiem teren przemyski i inne okolice podmiejskie. Krag odbiorców jest zatem mało zróżnicowany, obejmuje bowiem warstw społeczeństwa, która najmniej posiada wiadomości o naukach ekonomicznych, stąd tego rodzaju informacja jest szczególnie cenna. Nie zbadaliśmy jeszcze wyników i znaczenia tej działalności. Wśród innych stosowanych form pracy Koła trzeba wymienić informację ekonomiczną. W tej działalności notuje się pewne osiągnięcia w postaci opublikowanych różnych artykułów. Artykuły omawiające różne zagadnienia występujących w przedsiębiorstwach, które są zatem określoną formą pomocy dla przedsiębiorstw.

Na podstawie oceny dotychczasowych doświadczeń Koła Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Cieszyńsku stwierdzamy, że jest jeszcze nie osiągniętyo zadawanych form pracy, które by mogły zaspokoić aspiracje ekonomistów teoretyków i praktyków. Stosowane formy mają bowiem charakter przejściowy, chociaż niektóre z nich jako organizowanie odczytów dyskusyjnych, winny stanowić podstawową formę pracy.

Uchwała Rady Ministrów w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej i organizacji służb ekonomicznych — stwarza określone ramy dla działalności praktycznej ekonomistów. Ale, ogólnie można zauważyć, że w te właśnie ramy, drogą administracyjną, włączając studia radiowe, oddziału w wyższym wykształceniu i nieekonomistów. Należy się obawiać, że administracyjne tworzenie drogi dla ekonomistów nie zas dla myśli ekonomicznej, jest określenie oddziaływania przemysłowego, które, jak wykazywały inne doświadczenia, nie są zaliczane do najbardziej udanych. Dotychczasowe akty normatywne nie obrazują nam bliższego związku oddziaływania, dlatego też powyższe uwagi nie mogły objąć w szerszym zakresie omawianego zagadnienia.

JOZEF SLIWA

O METODACH PLANOWANIA EKONOMICZNEGO I ZADANIACH SŁUŻB EKONOMICZNYCH

W DNIU 13 listopada br. Opolski Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zorganizował konferencję naukową poświęconą analizie nowoczesnych metod planowania ekonomicznego w przedsiębiorstwie i zadaniom służb ekonomicznych. To połączenie w istocie dwóch odrębnych problemów nie jest przypadkowe. Rozwijające się prace nad organizowaniem służb ekonomicznych powodują, że coraz intensywniej ekonomistów zatrudnionych w przedsiębiorstwach stawia pytanie: jaki jest pogląd nauki na stosowanie takich nowoczesnych metod jak — programowanie liniowe, metody analizy nakładów i wyników, a także niektórych metod matematycznych. Trzeba przyznać, że istnieje ostrożność w tym zakresie. Ukazują się książki dotyczące zasad programowania w przedsiębiorstwie w opracowaniu najwybitniejszych ekonomistów polskich (O. Lange, W. Sadowski), a także można się tłumaczyć. W sumie ekonomista zatrudniony w przedsiębiorstwie jest sugierowany, że tylko naukowe są metody i stosowane w praktyce to jest „trochę” inaczej i dlatego warto się postarać, po co stosować tak precyzyjne metody np. dla ustalenia wielkości produkcji, czy wielkości zapasów (patrz: O. Lange, W. Sadowski i in.), kiedy występują znane trudności w zapewnieniu. Ekonomista w przedsiębiorstwie jest niecierpliw. Pyta: „Pokażcie, jakie można stosować metody w obecnych warunkach”.

Opolski Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, podlegając na określone zapotrzebowanie społeczne, zorganizował konferencję, która ma być dokonaniem przeglądu stanu wiedzy w interesującym służby ekonomiczne dziedzinie.

Starano się tak dobrać problematykę referatów, by otrzymać również możliwość pełny przegląd najistotniejszych problemów, związanych z realizacją Uchwały Rady Ministrów o postępie ekonomicznym i służbach ekonomicznych.

Na konferencji wygłoszono następujące referaty:

Dyr. mgr M. Doroszewicz z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach — „Zadania służb ekonomicznych w świetle Uchwały o postępie ekonomicznym”;

Doc. dr A. Melich z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach — „Istota i założenia rachunku ekonomicznego w socjalizmie”;

Prof. dr Jerzy Rachwałski z Politechniki Łódzkiej — „Nowoczesne metody planowania ekonomicznego w przedsiębiorstwie”;

Doc. dr S. Chajtmann z Politechniki Warszawskiej — „Problemy dokonania organizacji produkcji w związku z działalnością służb ekonomicznych”;

Doc. dr Z. Pawłowski z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach — „Zastosowanie metod matematyczno-statystycznych w przedsiębiorstwie przemysłowym”.

Dr W. Szwarc, matematyk z Wrocławia, mówił o metodzie PERT i możliwościach jej zastosowania.

Tak ustalony program konferencji wzbudził duże zainteresowanie. Dla organizatorów była to wskazówka, że ekonomistów zatrudnionych w przedsiębiorstwach, których przedmiotem miały być konferencja — nurtują bardzo głęboko.

Trudno w tak krótkiej notatce omówić wyniki konferencji. Do podstawowych korzyści, jakie przyniosła konfe-

rencia, należy należałoby chyba wytworzenie w jej uczestnikach przekonania, że w kształtowaniu się nowych warunków pracy służb ekonomicznych i w tworzeniu drogi dla postępu ekonomicznego istotną rolę odgrywają sami ekonomisci zatrudnieni w przedsiębiorstwach. Ogólne wytyczne władz centralnych i pomoc nauki mogą być podstawą działania, ale nie mogą zastąpić konkretnej działalności. Stwierdzenie faktu, że nie wszystkie metody wypracowane przez naukę mogą znaleźć zastosowanie w przedsiębiorstwie, nie może być przesłanką możliwości stosowania całego bogatego arsenału metod wypracowanych przez doświadczenie i naukę. Wyrażano przekonanie, że narastają warunki, w wyniku których za kilka lat można będzie zastosować cały szereg dalszych metod. Wiele spraw w toku konferencji doczekało się uściślenia i wyczerpującego naświetlenia.

Dyr. mgr M. Doroszewicz omówił podstawowe zadania stojące przed służbami ekonomicznymi, poinformował o pracach prowadzonych centralnie i lokalnie sformułował zadania ekonomistów w zakładach przemysłowych. Istotnym elementem referatu dyr. Doroszewicza było wykazanie wzajemnych związków zachodzących między poszczególnymi decyzjami władz naczelnych, takimi np. jak: Uchwała R. M. o postępie ekonomicznym i służbach ekonomicznych, uchwały o organizacyjno-technicznej rekonstrukcji branż i gałęzi, kroki podjęte dla osiągnięcia wyższej jakości produkcji itp. Wszystkie te decyzje w sposób kompleksowy przyczyniają się do wzrostu efektywności gospodarowania.

Doc. dr A. Melich nie tylko omówił istotę i założenia rachunku ekonomicznego, ale przedstawił metody i zakres ich stosowania. Referent dochodzi do wniosku, że w przedsiębiorstwie mogą znaleźć zastosowanie obok rachunku bilansowego, który zapewni wewnętrzny i logiczną zgodność środków, także instrumenty jak rachunek marginalny i programowanie liniowe.

Prof. dr J. Rachwałski m. in. postawił sobie takie pytanie: Czy skomplikowany proces rozwiązywania zadań produkcyjnych przy pomocy metod matematycznych ma uzasadnienie? Czy nie jest zbyt pracochłonny, kosztowny, przewlekły i czy może być zastosowany w niejednostajnych trudnych warunkach, w jakich pracują obecnie przedsiębiorstwa przemysłowe? Czyżby ta procedura odnosiła się do dalekiej przyszłości? Odpowiedź profesora jest raczej optymistyczna. Doświadczenia radzieckie i czeskie wskazują, że zastosowanie metod matematycznych daje duże korzyści. Pierwsze wyniki stosowania tych metod w praktyce każą na siebie dość długo czekać, trzeba bowiem opłacać i nabrać rutyny w rozwiązywaniu wielu skomplikowanych czynności.

Mysla przewijająca się przez referat doc. S. Chajtmanna, a która dotyczyła spraw nie tylko organizacyjnych, była myśl o konieczności krytycznego ustosunkowania się do wielu tradycyjnych poglądów i przesądów m. in. na temat organizacji produkcji. Przedstawia również zakres zagadnień, które wymagają uwikłanego, nowego ustosunkowania

W tym dyskusji zgłoszono propozycję powołania specjalistycznego zespołu teorii i polityki pieniężnej.

Zebranie wyborcze

Sekcji Teorii

Przeszło miesiąc temu odbyło się zebranie wyborcze Sekcji Teorii Ekonomii. Sprawozdanie z prac Sekcji za ubiegły okres złożył Przewodniczący ustępującego Zarządu Sekcji, prof. dr Wl. Brus. Organizując działalność odczytową — stwierdził m. in. referent — Zarząd starał się o uwzględnienie możliwie szerokiego wachlarza tematów i ośrodków naukowych. Na zebraniach Sekcji wygłoszili trzy referaty goście zagraniczni. Dwa zebrania odbyły się wspólnie z Sekcją Ekonomiki Przemysłu.

W toku dyskusji zgłoszono propozycję powołania specjalistycznego zespołu teorii i polityki pieniężnej. Zebranie dokonało wyboru Zarządu w składzie: dr J. Beksik, prof. dr Wl. Brus, prof. dr H. Liszelski, doc. dr J. Górski, doc. J. Piłsiński, doc. dr M. Mieszczańkowski, dr M. Nasłowski, dr K. Porwit, doc. dr St. Szeffler, prof. dr J. Zagorski.

(Wp)

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 50 (691) — 13.XII.1964



Nam działać zakazano

W IADOMO powszechnie, że przepisy kolejowe są dość skomplikowane i, co gorsze, stale ulegają różnym — coraz bardziej dotkliwym — modyfikacjom. Dotychczas obowiązujące wprawdzie „Dekret o przewoźniku przesyłek i osób koleją” — wydany jeszcze w 1953 roku, ale jego treść jest systematycznie zmieniana przez tzw. „przepisy wykonawcze” i „uzupełnienia” ogłaszane w „Dzienniku Taryf i Zarządzeń Komunikacyjnych”. Trzeba być nie lada specem, by to wszystko należycie prześledzić i w praktyce wykonać. Toż służby transportowe większości przedsiębiorstw korzystających z usług PKP, nie mogą opłacać wyjątkowo trudnej pracy, jaką jest interpretacja i wykonanie tych przepisów, a także ich aktualizacja. W tym celu w wielu przedsiębiorstwach, w których istnieje konieczność przewożenia towarów, brak w wagonach zastaw zbliżonych itd. itp.

Właśnie stąd zrodziło się przekonanie, że kolej jest państwem w państwie, w którym nikt jeszcze nigdy nie wygrał. Centralny Zarząd Handlowo-Przewozowy PKP zaprzecza wprawdzie podobnym opiniom, sugerując nawet, że „Jeśli zdarzą się jakieś wypaczenia, nie nie stoi na przeszkodzie w ich uregulowaniu” i, że „odnośnie ewentualnie nieustalonych należności i poborów kar — klientowi zawsze przysługują prawo skierowania sprawy na drogę postępowania arbitrażowego”. Ale istnieją podstawy, by poddać w wątpliwość szczerość tych wypowiedzi. Rzecz w tym, że — jak już poprzednio wspomnieliśmy — znajomość i właściwa interpretacja niektórych przepisów kolejowych nie jest rzeczą łatwą.

Nie więc dziwnego, że w tej sytuacji zrodziło się już przed kilku laty ze strony klientów kolei pilne zapotrzebowanie na korzystanie z usług w zakresie poradnictwa taryfowo-przewozowego, które w drodze umów oferowała „Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy Inwalidów i Emerytów Kolejowych” w Warszawie. Pisze „oferowała”, ponieważ ta pożyteczna działalność jest już obecnie w stadium zaawansowania. Dlatego? Z tym pytaniem należy się zwrócić do Centralnego Zarządu Przewozów Ministerstwa Komunikacji, który piśmem z dnia 20 października 1960 roku, skierowanym do Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy, podważył działalność opóścielnej jako niezakończoną s

ust. 6 przepisów wykonawczych do art. 124 DKP.

Ustępien (skorygowany uzupełnieniem zawartym w „Dzienniku Taryf i Zarządzeń Komunikacyjnych” nr 12 z dn. 15 lipca 1956 r. poz. 78) nie zezwala urzędom, instytucjom państwowym i jednostkom gospodarki uspołecznionej na przenoszenie prawa wnieszenia reklamacji z tytułu przewozów na osoby nie uczestniczące w umowie przewozu, a więc nie będące nadawcą lub odbiorcą przesyłki. Ciekawą i mocno kontrowersyjną interpretację tego uzupełnienia można znaleźć w wyżej cytowanym piśmie Centralnego Zarządu do CZSP, w którym sugeruje wydanie zakazu kontynuowania poradnictwa taryfowo-przewozowego zresztem inwalidom i emerytom kolejowym. W piśmie owym czytamy: „to ograniczenie prawa dochodzenia roszczeń należy rozumieć nie tylko w sensie niewystępowania przez osoby trzecie z reklamacjami w imieniu jednostek gospodarki uspołecznionej, lecz także w sensie niekorzystania przez jednostki gospodarki uspołecznionej z usług związanych z PRZYGOTOWANIEM WNIOSEK ROZSZCZENIOWYCH”.

A więc tu był pies pogrzebany. Zastawiana lawina słuźnych reklamacji kolei, przyzwyczajona wyłączenie do jednostronnego „brania”, nie mogła przejść obok niej bez konieczności płacenia wielomilionowych kar na rzecz usług wielomilionowych kar na rzecz usług klientów z tytułu przeterminowania dostaw, czy też nie zawsze właściwej takсации listów przewozowych. Zamiast trudnej sztuki podniesienia na właściwy poziom organizacji pracy — wybrano drogę łatwiejszą. Wyjędzono po prostu w władz zakaz niewygodnej działalności spółdzielni.

Emeryci jednak nie ustąpili. Wierząc w słuszność swej sprawy, jak biblijny Dawid z Goliatem walczyli o przywrócenie należnych im praw. We wnioskach odwoławczych przysłażają niezbita fakty niedoskonałej pracy kolei i jej administracji, co nie od dzisiaj stanowi głęboką troskę czynników odpowiedzialnych. Świadczy o tym chociażby pokłosie dyskusji z grudnia ubiegłego roku, w trakcie której (wg „Życia Warszawy” z dn. 6.XII.63 r.) „Komisja Sejmowa zwróciła uwagę resortu komunikacji na pilną potrzebę współdziałania kolei z jej użytkownikami, poprawy terminowości dostaw przesyłek oraz podniesienia współczynnika obrotu wagonów”.

Analiza ekonomiczna różnych przedsiębiorstw na terenie Śląska, gdzie perturbacje transportowe od czasu ostatniej „silnej stulecia” saryżowały się szcze-

gólnie dotkliwie, wykazała niezbicie, że zapłaciły one za „osiwość” niewiele więcej, niż uzyskały od kolei kar umownych z tytułu przeterminowania dostaw. Świadczy to o tym, że obiektywne trudności w terminowym podstawianiu wagonów ładownych przez kolej niewiele odbiegają od analogicznych kłopotów odbiorców, związanych z ich wyładunkiem. Z tą tylko różnicą, że kolej imo lepiej dotychczas swych praw, niż jej kontrahenci i dlatego „osiwość” egzekwowane jest bardziej sprawnie, niż kary z tytułu przeterminowania dostaw.

Zresztą przewidująca kolej z tym problemem dała sobie ostatnio radę. Oto w „Dzienniku Taryf i Zarządzeń komunikacyjnych” nr 15 z dn. 31 sierpnia br. ukazało się zarządzenie Ministra Komunikacji z dn. 29 sierpnia br. w sprawie wykonania przewozów Jesienio-katowickich, które już rozgrzeszyło katowicką DOKP z dokonywania terminowych dostaw na rzecz klientów na terenie Śląska. Z wyjątkiem przesyłek z żywymi zwierzętami i towarami łatwo psującymi się, wszystkie inne dostawy adresowane na Śląsk lub z niego wysyłane, a także przechodzące przez województwo katowickie tranzytem — uzyskały dodatkową prolongatę czasową w ilości 48 godzin, które należy doliczać do uprzednio obowiązujących terminów dostaw.

Nietrudno sobie wyobrazić, ile milionów złotych — z tytułu płaconych dotąd kar umownych na rzecz klientów — oszczędzi w ten sposób katowicka DOKP. Ale ile też milionów wagonogodzin stracił w ten sposób gospodarstwo narodowe dla zdolności przewozowej? Tyle tylko, że ujdzie to bezkarnie, i nie znajdzie wyrazu w żadnej ewidencji. Obserwując podobne praktyki, klienci kolei zadrżną wzdychając: „nie ma to jednak jak możliwość tworzenia wygodnych dla siebie przepisów”. Pomyśleć tylko co by było, gdyby analogicznymi uprawnieniami dysponowali kontrahenci PKP?

Ale wróćmy do tematu, czyli do kłopotów inwalidów i emerytów kolejowych. Zgodzi się chyba za mną każdy, że kwestionowanie prawa pomagania przy opracowywaniu wniosków roszczeniowych jest z pewnością sprzeczne z duchem dekretu, który powinien obowiązywać tak samo kolei, jak i jej klientów. Przecież najprostszą logiką wskazuje, że skoro nawet pospolitemu przestępcy przysługują prawo korzystania z usług obrony „z urzędu” (czytaj — na koszt państwa) tym bardziej należy się ono przedsiębiorstwom państwowym. Zwłaszcza, że walczy ono przeważnie o sprawę słuszną. Tu mimo woli nasuwa się pytanie: czyżby fachowa obrona interesów klientów kolei, oparta na obowiązujących i przez koleję opracowanych aktach normatywnych była dla PKP krokiem z tej racji, że dokonywał jej eksperci od spraw taryfowo-przewozowych nie goral od tych, którzy zaliczają „postojowe”?

JOZEF Z. BREDE

Bytom

Jak usprawnić system finansowy przemysłu?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zdarzało się zresztą, że nawet w tym samym roku przeprowadzono taką operację; przedsiębiorstwo wykazywało w planie niedobór środków obrotowych, niedobór ten pokrywany był z funduszu rezerwowego zjednoczenia, a następnie przedsiębiorstwo obniżało normatywy i dalszy ciąg rzeczy następował jak wyżej. Nie trzeba dodawać, że tym manipulacjom sprzyjał nie trafny nieraz rozdział wskaźników dyrektywnych przez zjednoczenia, jak również niedostateczny nadzór nad opracowywaniem i realizacją planów przez przedsiębiorstwa.

Niedostateczna skuteczność przeciwdziałała się tym praktycznym również banki, aczkolwiek w ostatnich latach nastąpiła w tej dziedzinie wydatna poprawa. I tak np. w r. 1963 w roku analizy i opinowania planów techniczno-ekonomicznych oddziały NBP zakwestionowały wysokość przyjętych w planach normatywów środków obrotowych 2600 przedsiębiorstw, w wyniku czego zostały one obniżone o ok. 2,5 mld złotych. Działalność banku dawała pewne rezultaty, ale nie mogła oczywiście zapobiec wszystkim przypadkom nieprawidłowości, tym bardziej, że do r. 1963 wcale nie decydował w sprawie przyjęcia lub nieprzyjęcia opinii banku podejmowało przedsiębiorstwo w własnym zakresie; system odwołań od tych decyzji do jednostek nadzórnych nie był slosowany.

Jest rzeczą oczywistą, że formalne zmniejszenie przez przedsiębiorstwo normatywnych nie oznaczało często bynajmniej faktycznego obniżenia zapasów. Natomiast zgodnie z systemem, mogło oznaczać (i tak też najczęściej bywało) wzrost środków finansowych na funduszach inwestycyjno-remontowych, które przedsiębiorstwo pragnęło wykorzystać przede wszystkim na cele inwestycyjne. Nie byłoby w tym nic zdrożnego, gdyby istniała możliwość nieograniczonego rozszerzania frontu inwestycyjnego. Taka możliwość wszakże, jak wiadomo, nie istnieje. Na odwrót, prowadzona w ostatnich latach polityka inwestycyjna stała się dla celów możliwie maksymalne koncentrowanie środków i wysiłków na podstawowych inwestycjach rozwojowych. W ten sposób doszło do konfliktów między inwestycjami podstawowymi i drobnymi inwestycjami przedsiębiorstw, realizowanymi z własnych środków, którego rozstrzygnięcie, jak łatwo można sobie wyobrazić, musiało być dla inwestycji przedsiębiorstw negatywne. Wprowadzono szereg ograniczeń limitujących rozmiary inwestycji przedsiębiorstw, a w ślad za tym, dla przeciwdziałania powstającym w przedsiębiorstwach zjawiskom frustracji (środki finansowe są, nie można ich jednak celowo zużyć), szereg ograniczeń w sposobach gromadzenia i wykorzystywania środków finansowych, które praktycznie rzecz biorąc uniemożliwiły założenie w systemie mechanizmu bodźcowego.

Można tu wymienić przykładowo takie posunięcia, jak odprowadzenie do budżetu 50 proc. stanu funduszy rezerwowych zjednoczeń, podwyższenie wskaźników wplat zysku do budżetu, daleko idące ograniczenie możliwości wykorzystywania środków funduszu rezerwowego na cele inwestycyjne, blokowanie wyzwoleń środków obrotowych w związku z obniżką normatywnych i zwalnianie ich na cele inwestycyjne dopiero po udowodnieniu przez przedsiębiorstwo, że faktyczny stan zapasów na koniec roku obniżył się proporcjonalnie do obniżki normatywnych itp.

Jednym z dalszych czynników hamujących bodźcowe działanie systemu finansowego było zawężenie perspektywy działania zjednoczeń i przedsiębiorstw w dziedzinie finansowej do granic tylko jednego roku. Wprawdzie Uchwała nr 387 Rady Ministrów z 17 listopada 1960 r. w sprawie zasad gospodarki finansowej państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i ich zjednoczeń objętych planowaniem centralnym przewidywała ustalenie dyrektywnych wskaźników finansowych na okres 4-letni (1962-65) w zakresie tworzenia funduszu rozwoju, wzrostu normatywnych środków obrotowych i podziału amortyzacji, ale możliwości ta nie została w praktyce zrealizowana. Niewprowadzenie wieloletnich wskaźników finansowych należy uznać za wprawdzie za uzasadnione, gdyż zarówno niespełnienie wymaganych warunków (opóźnienia w przeszacowaniu wartości majątku trwałego, błędy popełnione przy reformie cen zbytu i fabrycznych itp.) jak i zmienność założeń 5-letniego planu nie stwarzały możliwości poprawnego obliczenia wskaźników na tak długi okres, ale tym niemniej brak tych wieloletnich wskaźników poważnie zachwiał całą konstrukcją systemu finansowego, a w szczególności jego bodźcową bazą.

W oparciu o krytyczną analizę funkcjonowania obecnego systemu oraz mając na względzie konieczność dostosowania się w tym zakresie do zamierzonych zmian w organizacji zarządzania przemysłem, podjęte zostały w Ministerstwie Finansów przy współpracy z zainteresowanymi resortami prace, ma-

jące na celu przygotowanie nowego systemu finansowego przemysłu kluczowego. Aczkolwiek prace te nie zostały jeszcze ostatecznie zakończone, wydaje się celowe omówienie głównych kierunków opracowywanej reformy.

Przyjęte zostały następujące podstawowe założenia reformy: 1) należy stworzyć dla przedsiębiorstw i zjednoczeń dogodniejsze niż dotychczas warunki dla kierowania się w ich działalności rachunkiem ekonomicznym, 2) należy udoskonalić ekonomiczne bodźce wzrostu rentowności, 3) należy stworzyć efektywniejsze od dotychczasowych bodźce przeciwdziałające nadmieremu wzrostowi zapasów, 4) należy stworzyć bodźce zachęcające przedsiębiorstwa do oszczędnego inwestowania, 5) należy zwiększyć rolę zjednoczeń w kierowaniu przemysłem, bez pozbawiania jednak przedsiębiorstw określonych uprawnień.

Ponieważ omówienie całokształtu projektowanych rozwiązań zabrałoby zbyt wiele miejsca, ograniczę się do omówienia tylko niektórych z nich.

ŚRODKI OBROTOWE

Zgodnie z obowiązującym systemem normatywów środków obrotowych finansowany jest w 70 proc. środkami własnymi przedsiębiorstw i w 30 proc. tzw. normatywnym kredytem bankowym. Zapasy ponadnormatywne finansowane są w 100 proc. kredytem bankowym. Wprowadzenie częściowego obligatoryjnego kredytowania zapasów normatywnych podyktowane było chęcią uniknięcia przypadku ew. uwolnienia się od realizowanej przez kredyt kontroli bankowej tych przedsiębiorstw, które z uwagi na osiągnięcie wysokiej płynności finansowej nie byłyby zmuszone korzystać z kredytów bankowych na ponadnormatywne zapasy. Z uwagi na to, że oprocentowanie zarówno kredytu normatywnego jak i kredytu na uzasadnione zapasy ponadnormatywne jest jednolite i wynosi 4 proc. p. a. n. nie ma właściwie żadnych różnic między tymi dwoma rodzajami kredytów. Fakt ten, jak również stwierdzenie, iż oddziaływanie na gospodarkę zapasami surowców, materiałów, wyrobów gotowych itp. przy pomocy instrumentu normatywnego finansowego nie spełniało pokładanych w nim nadziei, upoważnia do wysunięcia propozycji likwidacji normatywnego finansowego jako podstawy do obliczania zapotrzebowania na fundusze własne w obrocie.

Zapasy sezonowe i specjalne powinny być finansowane tak jak dotychczas specjalnym kredytem bankowym w 100 proc. Natomiast potrzebne przedsiębiorstwu dla zabezpieczenia normalnej ciągłości produkcji i obrotu środki obrotowe powinny być finansowane w określonym procencie własnymi funduszami i jednolitym kredytem bankowym według faktycznego ich stanu.

Procent pokrycia stanu środków obrotowych własnymi funduszami powinien być ustalony na niezbyt wysokim poziomie (np. 50 proc.) i być traktowany jako minimalny. Oznacza to, że jeśli przedsiębiorstwo w wyniku lepszej pracy, bądź też w wyniku ograniczenia wydatków inwestycyjnych zwiększy swoje fundusze obrotowe, będzie mogło przeznaczyć je na częściową spłatę kredytu bankowego, a tym samym zmniejszyć obciążenie kosztami odsetek bankowych. W odwrótnym przypadku, tzn. gdy pogorszy się stosunek do planu wyniki swej działalności, a tym samym nie wygospodaruje środków potrzebnych na pokrycie planowego wzrostu zapasów lub też dopuści do ponadplanowego wzrostu zapasów, będzie zmuszone przeznaczyć na uzupełnienie pokrycia faktycznego stanu środków obrotowych do poziomu określonego dyrektywnym wskaźnikiem procentowym, odpowiednią część środków przeznaczonych na inwestycje. Gdyby przedsiębiorstwo nie miało takiej możliwości, będzie się ono musiało ubiegać o dodatkowy, wyższy oprocentowany kredyt bankowy, spłacany w pierwszym kolejności ze środków wygospodarowanych w roku następnym. Stan pokrycia faktycznego zapasów własnymi środkami podlegałby okresowej (np. kwartalnej) prowizorycznej kontroli. Ostateczne rozliczenie i regulacja pokrycia stanu środków obrotowych własnymi funduszami dokonywana byłaby na koniec roku, na podstawie bilansu rocznego.

Przy zastosowaniu opisanego mechanizmu można by — wydaje się — wywołać rzeczywiste i stałe zainteresowanie przedsiębiorstw stanem zapasów środków obrotowych i dążność do utrzymania go na optymalnie niskim poziomie. Jest rzeczą zrozumiałą, że likwidacja „finansowego normatywu” środków obrotowych nie może oznaczać zaniedbania określania technicznych norm potrzebnych przedsiębiorstwu surowców, materiałów, półfabrykatów itp. Przeciwnie! Niezbędne jest podjęcie przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia analitycznych prac zmierzających do ustalenia technicznych norm poprawnych norm zapasów z uwzględnieniem źródeł zaopatrzenia, rytmiki dostaw, minimalnych wielkości partii otrzymywanych materiałów, wymogów technologii produkcji, kompletności dostaw gotowych wyrobów itd. Po uporządkowaniu norm, prace analityczne w tym zakresie powinny być stale i systematycznie kontynuowane ce-

lem dostosowywania się do zmieniających się warunków zaopatrzenia, produkcji i zbytu. Jest to konieczne, gdyż od jakości norm zależy będzie w dużym stopniu prawidłowość określania przez przedsiębiorstwo wysokości potrzebnych na ten cel środków finansowych.

FINANSOWANIE REMONTÓW

Zgodnie z obowiązującym obecnie systemem, remonty średnie i bieżące finansowane są w ciężar kosztów własnych. Remonty kapitalne finansowane są natomiast ze środków funduszu inwestycyjno-remontowego, tworzonego głównie z części odpisów amortyzacyjnych, z wpływów uzyskiwanych z likwidacji środków trwałych oraz z przelewów z funduszu rozwoju (a więc pośrednio z zysku). Na tle takiego podziału źródeł finansowania remontów obserwuje się w praktyce powstawanie szeregu nieprawidłowości, odbijających się ujemnie na sprawności aparatu produkcyjnego. Nierzadko zdarza się, że przedsiębiorstwo w pogoni za uzyskaniem doraznej obniżki kosztów, warunkującej osiągnięcie określonych korzyści materialnych, wstrzymuje się od wykonywania średnich remontów, doprowadzając maszyn i urządzeń do stanu, który wymaga przeprowadzenia remontu kapitalnego. Ponieważ koszty kapitalnego remontu pokrywane są z odpisów na fundusz amortyzacyjny, które i tak obciążają koszty produkcji, proceder taki — z punktu widzenia doradczego, krótkowzrocznego interesu przedsiębiorstwa — uznawany jest często za „opłacalny”. Tendencje te wspomagają jeszcze praktyka określania wielkości planu kapitalnych remontów. O jego rozmiarach nie zawsze bowiem decydują potrzeby i nagromadzone środki finansowe, lecz ogólnie ustalane limity.

W związku z powyższym wydaje się celowym utworzenie oddzielnego funduszu remontowego, z którego finansowane byłyby zarówno remonty kapitalne, jak i średnie. Fundusz ten tworzony byłby z odpowiednio podwyższonych odpisów amortyzacyjnych (z uwagi na zwiększenie „średnich remontów”), bądź też z odpisów amortyzacyjnych w dotychczasowej wysokości i z dodatkowych narzutów na koszty, odpowiadających potrzebom w zakresie finansowania średnich remontów. Wysokość odpisów powinna być tak skalkulowana, aby zabezpieczała w poprawny sposób utrzymanie urządzeń wytwórczych w gotowości produkcyjnej. Niewydatkowane w jednym roku środki funduszu powinny pozostać w dyspozycji przedsiębiorstwa na rok następny. Przedsiębiorstwo powinno mieć również prawo do zaciągania pożyczek kredytów bankowych na finansowanie remontów, w przypadku jeśli terminy przeprowadzenia remontów wyprzedzałyby nagromadzenie odpowiednich środków na rachunku funduszu.

Celem zabezpieczenia pewnej elastyczności działania należałoby — wydaje się — dopuścić także możliwość dokonywania przez zjednoczenie przetrzutu środków funduszu między przedsiębiorstwami, ale tylko w określonym procencie. Przedsiębiorstwa powinny mieć również prawo do dokonywania ze środków funduszu remontowego pewnych inwestycji, np. jeśli się okaże, że bardziej celowym będzie wymienić podlegającą remontowi maszynę na nową, bardziej sprawna. Aby zapobiec tendencjiemu nieuzasadnionemu zastępowaniu remontów nowymi inwestycjami, tego rodzaju zamiana powinna jednak podlegać wstępnej kontroli bankowej.

Powyższa koncepcja zakłada utrzymanie nadal finansowania bieżących remontów w ciężar kosztów. Z punktu widzenia teoretycznego, możliwe byłoby objęcie również bieżących remontów finansowaniem z funduszu remontowego. Praktyczne względy (trudności w planowaniu, rozliczaniu itp.) przesądza jednak o niecelowości dokonywania zmiany w tej dziedzinie.

W pewnych branżach wątpliwa może się okazać również celowość łączenia remontów średnich z kapitalnymi. Jednak i w takich przypadkach słusznym będzie utworzenie oddzielnego funduszu remontowego, z którego finansowane byłyby tylko kapitalne remonty. Oddzielny fundusz remontowy stworzyłby bowiem lepsze warunki dla udoskonalenia metod planowania i finansowania tych remontów.

FINANSOWANIE INWESTYCJI

Problematyka finansowania inwestycji jest tak obszerna, że nie-możliwym jest tutaj wyczerpujące jej omówienie. Ograniczę się przeto do zasygnalizowania niektórych tylko propozycji zmian istniejącego systemu, mających istotne znaczenie dla całego systemu finansowego przemysłu.

Uznając w zasadzie za słuszny obecny podział inwestycji na: centralne (nowe zakłady, obiekty o podstawowym znaczeniu dla gospodarki), zjednoczeń (nowe oddziały w czynnych zakładach, poważniejsze rekonstrukcje itp.), przedsiębiorstw (inwestycje restytucyjne, modernizacyjne), celowym byłoby wprowadzić pewne zmiany w strukturze ich podziału. Należałoby chyba zwiększyć udział inwestycji przedsiębiorstw w całości nakładów inwestycyjnych, który w roku bieżą-

łym wynosi zaledwie 10 proc. a w przemyśle ciężkim i chemicznym tylko ok. 6 proc. W przewidywanej swej wielkości są to inwestycje o stosunkowo wysokiej efektywności, pozwalające na szybkie uzyskiwanie wzrostu produkcji, poprawę jakości i wydajności pracy. Użytkownicy ich na szluzie niskim poziomie nie jest ekonomicznie uzasadnione.

Należałoby dokonać również pewnych zmian w źródłach i metodach finansowania inwestycji. Inwestycje zjednoczeń finansowane są obecnie z części amortyzacji centralizowanej na szczeblu zjednoczenia oraz — w przypadku niewystarczalności tych środków — z dotacji budżetowej. Jest to więc w gruncie rzeczy w pełni dotacyjny system, gdyż przy automatyzmie naliczania i odprowadzania amortyzacji, można ją traktować jako swego rodzaju substytut dotacji budżetowej.

Celem stworzenia przynajmniej pewnych przesłanek rachunku ekonomicznego, pożądanym wydaje się wyeliminowanie dotacji budżetowej i zastąpienie jej zyskiem. Przy tym założeniu fundusz inwestycyjny zjednoczenia byłby w części z odpisów amortyzacyjnych i w części z zysku, pozostającego w zjednoczeniu po odprowadzeniu należnej budżetowej wpłaty. W przypadku braku środków na fundusz inwestycyjny zjednoczenie powinno mieć prawo do zaciągania kredytu bankowego, spłacanego z przyszłych wpływów.

Inwestycje przedsiębiorstw finansowane są obecnie z funduszu inwestycyjno-remontowego. W związku z proponowanym utworzeniem oddzielnego funduszu remontowego, finansowanie inwestycji przedsiębiorstw powinno przejąć fundusz rozwoju, tworzony i funkcjonujący jednak odmiennie od obecnego funduszu rozwoju.

FUNDUSZ ROZWOJU

Jeśli abstrahować od wpływu z likwidacji środków trwałych (które zresztą nie są duże), jedynym źródłem tworzenia funduszu rozwoju powinien być zysk, w tej jego części, która pozostaje przedsiębiorstwu po potrąceniu odpisów na fundusz zakładowy i wpłaty dokonywanej na rachunek zjednoczenia.

Fundusz rozwoju służyłby finansowaniu zarówno wzrostu środków obrotowych jak i własnych inwestycji. Takie rozwiązanie wydaje się być słusze zarówno z tego względu, że ekonomiczny charakter zapasów, jak i inwestycji, jest podobny (akumulowana część dochodu narodowego), jak i dlatego, że mogłoby ono stworzyć bodźce do utrzymania stanu zapasów na możliwie niskim poziomie. Przy obniżeniu bowiem stanu zapasów przedsiębiorstwo uzyskiwałoby większe środki na działalność inwestycyjną. Przy dopuszczeniu natomiast do ponadplanowego wzrostu zapasów, środki funduszu rozwoju byłyby na pokrycie tego wzrostu, co automatycznie pociągałoby za sobą konieczność ograniczenia działalności inwestycyjnej.

Celem stworzenia przedsiębiorstwu możliwości dokonywania wyboru metod działania w momencie, kiedy posiada ono pewność co do wysokości faktycznie akumulowanych środków, omawiana koncepcja zakłada utworzenie dwu rachunków bankowych funduszu rozwoju. Rachunek A służyłby tylko gromadzeniu w danym roku środków pochodzących z wygospodarowanego zysku. Po zakończeniu roku zakumulowane środki przelewane byłyby w całości na rachunek B, z którego dopiero pokrywane byłyby potrzeby przedsiębiorstwa w zakresie środków obrotowych (w pierwszym rzędzie) i w zakresie inwestycji. Przedsiębiorstwo opracowujące pod koniec roku plan techniczno-ekonomiczny na rok następny, znalazłoby więc mniej więcej dokładnie swoje możliwości finansowe w roku przyszłym i odpowiednio do tego mogłoby podejmować decyzje co do swojej polityki inwestycyjnej i eksploatacyjnej. System ten pozwalałby również na opracowywanie odpowiedniej polityki na rok następny w skali makroekonomicznej, dostarczając pewniejszych niż to ma miejsce obecnie danych co do wielkości akumulowanych środków i możliwości ich wykorzystywania na określone cele.

Wprowadzenie tego systemu wymagałoby oczywiście zabezpieczenia przedsiębiorstw w pierwszym roku jego działania odpowiednich funduszy na pokrycie ich potrzeb w zakresie środków obrotowych i inwestycyjnych (z uwagi na brak w pierwszym roku środków na rachunku B). Na ten cel mogłoby być przeznaczone środki posiadane na starych rachunkach funduszu rozwoju i inwestycyjno-remontowego uzupełnione ew. dotacją budżetową.

Celem stworzenia dodatkowych bodźców do oszczędnego wydatkowania funduszy z rachunku B, powinny one podlegać oprocentowaniu. Stopa procentowa powinna być niższa od stopy procentowej stosowanej przy zaciąganiu kredytów bankowych. Z rachunku B funduszu rozwoju przedsiębiorstwo pokrywałoby okresowo (np. raz na kwartał) w pierwszej kolejności zapotrzebowanie na środki obrotowe według ich faktycznego stanu, w części w której zgodnie z ustalonymi zasadami podlegałyby one pokryciu ze środków własnych, w drugiej kolejności potrzeby w zakresie inwestycji.

W przypadku niedostatku własnych środków na finansowanie inwestycji, przedsiębiorstwo powinno mieć możliwość zaciągania kredytu bankowego. Kredyty takiego banku udzielalby pod warunkiem wykazania przez przedsiębiorstwo odpowiedniej efektywności ekonomicznej zamierzonych przedsięwzięcia. Spłata następowałaby z rachunku B funduszu rozwoju w ustalonych terminach.

JÓZEF TRENDOTA

Czy bank może się przyczynić do tego, by organizacje przemysłowe (przedsiębiorstwa, zjednoczenia, ministerstwa resortowe) przywiązywały większe znaczenie do kształtowania się kosztów własnych? Co i jak powinien robić bank w tym celu? Oto główne pytania, na które próbował odpowiedzieć przedstawiciel oddziałów terenowych i centrali NBP na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji 28 listopada br. w Warszawie.

Każde zetknięcie banku z przedsiębiorstwem wiąże się z jakimś elementem kosztów. Bankowa ocena kształtowania się zapasów i związanych z tym potrzeb kredytowych w przedsiębiorstwie zależeć musi ściśle z oceną zużycia surowców i kształtowaniem się kosztów pracy uprzedmiotowionej. Kontrola bankowa funduszu plac wiąże się bezpośrednio z kształtowaniem się kosztów osobowych itd. Inspektor kredytowy NBP musi więc mieć poglądy na kształtowanie się kosztów własnych w badanym przez niego przedsiębiorstwie i to poglądy niezależne od sugestii pracowników

niżu szczegółowej analizy kosztów jednostkowych w Zakładach Mięsnych w Rybniku — bank doprowadził do zasadniczej zmiany w ocenie tego przedsiębiorstwa, które mimo ponoszenia nadmiernych kosztów — uważane było dotąd za do-brze prosperujące. Rezultatem tej ingerencji były istotne zmiany w normach zużycia na jednostkę produkcji oraz w napleciu planowych zadań produkcyjnych tego przedsiębiorstwa.

Ale na taką szczegółową analizę nie można sobie pozwolić w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw. Pracownicy banku nie mogą bowiem zastępować pracowników przedsiębiorstw i przeprowadzać na szeroka skalę po raz drugi — za pracownikami przedsiębiorstw — dokładnych badań kosztów jednostkowych, które — jak wiadomo — stanowią zabieg wyjątkowo pracochłonny. Oczywiście w pewnych szczególnych przypadkach, w odniesieniu do wyjątkowo ważnych wyrobów — przeprowadzanie tego zabiegu może być opłacalne i poży-

BANKOWCY O ANALIZIE KOSZTÓW

MAREK MISIAK

przedsiębiorstwa, którzy — jako strona bezpośrednio zainteresowana — skłonni są do inspirowania ocen jednostronnych.

Wyrobienie sobie takiego niezależnego poglądu jest jednak w obecnych warunkach sprawą niebywale trudną. Pogląd taki nie może bowiem opierać się jedynie na stopniu wykonania planu obniżki kosztów przez przedsiębiorstwo. Plan ten może przecież być bardzo napięty i sprawiać wrażenie, że przedsiębiorstwo źle pracuje wtedy, gdy w rzeczywistości rezerwy obniżki kosztów są wykorzystane i odwrotnie — może być rozluźniony i ukrywać rezerwy. Wykonanie planu obniżki kosztów może także być mniej lub więcej pozorne, osiągnięte dzięki „nieprzewidywanym w planie” przesunięciom w strukturze asortymentowej produkcji, strukturze zużywanych surowców itp.

Większość mówców zwracała więc uwagę właśnie na trudność obiektywnej oceny kształtowania się kosztów w przedsiębiorstwach. Pro-by sięgnięcia do analizy kosztów jednostkowych stawiają zaś inspektorów kredytowych często przed trudnościami nie do pokonania.

Przeciętny inspektor kredytowy może poświęcić w roku około 75 dni na bezpośrednią działalność w przedsiębiorstwach. W zasięgu jego działalności przeważnie znajdują się przy tym co najmniej dwa albo trzy zakłady produkcyjne. W każdym z przedsiębiorstw musi on przede wszystkim starać się ocenić prawidłowość stanów zapasów, sposób planowania i wydatkowania funduszu plac, premii itp. W tych warunkach może on przeznaczyć w każdym przedsiębiorstwie na analizę kosztów — jako temat oddzielny — zaledwie parę dni. Niewielkie są w tych warunkach możliwości penetracji kalkulacji jednostkowych kosztów.

W Łodzi próbowano np. przedłużyć okres pobytu inspektora kredytowego w jednym przedsiębiorstwie do 30 dni, przy założeniu specjalnego zainteresowania go problematyką kształtowania kosztów jednostkowych. Rezultaty, niestety, okazały się dość skromne. Inspektorzy staneli wobec braku właściwego kryterium obiektywnej oceny kosztów jednostkowych. Faktyczne zużycie surowców nie odpowiadało receptur, które często były nie do zrealizowania (dotyczy to np. w szczególności zużycia barwników i chemikaliów w przemyśle włókienniczym). Planowane kpszy jednostkowe bywały dwukrotnie wyższe od wykonanych. Nie wiadomo było czego się trzymać.

Podobne, raczej pesymistycznie doświadczenia wynikają na te analizy porównawcze kosztów jednostkowych w przemyśle spożywczym, dokonywane przez inspektorów kredytowych oddziału warszawskiego NBP. Te same asortymenty artykułów spożywczych produkowane są często przez poszczególnych producentów według istotnie różniących się od siebie indywidualnych receptur, których ocena wykracza poza możliwości bankowej kontroli. Nie zawsze łatwo przy tym o miarodajne opinie ekspertów.

Nie oznacza to oczywiście, że inspektorzy bankowi są zawsze zupełnie bezzadni. Przy dużej koncentracji wysiłku na odcinkach raczej wąskich mogą oni za pośrednictwem analizy kształtowania się kosztów jednostkowych — obnażać istotne nieprawidłowości w procesie produkcyjnym. I tak np. w wy-

teczne. Przykładem może tutaj być — zdaniem jednego z dyskutantów — gruntowna analiza porównawcza nakładów ponoszonych na polskiego „Ursuma” i czeskiego „Zetora”.

Na szeroka skalę — zdaniem większości dyskutantów — należy jednak nastawić się na wykształcenie u inspektora kredytowego umiejętności krytycznej oceny kosztów na podstawie dokumentów opracowanych przez pracowników przedsiębiorstwa. Bank nie może na szeroka skalę sam przeprowadzać analizy kosztów. Może on natomiast i powinien mieć się dobać, by przedsiębiorstwa sporządzały takie analizy, umieć wreszcie weryfikować te analizy, zwracając uwagę na ich mocne i słabe strony. Chodzi o to, by inspektorzy kredytowi potrafili ocenić sprawozdawczość kosztową (znany formularz P-23) choćby częściowo na tym poziomie, jak potrafili już oceniać bilans przedsiębiorstwa.

Inspektorzy kredytowi muszą nabywać nawyki dobrych wywiadowców, którzy potrafili szybko i trafnie „zgadywać” rezerwy. Chodzi o to — jak powiedział jeden z mówców — by inspektor kredytowy umiał zadawać kłopotliwe pytania i nie dawał się zbyt wymijającymi, ogólnikowymi odpowiedziami.

Wyodrębnienie czynników zależnych i niezależnych od przedsiębiorstwa, wpływających na kształtowanie się kosztów własnych, a jeszcze bardziej rozróżnienie wśród czynników zależnych mniej lub bardziej „prawidłowych” i „nieprawidłowych” — wymaga od ekonomisty wyjątkowo wszechstronnych kwalifikacji, zawodowych. Dlatego też przedstawionemu „rozszerzeniu frontu” bankowej kontroli przemysłu powinno towarzyszyć nie tylko zwiększenie „czasowych wymiarów” kontroli bankowej przedsiębiorstw, ale przede wszystkim podniesienie poziomu kwalifikacji zawodowych oraz wiedzy z dziedziny wyspecjalizowanej problematyki badanych branż ze strony ekonomistów sprawujących funkcje inspektorów kredytowych. Konferencja postuluowała na tym tle zorganizowanie specjalnego szkolenia inspektorów kredytowych.

Na konferencji zastanawiano się także nad bezpośrednim powiązaniem bankowej weryfikacji kosztów przedsiębiorstw z podstawową działalnością kredytową banku. Przyjmowano założenie, że kontrola kosztów powinna służyć polityce kredytowej, stanowić przesłankę udzielania bądź nieudzielania kredytu, a przede wszystkim przesłankę ustalania ceny kredytu i warunków kredytowania. Niestety, koszty kredytu nie jest obecnie dostatecznie odczuwalny przez pracowników przedsiębiorstw, którzy często wolą godzić się na wyższy koszt kredytu na pokrycie nadmiernych zapasów, aniżeli zdecydować się na ograniczenie nadwyżek środków obrotowych. Wynika to ze znanego faktu niedostatecznego powiązania bodźców zainteresowania materialnego pracowników przedsiębiorstw z polityką kredytową i w ogóle z rentownością.

Właśnie z tego głównego — moim zdaniem — niedomagania naszego systemu zarządzania wynikają podstawowe trudności i dylematy, jakie stawia w dniu dzisiejszym gospodarka przed bankiem. Trudności i dylematy, z których — jak wykazała konferencja — pracownicy banku zdają sobie sprawę.

Na początku września br. odbyła się w Genewie III Międzynarodowa Konferencja poświęcona zagadnieniom pokojowego wykorzystania energii jądrowej. W odróżnieniu od dwu poprzednich obejmujących całość problematyki zastosowań energii jądrowej (w roku 1955 i 1958) „Genewa 1964” była poświęcona w zasadzie wyłącznie jednej, najważniejszej dziedzinie tych zastosowań — energetyce jądrowej oraz problemom pracującym na jej potrzeby przemysłu paliw jądrowych.

Osiągnięty przez te dziedziny etap rozwoju wiąże się ze znaczącym zaawansowaniem w projektowaniu, budowie oraz eksploatacji obiektów o charakterze przemysłowym. W końcu bieżącego roku w eksploatacji będą na świecie elektrownie jądrowe o łącznej mocy około 5000 MW. Szeroki zasób informacji o zdobytych doświadczeniach pozwolił na poświęcenie 12 dni konferencji tej problematyce, co z drugiej strony wpłynęło na dość szczegółowy jej przegląd.

WYSOKA PEWNOŚĆ RUCHU

Około 300 reaktorów na świecie, w tym 40–50 reaktorów energetycznych, przepracowało dotychczas przeszło 1000 reaktorolat. W obiektach tych w wyniku awarii zdarzyło się zaledwie kilka wypadków śmiertelnych wśród personelu obsługi. Natomiast nieznane są wypadki szkodliwego dla zdrowia na promieniowania osób — mieszkańców strefy otaczającej reaktor.

Kilkuletnie doświadczenia w eksploatacji szeregu elektrowni jądrowych wykazały również, że obiekty te, po usunięciu ujawnionych w okresie rozruchu wad, osiągają wysoki, równy co najmniej klasycznym elektrowniom ciepłym współczynnik dyspozycyjności. Tak więc dzięki rozwinięciu a priori odpowiednich metod badawczych oraz opracowaniu szerokiego wachlarza środków technicznych, związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa i niezawodności ruchu urządzeniem reaktorowym, elektrownie jądrowe osiągają od początku swego rozwoju wysokie, w porównaniu z innymi dziedzinami przemysłu, wskaźniki bezpieczeństwa i dyspozycyjności i mogą być — według wypowiedzianych na Konferencji zgodnej opinii — włączone do pracy w systemach elektroenergetycznych jako urządzenia o wysokiej pewności ruchu.

Równocześnie, w klasycznych elektrowniach ciepłych, osiągających już dzisiaj moc powyżej 500 MW z jednego bloku, w miarę wzrostu tej mocy rośnie znacznie problem zadymania otoczenia. Sprawność dotychczas stosowanych urządzeń odpylających, w wyniku wzrostu ilości spalanej węgla w jednym kotle, okazuje się niewystarczająca. Stosowanie urządzeń filtrujących o wyższej sprawności i skuteczności lepszych gatunków węgla o niższej zawartości popiołu i siarki, bądź wspólna obróbka węgla — wiąże się z dodatkowymi nakładami inwestycyjnymi i kosztami eksploatacyjnymi.

W elektrowniach jądrowych problemy te nie występują i w warunkach normalnej eksploatacji elektrownie te są mniej szkodliwe dla otoczenia. Czynniki ten będzie poprawiał warunki konkurencyjności

ści energetyki jądrowej w miarę, jak z upływem czasu i sprawna eksploatacja elektrowni jądrowych opinia publiczna będzie się przekonywać, że elektrownie te są nie mniej bezpieczne od klasycznych.

CORAZ LEPSZE WSKAŹNIKI EKONOMICZNE

Przedstawione na Konferencji informacje udowodniły, że w zakresie

Doprowadziło to do opanowania technologii budowy dużych elektrowni o mocy około 500 MW używanej z jednego reaktora. Wzrost mocy, standaryzacja produkcji urządzeń i materiałów o specjalnych właściwościach, a także wzrost doświadczenia przemysłowego — spowodowały spadek jednostkowych nakładów inwestycyjnych projektowanych obecnie elektrowni o mocy około 500 MW o blisko 50 proc. w

europiejskiej części ZSRR, pozabawionych dostatecznych zasobów paliw klasycznych.

ETAP DOJRZAŁOŚCI PRZEMYSŁOWEJ

W ostatnich latach wyłonił się przemysł materiałów i urządzeń reaktorowych, który samodzielnie realizuje budowę elektrowni jądrowych oraz prowadzi prace badaw-

technicznego w tej dziedzinie. Wskazywały na to również obrady Konferencji Genewskiej, na którą organizacje przemysłowe szeregu krajów, w tym również Czechosłowacji, zgłosiły liczne referaty.

PROGRAM ROZWOJU

Jedną z sesji Konferencji poświęcono programom rozwoju energetyki jądrowej. W myśl przedstawionych referatów przyrost mocy w elektrowniach jądrowych na świecie wyniesie około 20 000 MW w latach 1960–70 oraz 130 000 do 230 000 MW w latach 1970–80. Największe, względne przyrosty mocy w elektrowniach jądrowych planują kraje uprzemysłowione, w których występują niedobory paliw klasycznych — Anglia, Francja, Japonia i Włochy. Na kraje te przypada połowa planowanego w latach 1960–70 przyrostu mocy na świecie w energetyce jądrowej. W okresie 1970–80 szybki rozwój energetyki jądrowej planuje się też w USA. Łączna moc instalowana w elektrowniach jądrowych w tym kraju ma wynieść w 1980 roku 60 000–80 000 MW.

Na drogę budowy elektrowni jądrowych wchodzi również kraje opóźnione w rozwoju gospodarczym, nie posiadające dostatecznych zasobów węgla i ropy. Do roku 1970 elektrownie jądrowe będą eksploatować India, Pakistan, Egipt i Argentyna, o łącznej mocy około 1 800 MW. Warunki systemów energetycznych tych krajów pozwalają na budowę elektrowni o mocy nie przekraczającej 100–200 MW. Jednakże wysokie ceny paliw klasycznych, uwzględniając koszty ich odległego przewożenia, powodują, że wszystkie projektowane obecnie elektrownie jądrowe w tych krajach będą produkować energię po kosztach konkurencyjnych z elektrowniami klasycznymi.

Przedstawione na Konferencji plany wskazują, że w rozważanym okresie energetyka jądrowa wchodzi w fazę budowy dużych, pełnopremysłowych elektrowni o wskaźnikach ekonomicznych konkurencyjnych w rejonach o wysokich cenach węgla. Przedstawione plany nie oznaczają jednak wejścia przez elektrownie jądrowe na drogę masowego rozwoju, jako w pełni konkurencyjnego źródła energii elektrycznej. Takli zwrot może nastąpić koło roku 1970, jeśli projektowane obecnie elektrownie jądrowe osiągną rzeczywiste przewidywane wskaźniki nakładów inwestycyjnych i kosztów produkcji energii. Zawarte w licznych referatach Konferencji liczby i opinie wskazują na znaczne prawdopodobieństwo osiągnięcia tego celu. W tym świetle wypowiedzi na łamach „Życia Gospodarczego”, apelujące o uwzględnienie energetyki jądrowej w bilansach energetycznych Polski* w latach 1970–80, znalazły w materiałach III Konferencji Genewskiej mocne uzasadnienie.

Dostaw takich podejmują się obecnie bądź największe firmy amerykańskie, które wyłoniły wyspecjalizowane w urządzeniach reaktorowych oddziały (General Electric, Westinghouse, Babcock and Wilcox, General Dynamics Corporation), bądź też nowo powstałe konsorcja, zrzeszające organizacje przemysłowe, specjalizujące się w produkcji poszczególnych urządzeń (Anglia, Francja, Kanada).

W tej sytuacji, zlecenie budowy elektrowni jądrowych w tych krajach oraz w innych krajach, nastawionych na import urządzeń pierwszych elektrowni jądrowych, odbywa się na podstawie przetargu ofert składanych przez te firmy. W czasie trwania Konferencji Genewskiej przetargi na dostawę elektrowni jądrowych otwarte były przez Hiszpanię, Pakistan, Japonię i Egipt.

Powstanie rynku urządzeń elektrowni jądrowych wpłynęło na urealnienie ocen wskaźników ekonomicznych energetyki jądrowej. Równocześnie fakt ten jest niewątpliwie dowodem osiągnięcia przez tę energetykę etapu dojrzałości przemysłowej. Powstały już i rozwijający się przemysł urządzeń elektrowni jądrowych jest także poważnym czynnikiem postępu

*) Nr 51/52 ZG z 1963 roku, J. Łopużyński: „Uwaga na energię nuklearną”. Nr 15/64 ZG, St. Andrzejewski: „A jednak energetyka nuklearna”. Nr 25/64 ZG, T. Wójcik: „Walory elektrowni jądrowych”.

*) Nr 51/52 ZG z 1963 roku, J. Łopużyński: „Uwaga na energię nuklearną”. Nr 15/64 ZG, St. Andrzejewski: „A jednak energetyka nuklearna”. Nr 25/64 ZG, T. Wójcik: „Walory elektrowni jądrowych”.

rom umownym. Przedsiębiorstwo zyskując na zwiększonej wartości produkcji oraz akumulacji traci zrazem na wysokości płaconych kar. Czy traci więcej niż zyskuje?

Wartość wszystkich kar umownych w pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku wyniosła 3,1 mln zł, a wzrost wartości produkcji spowodowany zmianami asortymentowymi (które obciążono jedynie pewnym odsetkiem kar) tylko w trzech pierwszych miesiącach br. wyrażał się kwotą 8,6 mln zł.

Przedstawiona konfrontacja różnych aspektów „polityki” asortymentowej przedsiębiorstwa, która ma za podstawę wysokość cen zbytu oraz ich akumulatywność wykazała, że zasób sankcji skierowanych przeciw przedsiębiorstwu jest nieskuteczny: pomimo płaconia kar przedsiębiorstwo osiąga znaczne korzyści. Nie wszyscy podzielają ten punkt widzenia. Kierownicy przedsiębiorstw na przykład są zdania, że surowy reżim planu dostaw uniemożliwia wszelkie przesunięcia asortymentowe. Wydaje się jednak, że w świetle przytoczonych faktów stanowisko to jest bezpodstawne.

Zjawisko samorzutnych zmian asortymentowych w przedsiębiorstwie jest oczywiście nieprawidłowością. Podwyższenie ostatnio kar za niewykonanie zamówień złożonych do handlu są próbą dalszego ograniczenia możliwości dokonywania manipulacji asortymentowych w zakładach obuwniczych. A więc zmierzając do przeciwdziałania naturalnej tendencji przedsiębiorstw do podejmowania — pod wpływem informacji o kształtowaniu się cen — najkorzystniejszej dla nich decyzji produkcyjnej. Tym niemniej cena nie zatraci cech bodźca negatywnego w przypadkach, gdy handel będzie domagał się dostaw takich asortymentów, których produkcję utrudnia przedsiębiorstwu wykonanie obowiązujących się planów wartościowych i założonej akumulacji.

Czy więc w tej sytuacji należy poprzestać na zastosowaniu sankcji w stosunku do przedsiębiorstw, które nie wywiązują się ze swych zobowiązań wobec handlu? Działają one w oparciu o rachunek ekonomiczny. Jest bowiem aż nadto jasne, że manipulacje asortymentowe rodzą się w trosce o jak najkorzystniejszy kształt podstawowych wskaźników planowych

*) Dane z notatki NIK w sprawie kontroli przeprowadzonej w NZPS w czerwcu br.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ BIURA PROJEKTÓW W RAZIE OPOŹNIENIA AKCEPTACJI PROJEKTU PRZEZ SŁUŻBĘ ARCHITEKTONICZNO-BUDOWLANĄ

W myśl obowiązujących przepisów biuro projektów powinno dostarczyć inwestorowi opracowany przez siebie projekt wstępny budowy po jego zaakceptowaniu przez służbę architektoniczno-budowlaną.

W tej sytuacji, w praktyce powstaje dość często pytanie, czy ew. jaka odpowiedzialność spoczywa na biurze projektów, jeżeli opóźniło się z terminowym dostarczeniem projektu na skutek przetrzymania projektu przez służbę architektoniczno-budowlaną?

Wątpliwość tę wyjaśnia niedawna Główna Komisja Arbitrażowa; przy czym stan faktyczny sprawy był następujący:

Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w A. wystąpiła z wnioskiem do Okręgowej Komisji Arbitrażowej, żądając zasądzenia od Biura Studiów i Projektów X kwoty 34 620 zł tytułem odszkodowania umownego za zwłokę w dostarczeniu projektu wstępnego osiedla K.

Zarówno OKA, jak i później GKA zasądziły dochodzoną od Biura Studiów i Projektów kwotę.

Od orzeczenia GKA założył też wizję nadzwyczajną Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, zarzucając istotne naruszenie prawa przez GKA przez to, że do okresu zwłoki w dostarczeniu inwestorowi projektu wstępnego wliczono również okres czasu, w którym projekt wstępny rozpatrywany był przez Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego — przed jego akceptacją przez ten Wydział.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, w składzie zwiększonym (rewizyjnym), orzeczeniem z dnia 11 grudnia 1963 roku nr BO-8194/63 rewizję nadzwyczajną Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Za datę wykonania przez biuro projektów umownego obowiązku dostarczenia projektu wstępnego budowy uważać należy datę dostarczenia tego projektu po jego zaakceptowaniu przez służbę architektoniczno-budowlaną.

Zatem biuro projektów, które dostarczyło inwestorowi projekt wstępny budowy po upływie umownego terminu, NIE może uchylić się od obowiązku zapłaty odszkodowania umownego za zwłokę na tej podstawie, że zwłoka powstała w wyniku zbyt długiego rozpatrywania tego projektu przez służbę architektoniczno-budowlaną dokonującą akceptacji projektu, zwłaszcza gdy biuro nie udowodniło, że wywierało się należyście ze swych zobowiązań, a długotrwałość rozpatrywania projektu przez służbę architektoniczno-budowlaną nastąpiła z przyczyn od biura niezależnych.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.: „(...) Zgodnie z § 37 ust. 1 powołanego wyżej zarządzenia Prezesa Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury z dnia 11. lipca 1957 r. pozwane Biuro obowiązane było dostarczyć powodowi projekt wstępny osiedla po jego zaakceptowaniu przez służbę architektoniczno-budowlaną, tzn. w danym przypadku przez Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium Rady Narodowej miasta M. Stosownie zatem do wymogu przewidzianego w powyższym przepisie za datę faktycznego wykonania przez pozwanego Biuro umownego obowiązku w zakresie dostarczenia projektu wstępnego uznać należy datę, w której Biuro dostarczyło powodowemu inwestorowi projekt zaakceptowany przez Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego trwając przez okres 3 miesięcy, nie stanowi — wbrew stanowisku zajętemu w rewizji nadzwyczajnej — okoliczność zwalniającej w części pozwanego Biuro od odpowiedzialności za zwłokę w dostarczeniu powodowi projektu.

Powołany w rewizji przepis § 32 ust. 2 wyżej wymienionego zarządzenia Prezesa Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury przewidujący, iż akceptacja projektu wstępnego przez służbę architektoniczno-budowlaną powinna być dokonana w okresie do jednego miesiąca, nie może stanowić podstawy dla oceny odpowiedzialności pozwanego Biura za opóźnienie w dostarczeniu projektu wstępnego. Przepis ten bowiem ma charakter instrukcyjny, nie wykluczający odchyleń w stosunku do przewidzianego w nim terminu akceptacji projektu, jakie mogą występować w praktyce w zależności od rodzaju i rozmiaru inwestycji, której dotyczy projekt, przyjętych w projekcie rozwiązań, jakości projektu, kompletności materiałów, wywiązywania się jednostki projektującej z obowiązku udziału w rozpatrywaniu projektu, obrony projektu itp. Powoływanie się zatem na zawarty w przepisie § 32 ust. 2 w/w

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE

Nr 50 (691) — 13.XII.1964 r.

Pięć lat polskiego kauczuku

WYTWÓRNIKA kauczuku syntetycznego w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu rozpoczęła pracę w r. 1959 w oparciu o licencję radziecką. Część wyposażenia dostarczył ZSRR, część wyprodukowano w kraju. Pierwszy polski kauczuk otrzymał nazwę „Ker-S”. Nawiązano tu do tradycji jeszcze przedwojennej, ponieważ w roku 1938 oświecimian wytwórnia przemysłu gumowego w Dobych k/Tarnowa rozpoczęła produkcję podobnego gatunku kauczuku (w skali około 300 ton/rok) na podstawie metody polskiego naukowców z ówczesnego Chemicznego Instytutu Badawczego. Można też wspomnieć, że Polska była wówczas trzecim na świecie krajem posiadającym produkcję kauczuku syntetycznego. W pierwszym roku produkcji otrzymała 4.600 ton syntetyku. Tegoroczna produkcja sięgnie 40 000 ton. W ciągu tych 5 lat oświecimskie fabryka opanowała szereg gatunków kauczuku, takich jak: kauczuk zwykły Ker S, kauczuk wysokostyrenowy planujący, kauczuk wysokostyrenowy nieplanujący, kauczuk nieplanujący, kauczuk olejowy, kauczuk kałofonowy (próby), lateksy (mleko kauczukowe). Razem wyprodukowano w ciągu tych pięciu lat ponad 145 tys. ton kauczuku, najwięcej zaś kauczuku Ker S (133.470 ton). Przegląd częściowo na produkcję kauczuków wysokostyrenowych, jako zużywających niewielkie ilości butadienu — posiadała dla Zakładów i dla gospodarki narodowej duże znaczenie. W ten sposób znacznie zmniejszono dotychczasowy import, a równocześnie wyłonił się możliwość eksportu tych gatunków, mających większą atrakcyjność dla ewentualnych odbiorców niż standardowy kauczuk butadienowo-styrenowy.

Obecnie w Polsce ogranicza się import kauczuku do kilku zaledwie gatunków, w kraju nie wytwarzanych. Natomiast eksport w latach 1959–1964 wyniósł ogółem 36.775 ton (to jest 25,3 proc. całej produkcji), co w przeliczeniu stanowi wartość 14.064 tys. dolarów. Główne kierunki eksportu: Jugosławia, Rumunia, Bułgaria, Turcja, a nawet Kuba.

W latach 1959–1964 znacznie wzrosła w wytwórni kauczuku wydajność pracy. Uwzględniając zatrudnienie robotników bezpośrednio produkcyjnych tzw. ciągu kauczukowego (głównie oddziałów: butadienu, nekalu, polimerizacji i kaulacji) w stosunku do ilości produkcji: w 1960 roku przypadało na jednego robotnika 32 tony kauczuku, w 1963 roku — 64 tony kauczuku. A więc wydajność pracy wzro-

sta o 100 proc. Uzyskano również znaczną obniżkę kosztów jednostkowych. Stosunkowo wysoki koszt produkcji wynikał z tego, że butadien — podstawowy półprodukt kauczuku — wytwarzany był w przeważającym stopniu na alkoholu rolniczym, którego wysoka cena decydowała o wysokim koszcie produkcji butadienu. Zastosowanie butadienu pochodzenia petrochemicznego zmieni całkowicie rentowność kauczuku, co jest ważne nie tylko dla tego wyrobu, ale i dla Zakładów, gdyż — licząc produkcję wg cen porównywalnych — wytwórnia kauczuku obejmuje 32,7 proc. wartości produkcji Zakładów Chemicznych. Butadien — obecnie importowany — zapewnił powstanie w przyszłości Zakład Petrochemiczny przy rafinerii w Płocku.

Wytwórnia kauczuku opracuje w najbliższych latach poważne zmiany recepturowe, których końcowym efektem będzie wprowadzenie do produkcji „mlekiego” typu kauczuku oraz rozwiązanie problemu selektów. Obecnie na całym świecie przechodzi się na produkcję kauczuków o niskiej wartości miary plastyczności. Nie wymagają one bowiem w przetwórstwie plastyfikacji termicznej, co daje poważne oszczędności inwestycyjne i eksploatacyjne w przemyśle gumowym. Nowe receptury zapewnią też wyeliminowanie tzw. emulgatorów, którym jest dotychczas nekal, i zastąpienie go kałafonem. Korzyść będzie polegała na tym, że podczas gdy nekal musi być z kauczuku dokładnie usuwany i dostaje się wtedy do selektów fabrycznych (silnie trujący związek chemiczny) — to tworzące się z kałafonu kwasy żywiczne pozostają w kauczuku nie psując, lecz powiększając nawet jego własność (np. zwiększając przyczepność do kordów).

Ta zmiana technologii przewidywana jest w Oświęcimiu w pierwszych latach następnego pięcioletnia. Niele ona również umożliwi znaczny intensyfikację produkcji, która wzrośnie do 60 tys. ton/rok. W 1970 roku poziom produkcji kauczuku dojdzie do 63 tys. ton/rok, oczywiście pod warunkiem zabezpieczenia dostaw butadienu z Płocka. Docelowo, tj. do 1975 roku produkcja kauczuka butadienowo-styrenowego wraz z lateksami butadienowo-styrenowymi, wzrośnie do 80.000 ton rocznie. W długofalowych zadaniach planowych Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu przewidziano również budowę nowej fabryki kauczuku syntetycznego polichloroprenowego o zdolności produkcyjnej 20–35 tys. ton rocznie. Wytwórnia ta ma być uruchomiona pod koniec przyszłego pięcioletnia — w oparciu o doświadczenia radzieckie. Kauczuk polichloroprenowy znajdzie zastosowanie przede wszystkim do wytwarzania taśm transportowych o wysokiej wytrzymałości (niepalne, benzyn- i olejoodporne) przy wytwarzaniu kablów, farb, lakierów itp.

A. D.

Kary warto płacić

MAREK OKÓLSKI

WARTYKULE pt. „Obuwnicze dylematy” (Życie Gospodarcze nr 46/64) autorka zasygnalizowała problem o istotnym znaczeniu — wpływ cen na strukturę asortymentową produkcji zakładów obuwniczych. Nie rozwinęła go jednakże, jakkolwiek dopiero pełniejsze nasświetlenie tej sprawy pozwalała na zrozumienie, że w przemyśle obuwniczym istnieją nie tylko obiektywne, ale i subiektywne przyczyny sprzyjające nierespektowaniu przez przedsiębiorstwa zamówień handlu.

Idzie mi mianowicie o to, że przedsiębiorstwa w zasadzie opłaca się płacić kary za niewykonanie zamówień. Oczywiście w takich przypadkach, gdy handel żąda dostaw większych ilości tanich asortymentów obuwia. Też te można uznać za mało prawdopodobną. Wierni przecież, iż kary sięgają milionowych sum, które obciążają akumulację wypracowaną przez zakłady obuwnicze, ale łatwo można dowieść prawdziwości tej tezy. Oto przykłady.

W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skózanego, w planie techniczno-ekonomicznym na 1963 rok (wersja z października ub. roku) w porównaniu do wersji tego planu ze stycznia 1963 roku zwiększono zadania w zakresie obuwia droższego i bardziej akumulatywnego, zmniejszono natomiast zadania odnośnie obuwia deficytowego (dziecięcego) i mniej akumulatywnego. I jak np.

— zwiększono ilość obuwia męskiego o 43,5 proc, którego średnia cena zbytu jednej pary wynosiła 166 zł, akumulacja zaś — plus 39 zł, — zmniejszono ilość obuwia dziecięcego o 57,5 proc, którego średnia cena zbytu wynosiła 72 zł, a akumulacja — minus 26 zł, — zmniejszono ilość obuwia chłopskiego o 18,9 proc, którego średnia cena zbytu jednej pary wynosiła 117 zł, a akumulacja — plus 14 zł.

Różnice w asortymencie obuwia występowały nawet między projektami operatywnymi planów produkcji, stanowiącymi podstawę do zawierania umów na targach, a za-

daniami otrzymywanymi ze Zjednoczenia Przemysłu Skózanego i uzgodnionymi z Centralą Handlu Obuwiami.

Podobnie przedstawia się sprawa w roku 1964. W planie operatywnym pierwszego kwartału br. planowane zadania produkcyjne przekroczone znacznie w odniesieniu do obuwia droższego, nie wykonano jednak przy tym planu produkcji obuwia tańszego. Zakłady przekroczyły plan produkcji między innymi w grupach obuwia: męskiego skóra/skóra o 10,2 proc, i damskiego skóra/skóra — o 31,1 proc. Nie wykonywały natomiast planu w grupach obuwia: dziecięcego skóra/skóra — o 8,1 proc, chłopskiego skóra/skóra — o 3,9 proc, chłopskiego-dziecięcego — o 13,2 proc, męskiego kombinowanego — o 25,4 proc.

Średnie ceny zbytu i średnia akumulacja uzyskiwane na jednej parze obuwia w wymienionych asortymentach kształtowały się wyżej, albo znacznie wyżej w grupach obuwia, którego plan produkcji przekroczone. W wyniku „przesunięć” asortymentowych zakłady osiągnęły wartość produkcji wyższą od zaplanowanej o około 8,6 mln złotych i zwiększoną akumulację o około 3,7 mln złotych.

Związany z tymi manipulacjami stopień wykonania asortymentowych planów produkcji (bez uwzględnienia wzorów i kolorów) wynosił: w III kwartale ub. roku — 82,6 proc, w IV kwartale — 84,2 proc., a w I kwartale bieżącego roku — 82,8 proc. Uwzględniając wzory i kolory wskaźnik ten wyniósł w I kwartale bieżącego roku 53,9 proc. O podobnych zjawiskach świadczy dane obrazujące dostawy do sieci handlu. Plan dostaw w 1963 r. wykonano w najwyższym stopniu w grupach obuwia bardziej akumulatywnego, tzn. skózanego obuwia męskiego i obuwia damskiego. Największe natomiast różnice pomiędzy zamówieniami i ich realizacją wystąpiły w grupach: obuwia dziecięcego (dostarczono 52,2 proc.), obuwia tekstynowego dziecięcego (dostarczono 51,1 proc.) i obuwia młodzieżowego (dostarczono 33,5 proc.).

Niezgodność z planem oraz z warunkami umów podlegała tzw. ka-

zarządzenia termin akceptacji, jako na termin bezwzględnie obowiązujący, z którym pozwane Biuro powinno było jedynie liczyć się i który może być wyłącznie uwzględniony przy ustalaniu okresu zwłoki, za jaką odpowiada pozwane Biuro, nie znajduje uzasadnienia.

Podjęcie się opracowania projektu wstępnego osiedla, wymagającego przed przekazaniem go powodowi akceptacji Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego, pozwane Biuro, jako jednostka fachowa zorientowana w rozmiarze projektu oraz w tym, jak długo mógł przebiegać w praktyce proces akceptacji tego rodzaju projektu przez powołany do tego organ, powinno było opracować projekt, a następnie złożyć go w Wydziale Architektury i Nadzoru Budowlanego z takim wyliczeniem, aby akceptacja projektu nastąpiła w czasie umożliwiającym wywiązanie się Biura z umownie podjętego wobec powoda zobowiązania. Tymczasem, jak wynika z akt, pozwane Biuro złożyło projekt do akceptacji dopiero w dniu 24 marca 1962 r., to znaczy już po upływie terminu umownego ustalonego na dostarczenie powodomu projektu. Faktu trzymiesięcznego rozpatrywania projektu przez Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego nie można w żadnym razie uznać za okoliczność usprawiedliwiającą w części zwłokę, jakiej dopuściło się pozwane Biuro, skoro nie zostało udowodnione, że w sprawie, aby długotrwałość tego rozpatrywania nastąpiła z przyczyn całkowicie od pozwanych niezależnych. Powołany w rewizji fakt, iż pozwane Biuro interweniowało w celu uzyskania wcześniejszej akceptacji projektu nie jest wystarczającym dowodem, że Biuro zrobiło ze swej strony wszystko, co było w jego mocy, dla przyspieszenia uzyskania akceptacji. Nie można bowiem pominąć, że jak już wyżej wskazano, czasokres rozpatrywania projektu przez Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego zależny jest m.in. od kompletności dostarczonych przez jednostkę projektującą materiałów, jakości opracowania projektu, obrony projektu itp. Pozwane Biuro nie wykazało, aby wywiązało się należycie ze swych obowiązków w tym zakresie. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ODBIÓR JAKOŚCIOWY PIECZYWA

Minister Handlu Wewnętrznego zarządzeniem z dnia 9 listopada 1964 r. (Monitor Polski Nr 80, poz. 380) dokonał istotnych zmian w dotychczasowych branżowych warunkach dostaw pieczywa i wyrobów mączno-cukierniczych, ogłoszonych w Monitorze Polskim z 1958 r. Nr 10, poz. 62 (z uwzględnieniem zmian dokonanych w 1962 r.).

M.in. zarządzenie upoważnia odbiorców do dokonywania odbioru jakościowego pieczywa przez przedstawicieli-towaroznawców w magazynie bądź w piekarni dostawcy, przed załadunkiem towaru na środek transportowy. W razie stwierdzenia wad w partii pieczywa przedstawionej do odbioru jakościowego, towaroznawca powinien zgłosić natychmiast w imieniu odbiorcy reklamację w formie protokołu sporządzonego przy udziale przedstawiciela dostawcy. Odbiór jakościowy towaru dokonany u dostawcy nie zwalnia go od odpowiedzialności za wady powstałe z jego winy po odbiorze jakościowym w jego magazynie, a w szczególności na skutek zlego opakowania lub załadunku pieczywa na środek transportowy, w czasie przewozu do punktów wskazanych przez odbiorcę zgodnie z warunkami umowy.

Zarządzenie ustala również szczegółowo wysokość kar, jakie dostawca obowiązany będzie zapłacić odbiorcy w razie niewykonania przyjętego zamówienia, wykonania go z opóźnieniem, dostawy towaru z wadami jakościowymi lub bez opakowania bądź w opakowaniu nieodpowiednim.

Także odbiorca obowiązany będzie do zapłacenia dostawcy określonych kar, jeżeli nie złożył zamówienia w terminie, nie odebrał zamówionego towaru bez uzasadnienia, opóźnił zwrot opakowań, zwrócił opakowania zanieczyszczone, albo je zgubił itp.

Nowe przepisy wejdą w życie 27 grudnia 1964 r.

ROZWIĄZYWANIE UMÓW O PRACĘ Z INWALIDAMI WOJENNYMI I WOJSKOWYMI

W terenie istnieje w dalszym ciągu szereg wątpliwości w sprawie wyrażania zgody na rozwiązywanie umowy o pracę z inwalidą wojennym lub wojskowym. Celem usunięcia tych wątpliwości Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w Dz. Urz. tego Ministerstwa z dnia 20.X.1964 r. Nr 18 poz. 101 publikuje szczegółowe wyjaśnienia Departamentu Rehabilitacji Inwalidów.

Dokładna znajomość powyższego wyjaśnienia konieczna jest dla komórek kadrowych i zatrudnienia przedsiębiorstw i innych jednostek organizacyjnych.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 50 (691) — 13.XII.1964 r.

STATNIO okazał się artykuł dyskusyjny Mięczyława Józwiaka pt. „Dalej z hektara czy od obrotu” („ZG” nr 40/1964). Oryginalność jego polega na tym, że Autor nie szuka dróg uzdrowienia starego systemu świadczeń, lecz proponuje zastąpić go nowym, opartym nie na ilości posiadanych użytków rolnych, lecz zależnych od obrotu, tj. wielkości produkcji towarowej.

Najistotniejszym argumentem, jakim posłużył się M. Józwiak przy krytyce świadczeń obliczanych od ilości hektarów, było stwierdzenie, że system ten nie uwzględnia zróżnicowania w poziomie produkcji między poszczególnymi gospodarstwami, co w konsekwencji prowadzi do premiowania gospodarstw silniejszych i hamowania, a nawet cofania produkcji w gospodarstwach słabszych.

Pomijmy na razie słuszność czy też błędność takiego ujęcia zagadnienia. Spróbujmy natomiast przeprowadzić analizę wysuwanych przez Autora dodatknych stron nowego sposobu świadczeń opartego na wysokości obrotu (przy czym chodziłoby tu nie o całe świadczenia, a tylko o podatek gruntowy i dostawę żywności).

Największą zaletą proponowanego systemu ma być to, że „przy sprzedaży artykułów rolnych najlepiej uwidacznia się rzeczywista a nie domniemana zdolność do świadczeń, aktualne możliwości rolnika w tym zakresie”. Ponadto wprowadzenie podatku obrotowego przyczyniłoby się — zdaniem Autora — do poważnej likwidacji dotychczasowego aparatu fiskalnego. Stosowana dotychczas progresja podatkowa też nie stoi na przeszkodzie do wprowadzenia podatku od obrotu, gdyż gospodarstwa większe mają znacznie większą produkcję towarową, a więc tym samym progresja byłaby zrealizowana.

Spróbujmy przedstawić inny punkt widzenia ukazujący silne strony dawnego i zarazem słabe strony proponowanego systemu. Ażeby możliwie trafnie ocenić, który z systemów jest bardziej przydatny dla naszej gospodarki, trzeba sobie w pierwszym rzędzie odpowiedzieć na następujące pytania: 1. Czy chodzi o gospodarke drobno — czy też o wielkotowarową. 2. Na czyj rachunek i czy ryzyko prowadzona jest działalność produkcyjna.

Zacznijmy od pytania pierwszego. Dzielone gospodarstw rolnych na gospodarstwa wielkotowarowe i drobnotowarowe zawiera w sobie sens nie tylko rachunkowy, oznaczający, że w pierwszym przypadku chodzi o obiekty o dużej ilości hektarów (np. 200 ha), a w drugim o mniejsze (np. 5 ha). Pojęcia te podkreślają istniejące między poszczególnymi grupami gospodarstw różnice jakościowe (np. różny stopień towarowości produkcji itd.).

Wiadomo, że w gospodarstwach wielkotowarowych cała produkcja przeznaczona jest na rynek (odliczając oczywiście własną produkcję środków produkcji). Między produkcją czystą a produkcją towarową można nieomal postawić znak równości i opodatkowując produkcję towarową w tym przypadku realizowałaby się zasada opodatkowania tej produkcji, jaka miała miejsce w danym gospodarstwie. Również techniczna strona nie narządza tu żadnego kłopotu, ponieważ produkcja ta, ze względu na swe rozmiary, musi z reguły trafić do handlu społecznego, a ponadto przechodzi przez odpowiednią ewidencję w samym gospodarstwie.

W gospodarce drobnotowarowej zagadnienia te układają się wręcz odwrotnie. Duże różnice w zużyciu wewnętrznym dają różny stopień produkcji towarowej nie wynikający z wysokości produkcji. Poza tym produkcja towarowa może, ale nie musi, przechodzić przez handel społeczny. Istnieje w tym zakresie duże zróżnicowanie między poszczególnymi regionami. Każdy poznawczy czy bydygosi rolnik przy tej samej produkcji towarowej płaciłby dużo więcej podatku, aniżeli rolnik krakowski czy rzeszowski, który i teraz bez szczególnej do tego zachęty rzuci

znacznie więcej produktów na rynek niekontrolowany. Należy przy tym wątpić, czy istniałaby możliwość odpowiedniego skontrolowania i opodatkowania obrotów targowiskowych.

Co się tyczy drugiego pytania, to w grę wchodzi tu forma własności. Gospodarstwa indywidualne a także spółdzielnie produkcyjne prowadzą działalność gospodarczą na rachunek własny. Fakt ten pociąga za sobą konieczność stosowania odpowiednich bodźców, które muszą być inne aniżeli w PGR, gdzie działalność produkcyjna pro-

rolna była jedynym źródłem przychodu.

Więże się to z problemem olbrzymiej liczby gospodarstw chłopsko-robotniczych, których funkcja sprowadza się do „pomocniczego źródła dochodu. Gospodarstwa te — jak wiadomo — nastawione są nie na produkcję towarową, lecz na zabezpieczenie rodziny w niezbędnej ilości artykułów żywnościowych. Gospodarstwa te mają niską produkcję towarową, byłoby nieomał w całości zwołnione ze świadczeń nie ponosząc żadnego uszczerbku w ogólnej sytuacji materialnej rodziny, a na odwrót, uzyskując duże korzyści. Byłoby to

wadzone jest na rachunek państwa.

Czy zatem w gospodarstwach indywidualnych, których właściciele prowadzą działalność produkcyjną na rachunek własny, a ich dochody zależne są od końcowego efektu, tj. wysokości produkcji, podstawą opodatkowania może być ta właśnie produkcja i to w dodatku bliżej nieokreślona, bo tylko w tej części, która dostanie się na kontrolowany rynek.

Wydaje się, że to, co jest możliwe w stosunku do Państwowych Gospodarstw Rolnych (w których dochód pracownika jest w zasadzie z góry określony), nie może być stosowane do tych gospodarstw, które prowadzą działalność na rachunek własny, a tym bardziej do gospodarstw indywidualnych. Przechodziłoby to istocie tej formy gospodarowania i jej celowi. Podstawą opodatkowania mogą być tylko środki produkcji, w tym wypadku ziemia.

Co stanowi o walorach tego systemu i co zatem przemawia za jego utrzymaniem? Najważniejszym argumentem jest niewątpliwie to, że zawiera on w sobie silne bodźce rozwoju produkcji, premiując bowiem tego, kto daje większą produkcję.

Przejdzie na podatek obrotowy mogłoby nastąpić tylko wtedy, (pomijając nawet sprawy rynku) gdyby umiejętności, pracowitość, stan siły roboczej oraz źródła dochodów były jednakowe we wszystkich gospodarstwach. Wtedy oczywiście jedyną przyczyną spadku produkcji mogłoby być czynnik niezależny od producenta. Tymczasem jest rzeczą powszechnie znaną, że tak nie jest.

Obecnie stosowany system stanowi np. w stosunku do opieszalszych producentów odpowiednią sankcję, gdyż przy niskim poziomie produkcji, spowodowanym własną niezaradnością lub opieszalszą podnosi względnie udział świadczeń na rzecz państwa. System od obrotu natomiast byłby pozbawiony tych elementów bodźcowych.

Oponenci mogliby powiedzieć, że uchylenie się od świadczeń poprzez stagnację lub nawet zmniejszenie produkcji musi w pierwszym rzędzie odbić się na sytuacji samego producenta, a to już powinno być wystarczającym środkiem represyjnym w stosunku do niego. Twierdzenie takie mogłoby być prawdziwe, gdyby gospodarka

rolna była jedynym źródłem przychodu.

Więże się to z problemem olbrzymiej liczby gospodarstw chłopsko-robotniczych, których funkcja sprowadza się do „pomocniczego źródła dochodu. Gospodarstwa te — jak wiadomo — nastawione są nie na produkcję towarową, lecz na zabezpieczenie rodziny w niezbędnej ilości artykułów żywnościowych. Gospodarstwa te mają niską produkcję towarową, byłoby nieomał w całości zwołnione ze świadczeń nie ponosząc żadnego uszczerbku w ogólnej sytuacji materialnej rodziny, a na odwrót, uzyskując duże korzyści. Byłoby to

dyskusje polemiki dyskusje polemiki

Od obrotu czy dalej z hektara?

KLEMENS RATAJCZAK

niezłą zachętą do szukania kombinowanych źródeł dochodu.

*

Dotychczasowe wywody dowodzą oczywiście jedynie wyższości istniejącego systemu nad proponowanym, nie dowodzą jednak jego doskonałości. Wydaje się, że obowiązujący system świadczeń, aczkolwiek posiada wiele cech dodatnich zwłaszcza w swych podstawowych założeniach, posiada również cały szereg cech ujemnych, antybodźcowych.

Podstawą konstrukcji obecnego systemu była sytuacja społeczno-gospodarcza i polityczna lat czterdziestych i pierwszej połowy pięćdziesiątych. Okres ten odznaczał się, jak wiadomo, szybkim tempem industrializacji, odpływem ludności ze wsi, likwidacją sektora kapitalistycznego oraz rozwojem sektora uspołecznionego w postaci spółdzielni produkcyjnych. Znalazło to swoje pełne odbicie w konstrukcji systemu świadczeń, przy czym zasada „im gorzej tym lepiej” miała tym większe zastosowanie, im większe obszarowo grupy gospodarstw dotyczyła. Zbyt mechaniczne wiązanie systemu świadczeń z ilością hektarów, bez głębszego przeanalizowania sprawy wysokości produkcji oraz charakteru pracy, spowodowało, że dotychczasowy system w wielu wypadkach działał hamująco na rozwój produkcji.

Nowa polityka rolna, datująca się od 1956 r. wymagała konieczności usunięcia tych mankamentów systemu podatkowego. Naczelnym zadaniem stawianym przed naszym rolnictwem w chwili obecnej jest intensyfikacja produkcji. A że dokonuje się ona głównie w ramach indywidualnej gospodarki, należy dążyć nie do jej osłabienia, lecz do rozwijania, podnoszenia jej produkcji. Takie też zadanie trzeba postawić przed systemem świadczeń jako jednym z instrumentów realizacji polityki rolnej.

Czy zadanie to dotychczasowy system spełnia? Wydaje się, że nie. Potwierdza to między innymi analiza poziomu produkcji w poszczególnych grupach gospodarstw. Rocznik Statystyczny (1963 s. 232) wykazuje, że w miarę przechodzenia do grup gospodarstw obszarowo większych intensywność produkcji systematycznie spada, przy czym różnice między krainowymi grupami dochodzą do blisko 100 proc. (produkcja końcowa z ha wy-

nosiła w gospodarstwach poniżej 3 ha 14 024 zł, a w gospodarstwach powyżej 15 ha 7 110 zł). Podobnie wygląda również sprawa akumulacji (odpowiednio 1 368 i 609 zł na ha). Zjawisko to jest tym bardziej zaskakujące, że wskaźnik bonitacji gleby w gospodarstwach większych jest zwykle większy.

Choć dane te pochodzą z gospodarstw badanych przez IER, a więc gospodarstw stanowiących niewielką reprezentację, posiadających ponadto znacznie większą produkcję, tym niemniej potwierdzają znaną na ogół prawidłowość,

która znajduje swoje uzasadnienie również w badaniach bardziej masowych (por. J. Heidrych, Nowe Rolnictwo 1964 nr 18-20).

Zjawisko to jest rezultatem zmniejszającej się ilości siły roboczej na jednostkę powierzchni przy przechodzeniu do grup gospodarstw większych. Aczkolwiek wydajność pracy w miarę wzrastania obszaru gospodarstwa rośnie, nie dokonuje się to jednak w tempie wystarczającym dla zrównoważenia spadku siły roboczej co w efekcie powoduje spadek produkcji. Produkcja ta spada głównie w hodowli, a więc w tym dziale, w którym różnice w wydajności pracy między poszczególnymi grupami są najmniejsze. (Jak wykazały obliczenia, gdyby podnieść w tych gospodarstwach stan pogłowia do średniego poziomu, można by w samym województwie poznańskim zwiększyć pogłowię trzody o około 380 tys. szt. a stan bydła o 120 tys. szt.).

Realizacja podstawowego założenia wzrostu produkcji rolnej nie będzie mogła być osiągnięta bez zwiększenia stopnia akumulacji i intensywności w grupach gospodarstw większych obszarowo. Nastąpić to może bądź przez zwiększenie siły żywej, bądź też przez przedmiotowanie. Tak jedna jak i druga droga wymaga poważnego zwiększenia nakładów, przy czym celowość pierwszej jest o tyle nie wskazana, gdyż odbywałoby się to zwykle w drodze najmu, co nie znajduje swego uzasadnienia ani od strony rachunku ekonomicznego, ani względów społecznych.

Pozostaje więc druga droga w postaci zwiększenia nakładów pracy przedmiotowanej lub usług. Oczywiście zwiększenie ilości środków własnych często nie będzie mogło być zrealizowane ze względów ekonomicznych lub społecznych. Główną więc drogą będzie korzystanie z usług jednostek uspołecznionych. Faktu tego nie może oczywiście nie uwzględniać system świadczeń.

Dotychczasowy kierunek działania systemu świadczeń był jak najbardziej wyrównawczy, konsumpcyjny. Chodziło bowiem głównie o wyrównanie poziomu spożycia bez zwracania większej uwagi na źródła, jakimi się to dokona. Trzeba przyznać, że cel ten został osiągnięty (spożycie na jednego członka rodziny wynosiło 7 038 zł w gospodarstwach poniżej 3 ha i

9 337 zł w gospodarstwach powyżej 15 ha). Odbiło się to jednak wyraźnie kosztem intensywności produkcji. Przy zbyt daleko posuniętej progresji obciążeń gospodarstwa nastawiały się głównie na szukanie źródeł maksymalnego zwiększenia wydajności pracy. Celowi temu bardziej odpowiadała produkcja ekstensywna oparta na niskiej ilości siły żywej, zbożowej strukturze upraw i ograniczonym poziomie hodowli. Przechodząc do coraz większych obszarowo grup gospodarstw zauważyć można coraz większą realizację tego własnego modelu gospodarowania. Zapewnia on najwyższą wydajność i tym samym, mimo wzrastającej progresji świadczeń, najwyższy poziom spożycia.

Chcąc tym procesom przeciwdziałać, trzeba proporcje obowiązującego systemu świadczeń ustalić tak, aby odpowiadały wytwarzaniu i podziałowi nie ekstensywnego, lecz intensywnego kierunku produkcji. Innymi słowy system świadczeń musi zrezygnować z części dotychczasowych funkcji regulatora spożycia i przejść bardziej na funkcję regulatora produkcji.

System świadczeń powinien uwzględniać fakt, że przy przechodzeniu do coraz to bardziej towarowych grup gospodarstw ilość siły roboczej jest coraz to mniejsza, zaś kapitałochłonność przy założeniu tej samej produkcji większa.

Ponieważ koszt przemysłowych środków produkcji jest stosunkowo wysoki, nie może to pozostać bez wpływu na koszty produkcji. Dodając do tego fakt, że wykorzystanie tych środków będzie musiało odbywać się w formie usług, co niejednokrotnie jeszcze bardziej podnieśli koszty, nietrudno zrozumieć, że różnice, jakie istnieją w wydajności pracy między różnymi grupami, nie są aż tak duże, aby mogły pokryć: 1) akumulację społeczną wynikającą z przechodzenia na kapitałochłonny kierunek produkcji, 2) akumulację społeczną wynikającą z progresywnego systemu świadczeń, 3) stanowiącą wystarczający bodziec do podejmowania zwiększonego wysiłku w wyniku przechodzenia na zwiększony obiekt gospodarowania.

A zatem źródłem wzrostu intensywności mogłaby być zwiększona efektywność nabywanych przemysłowych środków produkcji, bądź zmniejszenie poziomu i różnic w obciążeniach poszczególnych grup gospodarstw. Wydaje się, że uzdrowienie systemu świadczeń miałoby tę zaletę i przewagę nad pierwszym, że prowadziłoby do tego samego celu, a ponadto zlikwidowałoby niezdrowe tendencje do rozdrabniania gospodarstw, to jest umieszczania hektarów w takiej grupie gospodarstw, w których są one najmniej obciążone.

Ten kierunek postępowania nie przeczy oczywiście możliwości zastosowania innych dróg zachęty do intensyfikacji produkcji, jak na przykład obniżania kosztów nabywania i eksploatacji maszyn, stosowania ulg podatkowych, dopłat lub innych form pomocy przy podejmowaniu określonych inwestycji produkcyjnych (jak to ma miejsce między innymi przy zagospodarowaniu łąk i pastwisk).

Co z kolei z tymi gospodarstwami, których produkcja zmniejsza się lub nie wykazuje tendencji wzrostowych z innych przyczyn, przede wszystkim z powodu niegospodarności lub wręcz braku siły roboczej, jak to ma miejsce np. w gospodarstwach prowadzonych przez ludzi starych bez spadkobierców? Czy te gospodarstwa mogą być uzdrowione przez jakikolwiek system świadczeń? Takiego systemu nie ma i być nie może. Wzmocnienie tych gospodarstw może nastąpić tylko poprzez usunięcie przyczyn ich słabości, a więc w drodze zmiany postawy właścicieli lub przejęcia ich przez inne jednostki.

Dostosować przepisy do sytuacji gospodarstw rolnych

Mieczysław Józwiak proponuje wprowadzenie zamiast podatku gruntowego podatku obrotowego, jako bezporównania wygodniejszego. Podatek ten byłby pobierany przy wyplatach w GS czy SOP za sprzedane produkty w skupie państwowym. Przy tym podatku w dalszym ciągu miałyby być utrzymane przepisy.

Można mieć poważne wątpliwości, czy system ten byłby istotnie dogodniejszy. Przecież trzeba by było prowadzić w

Jednej instytucji konta poszczególnych rolników z wyszczególnieniem wszelkich wydatków w celu kontroli pobierania progresywnego podatku. Podatek ten byłby pobierany przy wyplatach w GS czy SOP za sprzedane produkty w skupie państwowym. Przy tym podatku w dalszym ciągu miałyby być utrzymane przepisy.

śledzenia kontraktacji. Również sprzedaż mogłaby być dokonywana przez osoby obecne w celu uniknięcia tego podatku względnie jego progresji.

Wprowadzenie podatku obrotowego wpłynęłoby na unikanie sprzedaży w instytucjach handlowych i wplyłoby jest, by najbardziej rozwinięta kontrola mogła uchronić te sprzedaż, dokonywane nie tylko na targowiskach, lecz i poza nimi.

Natomiast wydaje się, że krytyka dotychczasowego systemu podatku gruntowego jest słuszną. Wymiar tego podatku nie jest elastyczny, nie uwzględnia dostatecznie sytuacji poszczególnych terenów czy gospodarstw. Jednak wszystkie niedogodności można usunąć przez nowelizację przepisów. Rozpiętość wymiaru podatku gruntowego pomiędzy gruntami słabymi i dobrymi jest mała, rozpiętość się można powiększyć. Również można wprowadzić większe zróżnicowanie wymiaru pomiędzy poszczególnymi terenami w zależności od sytuacji gospodarczej (możliwości kontraktacji, warunków klimatycznych itp.). W stosunku do gospodarstw nieodolniewystawnych można wprowadzić przepis przewidujący możliwość odliczenia części sum zainwestowanych od podatku gruntowego, jak to stosuje się na Ziemiach Zachodnich przy inwestycjach budowlanych.

Można nawet uwzględnić sytuację gospodarstw podupadłych w drodze przy-

znawania im obniżek podatku gruntowego na podstawie umotywowanych komisji wniosków lub opinii przyzwoitych gminnych rad narodowych. Każda sytuacja gospodarstwa może być w przepisach uwzględniona.

Dlatego też nie wydaje się uzasadnioną zmianą systemu podatku gruntowego, istniejącego od czasów rzymskich, którego życie jest uzasadnione w przepisach uwzględnionych.

Autor omawia pokrótce uzasadnienie rolników w ramach tych samych grup obszarowych, a nie porusza — moim zdaniem — bardziej zasadniczego problemu uprzywilejowania gospodarstw karłowatych. Gospodarstwa te, zwłaszcza do 2 ha, ponoszą z tego samego obszaru znacznie mniejsze ciężary na rzecz państwa, a nawet są od nich zwolnione, przede wszystkim w odniesieniu do obowiązków dostaw. Takie uregulowanie było niegdyś uzasadnione ze względów politycznych i gospodarczych. Obecnie jednak sytuacja uległa całkowitemu zmianie. Gospodarstwa karłowate znajdują się w sytuacji uprzywilejowanej, gdyż ich właściciele (chłopi-robotnicy) znajdują dodatkowe źródła zarobków i ich sytuacja gospodarcza jest znacznie lepsza, niż właściciele gospodarstw większych. Przy wprowadzeniu podatku obrotowego ta kategoria gospodarstw przestanie nie płacić podatku, gdyż uzyskane produkty z gospodarstwa zu-

żywa na własne potrzeby, a zarobki inwestuje na budynki mieszkalne, urządzenia domowe i podnoszenie stopy życiowej. Dlatego wydaje się uzasadnione, by te gospodarstwa były przy podatku gruntowym zrównane z gospodarstwami średniorolnymi.

Odrębnym zagadnieniem jest pobieranie obowiązkowych dostaw. Jest to ściśle forma podatku. Utrzymanie tych dostaw nie jest gospodarstwu uzasadnione, gdyż w zasadzie rolnicy mogą nadwyżki swojej produkcji zbywać tylko w skupie państwowym. Dlatego też należałoby rozważyć możliwość zniesienia obowiązkowych dostaw, a różnicę cen wskaskulować w podatku gruntowym. Środkiem zachęty rolników do produkowania i dostarczania państwu potrzebnych produktów jest właśnie polityka cen i kontraktacja. Utrzymanie tych dostaw uzasadnione jest Funduszem Rozwoju Rolnictwa, nie przecięć w razie skasowania dostaw i włączenia różnicy ceny pomiędzy cenami rynkowymi i obowiązkowymi. Wymiarze w zależności od sytuacji gospodarstw poszczególnych terenów i rolników.

PATRYCY DZIURZYŃSKI

Handel zagraniczny, wzrost gospodarczy i kryteria efektywności

MIECZYSLAW RAKOWSKI

JAK wiadomo, handel zagraniczny ma do spełnienia dwa zadania, które się wzajemnie przeplatają, zadania bilansowe i efektywnościowe. Jeśli zatrzymać się na zagadnieniu efektywności, to należy zanalizować, czy rozwój handlu zagranicznego poprawia ogólne warunki gospodarcze, czy też nie. W tym samym sprzyja przyspieszeniu wzrostu gospodarczego, czy też na odwrót — pogarsza on ogólne warunki gospodarowania i osłabia tempo wzrostu gospodarczego.

Ogólnie biorąc można to zagadnienie ująć w sposób następujący: W naszej gospodarce wytwarza się określony dochód narodowy. Jest on wytwarzany przez określoną ilość pracowników zatrudnionych w produkcji materialnej, przy określonych kosztach bieżących jego wytworzenia i określonym majątku trwałym. Różnica między wartością dochodu narodowego, a kosztami jego wytworzenia w sferze produkcji materialnej (tj. poza kosztami usług, niematerialnych) idzie na pokrycie różnorodnych potrzeb spożycia w sferze nieprodukcyjnej oraz na potrzeby akumulacji.

Wytworzony dochód narodowy można również wyrazić w jednostkach międzynarodowych np. w jednolitych (w przybliżeniu) cenach dolarowych, istniejących na rynku światowym. Dzieląc koszty produkcji oraz produkcję majątek trwały przez wartość wytworzonego dochodu narodowego w dolarach, otrzymamy wskaźnik, który określa nakład na jednego dolara dochodu narodowego.

Jeśli handel zagraniczny pozwala wytworzyć 1 dolara dochodu narodowego (w cenach rynku światowego) przy pomocy mniejszych nakładów pracy społecznej (poprzez eksport dla uzyskania importu), to sprzyja on zwiększeniu tempa wzrostu gospodarczego; jeśli zaś wymaga on większych nakładów pracy społecznej, to wpływa on na zmniejszenie tempa wzrostu dochodu narodowego. Wg naszych szacunków koszt uzysku 1 dodatkowego dolara (wg kosztów 1962 r.) w odniesieniu do przysrostu importu w latach 1956—63 (wg cen importu 1962 r.) przekraczał o około 15% wskaźnik ceny średniego zestawu koszyka artykułów konsumpcyjnych i był niższy o około 20% od kursu granicznego, przyjętego w nowej metodologii badania efektywności handlu zagranicznego.

Powstałe pytanie, co to oznacza ze społecznego punktu widzenia? Jak wiadomo, w koscie produkcji

odzwierciedla się w zasadzie z tymi, czy innymi odchyleniami, suma plac, pracowników produkcji materialnej, zatrudnionych przy wytworzeniu danego produktu we wszystkich fazach produkcji. Jeśli wyrób wartości jednego dolara kosztuje więcej niż cena średniego zestawu artykułów konsumpcyjnych, to państwo musi rzucić na rynek, tylko dla pokrycia plac pracowniczych, kosztów produkcji, ilość towarów przekraczającą uzysk dewizowy, a przecież państwo musi jeszcze z wartości wyprodukowanych wyrobów pokryć potrzeby sfery nieprodukcyjnej oraz potrzeby akumulacji. Krótko mówiąc, eksport tego typu jest czynnikiem, który nawet jeśli ocenimy, że jest z tych z innych przyczyn niezbędny, stanowi element reprodukcji zwięzłej, a nie rozszerzonej. Wpływa on na obniżenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym, o ile nie zostaną naruszone potrzeby konsumpcyjne.

Jeśliby zaistniała odwrotna sytuacja, to znaczy jeśli by udało obniżyć średni koszt uzysku jednego dolara w eksporcie, a zwłaszcza koszt jednego dolara (przysrostowego) poniżej średniego kosztu wytworzenia jednego dolara dochodu narodowego, to wówczas operacje eksportowe byłyby źródłem zwiększonej akumulacji społecznej w porównaniu z normalną akumulacją gospodarczą i mogłyby się stać źródłem obniżek cen. Na zjawiska gospodarcze należy zwrócić uwagę nie z punktu widzenia statyki, ale z punktu widzenia dynamiki. Jeśli będziemy eksportować w coraz większej skali wyroby o wysokich wskaźnikach, to nie będziemy polepszać sytuacji na rynku wewnętrznym i bilansować dochodów ludności oraz zaopatrzenia rynku na pokrycie tych dochodów. Odwrotnie — im więcej będziemy eksportować, tym większe będą koszty między dochodami a możliwościami ich rynkowego pokrycia. A próby ich zwrócić przez dodatkowy eksport i import na cele „wznowy” będą się miały z celem, ponieważ import będzie stał się niedostateczny. Można to porównać do prób ugaszenia pragnienia przy pomocy picia słonej wody. Im więcej się jej pije, tym więcej chce się pić i tym bardziej pragnienie się zwiększa.

Na ile tak scharakteryzowanej roli handlu zagranicznego w przyspieszeniu względnie opóźnieniu wzrostu gospodarczego można głębiej zastanowić się nad problematyką i kierunkami jego rozwoju w przyszłości oraz racjonalnym makro- i mikroekonomicznymi kryteriami efektywności handlu zagranicznego.

Mojm zdaniem — przyjęte kryteria efektywności nie tylko nie służą optymalizacji handlu zagranicznego, ale ich konsekwentna realizacja może przynieść gospodarce poważne szkody.

Jako kryterium efektywności handlu zagranicznego wysunięto warunek, aby koszt eksportowanych wyrobów był niższy od wysokiego kursu granicznego, wyższego od cen zestawu koszyka konsumpcyjnego o około 40%. Przyjęto również tezę, że każdy kolejny wariant eksportu, zwiększający obroty w porównaniu z wariantem poprzednim, jest o niego bardziej efektywny, o ile tylko koszt przysrostu eksportu jest niższy od wysokiego kursu granicznego. Oznaczałoby to konkretnie, że słuszne jest rozszerzenie eksportu o wszystkie te wyroby, których koszt jest niższy od kursu granicznego.

Powstałe pytanie, skąd się wzięło takie błędne podejście do oceny efektywności handlu zagranicznego? Wydaje mi się, że istnieją następujące jego źródła:

Pierwsze z nich to nacisk trudności bieżących. Jeżeli w praktyce bieżącej pod naciskiem konieczności zbilansowania obrotów sprzedawane są wyroby o bardzo złych wskaźnikach np. znacznie przekraczających kurs graniczny, to wydaje się już istotnym postępowaniem, kiedy stawia się określoną tamę tendencji, ustalając graniczny dopuszczalny wskaźnik kosztów eksportu w stosunku do dolara. Jest to racjonalne z punktu widzenia polityki bieżącej lub krótkookresowej dla ograniczonej grupy nieopłacalnych wyrobów, równoległe z którymi eksportujemy szereg wyrobów bardzo opłacalnych. Chociaż, nawet w tych warunkach jest to nieracjonalne dla całości obrotów.

W polityce wieloletniej przyjęcie tego marginalnego kryterium efektywności handlu zagranicznego wyrobów jest jeszcze bardziej niesłuszne. Z punktu widzenia długookresowego rozwoju całego handlu zagranicznego najważniejszym jest bowiem porównanie nie z marginalnymi wskaźnikami, ale porównanie ze średnimi wskaźnikami, na które składają się różne wskaźniki, w tym również marginalne — zarówno te, jak i, dobre. Tylko porównanie zmian średnich wskaźników dla przysrostu obrotów z jednego okresu na drugi pokazuje, czy handel zagraniczny poprawia czy pogarsza swoje wyniki. Nie oznacza to negowania roli wskaźników marginalnych, potrzebnych do analizy określonych grup towarowych.

Drugim ważniejszym mankamentem wysokiego wskaźnika granicznego, jako bazy odniesienia dla

oceny efektywności całego handlu zagranicznego, jest jego oderwanie od kryteriów wzrostu całej gospodarki. Podstawowym celem, do którego powinniśmy dążyć jest to, aby wskaźniki ogólne handlu zagranicznego, a zwłaszcza w zakresie przysrostu obrotów sprzyjały wzrostowi gospodarczemu. Dlatego konieczne jest, aby wskaźniki efektywności eksportu nie tylko wykazywały poprawę z okresu na okres, ale aby osiągały one właściwy poziom, zapewniający nie tylko pokrycie plac pracowników sfery produkcji materialnej, ale również pracowników sfery nieprodukcyjnej i potrzeby akumulacji. Możliwe to jest do osiągnięcia przy średnim wskaźniku, który stanowi 40% przyjętego obecnie kursu granicznego. Jeśli nawet nie jesteśmy w stanie tego osiągnąć z przyczyn od nas niezależnych (np. wymuszonej struktury eksportu), to trzeba stawiać sprawę w sposób jasny i wyraźny: określać straty gospodarcze, które gospodarka ponosi w związku ze zbyt kosztownym eksportem. Bez tego ludzimy tylko siebie samych, że wszystko jest w porządku, kiedy sprzedajemy wyroby przy wskaźnikach nieco tylko niższych od kursu granicznego.

Na tym tle można jednak postawić uzasadnione pytanie. Co w praktyce uczynić, aby nie tylko w słowach, ale w rzeczywistości poprawić naszą sytuację w dziedzinie handlu zagranicznego, np. w nadchodzącym planie pięcioletnim. Moim zdaniem, należy na szeroką skalę rozwijać produkcję zastępującą import.

Rozwijanie produkcji tego typu nie jest dotychczas popularne. Składa się na to prawdopodobnie szereg przyczyn.

Pomijając bardzo ważne zresztą zagadnienie bodźcowe, należy wskazać, że jedną z nich są niewątpliwie błędy okresu planu 6-letniego, kiedy produkcję antyimportową próbowano rozwijać nawet w szeregu wyraźnie nieopłacalnych kierunkach, jak sztuczna benzyna, rudy żelaza itd.

Jako drugą ważniejszą przyczynę można podać bezkrytyczne przekonanie o tym, że rozwój opłacalnego eksportu umożliwi pełne zaspokojenie potrzeb importowych i w związku z tym nie występuje jako samodzielne zadanie rozwijanie produkcji antyimportowej, tj. takiej, która tradycyjnie jest dotychczas importowana. Jednakże życie rozwijało się inaczej. Ostatnie lata zmuszały nas coraz bardziej do ograniczania eksportu opłacalnych, jak np. węgla, cynku itd. i do przesuwania się na eksport znacznie mniej efektywne, jak produkty rolne, przemysł lekkie.

Tymczasem import szeregu produktów trudno uznać za ekonomicznie efektywny. Weźmy taki znany problem, jak import zboża. Jest rzeczą wiadomą, że istnieje doskonała produkcja antyimportowa w dziedzinie zboża, tj. produkcja nawozów. Jeśli przyjmujemy założenia zaniżone w stosunku do wyników osiągniętych w poprzednich latach a mianowicie, że 1 kg średniego zestawu nawozów w czystym składniku, który kosztuje 6 zł łącznie z kosztem zabiegów rolniczych, przynosi 6 kg przysrostu produkcji zboża, kosztuje 1 zł czyli 1 tona — 1000 zł, w porównaniu z ceną światową (łącznie z frachtem) 70 dolarów za tonę. W tym przypadku więc koszt

zaoszczędzenia 1 dolara wynosi 1000/70, tj. ok. 15 zł na dolara. Jest to koszt wyjątkowo niski. Sprawa ta pokazuje więc w sposób bardziej jaskrawy niżeli szereg innych, na wagę produkcji zastępującej import. Gdybyśmy tego dokonali kilka lat przedtem, to nie musielibyśmy obecnie importować zboża w tych ilościach, można byłoby natomiast zwiększyć import cennych surowców dla przemysłu lekkiego, artykułów żywnościowych sfery tro-pikalnej itd. Oczywiście dobrze jest, że obecnie idzie się w tym kierunku.

Perspektywy rozwoju naszego eksportu do krajów kapitalistycznych, zwłaszcza rozwiniętych, nie są zachęcające. Mamy nie tylko trudności zbilansowania handlu zagranicznego z tymi krajami, ale również trudności uzyskania jakiejś istotnej poprawy wskaźników efektywności w obrotach z nimi. Trudno jest liczyć na to, że nasz kraj, znajdujący się na średnim stopniu rozwoju gospodarczego, potrafi osiągnąć w szerokiej skali i w krótkim okresie czasu szybki wzrost eksportu wysoko opłacalnych wyrobów gotowych, który zastąpi w poważnym stopniu eksport surowców i artykułów rolnospożywczych.

Jeśli nawet to zostanie osiągnięte na poszczególnych odcinkach, to najczęściej kosztem nadmiernego wysiłku, odciążenia znacznej ilości kadr technicznych na zaspokojenie tych czy innych kaprysów odbiorców zagranicznych, podczas gdy znacznie bardziej efektywnie mogliby oni pracować na potrzeby odbiorców krajowych.

Należy w związku z tym wskazać, że nadal produkcja zastępująca import jest na szeregu innych odcinkach niedoceniana i schodzi na dalszy plan. Weźmy przykładowo zagadnienie maszyn oraz zaspokojenie uszlachetnienia wyrobów walutowych. Co się tyczy maszyn, to niewątpliwie istnieją w tej dziedzinie silne antybody dla rozwoju produkcji antyimportowej. Maszyny importowane z wyskokorowinnych krajów kapitalistycznych są wyceniane poniżej rzeczywistego kosztu uzyskania dewiz z tych krajów. Jeśli uwzględnimy dodatkowo ich często wyższą jakość w stosunku do analogicznych maszyn krajowych — to są one względnie tańsze od maszyn krajowych. W związku z tym ewentualni producenci krajowi tych maszyn nie są w stanie konkurować z importowanymi maszynami. Wskazuje to na potrzebę ustalenia ceny na importowane maszyny na poziomie wskaźnika, jaki uzyskujemy w eksporcie do tych krajów. Przy takim przeliczniku bodźce zarówno dla producentów, jak i użytkowników maszyn, zagralby oczywiście zupełnie inaczej. Rozwinięłyby się szeroka produkcja antyimportowa, która mogłaby poważnie ograniczyć import z krajów kapitalistycznych, sprowadzając go do racjonalnych rozmiarów.

Podobnie wygląda sprawa z produkcją uszlachetnionych wyrobów hutniczych. Jest ona bardzo opłacalna, na co wyraźnie wskazują wysokie ceny, które musimy płać za import tych wyrobów. W tej dziedzinie nastąpił już obecnie zwrot i podejmuje się wysiłki dla przyspieszenia przetwórstwa tego typu. Powstałe jednak pytanie, czy wysiłki te są dostateczne, jeśli nadal zakłada się znaczny eksport wyrobów nieuszlachetnionych. Dalsze

rozwiniecie przetwórstwa wyrobów hutniczych mogłoby zarówno dodatkowo ograniczyć import w tym zakresie, zwiększyć pokrycie palących potrzeb wewnętrznych, jak również umożliwić opłacalny eksport.

Analogiczne możliwości szerokiego rozwinięcia opłacalnej produkcji zastępującej uciążliwy import, istnieją prawie we wszystkich dziedzinach. Dla uniknięcia nieporozumień pragnę silnie podkreślić, że moim zdaniem, podobnie jak nie należy rozszerzać nieopłacalnego eksportu a tylko opłacalny, tak samo należy rozwijać opłacalną produkcję antyimportową oraz racjonalny import, a zwłaszcza import uszlachetniający, poprawiający wskaźniki ekonomiczne produkcji krajowej. Takim importem uszlachetniającym można nazwać np. import ropy naftowej i gazu poprawiający strukturę bilansu paliwowego i podnoszący efektywność produkcji chemicznej w porównaniu z produkcją opartą o węgiel; import dodatków uszlachetniających do wyrobów przemysłu lekkiego; import pasz wysokobiałkowych, poprawiających efektywność spasilania zwierząt, a więc powiększający uzysk produkcji hodowlanej z jednostki paszowej i oszczędzający import zboża; import szeregu konsumpcyjnych artykułów rolnych i przemysłowych, poprawiający strukturę spożycia itp. Istnieje organiczna więź między zwiększaniem produkcji antyimportowej a ograniczaniem nieopłacalnej produkcji eksportowej, zwiększaniem importu uszlachetniającego, poprawiającego wskaźniki efektywności całej gospodarki i zwiększaniem zakresu efektywnego przetwórstwa eksportowanych przedmiotów nieefektywnie surowców i półproduktów. Warto w tym miejscu mocno podkreślić rolę czynnika czasu. Kto szybko daje, ten dwa razy daje. Np. szybki wzrost importu pasz wysokobiałkowych, który zlikwidowałby deficyt białka w ciągu 2—3 lat, miałby zupełnie inne znaczenie, niż ten sam wzrost importu, rozciągnięty na lat 7—10.

Kładąc niezbędny nacisk na szybki rozwój racjonalnej produkcji antyimportowej we wszystkich możliwych dziedzinach, można będzie zwiększyć efektywność obrotów z zagranicą, znacznie zbliżyć się do ich optymalnego poziomu i w poważny sposób podnieść efektywność gospodarowania w skali całej gospodarki, przyspieszyć jej rozwój. W związku z tym wydaje się niezbędne aby:

1. Program eksportu i antyimportu rozpatrywać łącznie w tym sensie, że suma eksportu i antyimportu powinna być stała tzn. mniejszy program eksportu można kompensować większym programem antyimportu.

2. Obliczać korzyści z eksportu przez porównanie ze średnim kosztem wytworzenia dochodu narodowego w dolarach rynku międzynarodowego oraz ze średnim dotychczasowym kursem uzysku jednego dolara. Rachunek ten wykonany w skali centralnej wykazuje, czy efektywność naszych obrotów handlu zagranicznego polepszyła się czy pogorszyła. Miara efektywności nie powinien być natomiast zysk kalkulacyjny liczony w stosunku do przyjętego obecnie kursu granicznego. Zysk taki może być bowiem poważny nawet wówczas gdy warunki wymiany kraju z zagranicą znacznie się pogorszą.

O D wielu już lat naczelne organa NATO włączyły planowanie obrony cywilnej do planowania ogólnowojskowego. Podporządkowanie obrony cywilnej kompetencjom dowództwa NATO nie było bynajmniej podyktowane względami humanitarnymi; wychodziło z założenia — jak czytamy w wydanym pod auspicjami Ministerstwa Obrony NRF „Taschenbuch für Wehrfragen“¹⁾ — że „konieczne jest wspomaganie operacji wojskowych w oparciu o siłę i zasoby zaplecza”. Odnosi się to w szczególności do NRF na obszarze, której siły zbrojne będą mogły działać w oparciu o infrastrukturę cywilną pod warunkiem, że ludność cywilna nie ulegnie panice wojennej.

Utworzone przed laty specjalne komisje NATO zaczęły koordynować wysiłki poszczególnych państw zachodnio-europejskich w dziedzinie zabezpieczenia obrony cywilnej. W tym celu zawarto szereg układów bilateralnych i multilateralnych, które mają ułatwić rozwiązanie problemów uciekinierów i komunikacji na wypadek zagrożenia wojennego i w czasie wojny. Interesy NRF w komisji planowania obrony cywilnej NATO reprezentuje minister spraw wewnętrznych.

Zgodnie z postulatami NATO oraz w celu przyspieszenia militarnego życia społeczno-gospodarczego rząd NRF, jak również kierownice ośrodki armii i wielkiego kapitału, czynią starania o stworzenie podstaw prawnych dla przeprowadzenia totalnej mobilizacji kraju w krótkim i dogodnym czasie. Rezultatem tych wysiłków jest przedłożenie Bundestagowi do zatwierdzenia szeregu ustaw pod ogólną nazwą Notstandsgesetze (ustawy o stanie wyjątkowym).²⁾ Ich zadaniem jest stworzenie systemu prawnoadministracyjnego oraz zorganizowanie aparatu, który mógłby na podstawie dekretów i zarządzeń, na wzór hitlerowski, na wiele lat przed rozpoczęciem wojny określić kompetencje i obowiązki poszczególnych ogniw władzy, organizacji paramilitarnych i społecznych, właścicieli przedsiębiorstw i obywateli NRF, w razie ogłoszenia w kraju stanu wyjątkowego. Według oficjalnej wersji projektowane ustawy powinny zagwarantować:

— utrzymanie funkcji przemocy aparatu państwowego we wszystkich dziedzinach życia społecznego, — bezwarunkowe dostawy dla przemysłu zbrojeniowego podczas

pokoju, pogotowia wojennego i wojny, — funkcjonowanie głównych ośrodków przemysłowych i gospodarczych, w szczególności w warunkach odciecia dostaw surowców, energii, półfabrykatów i siły roboczej,

— rytmiczne dostawy sprzętu, uzbrojenia, żywności itp. dla Bun-

deswehry podczas zagrożenia wojennego i wojny, — możliwość przetrwania wojny dla tych grup ludności, które nie ulegną zagładzie po pierwszej serii uderzeń jądrowych,

— funkcjonowanie systemu komunikacyjnego na obszarach Republiki Federalnej oraz między frontem a zapleczem,

— swobodę działań operacyjnych wojsk NATO i Bundeswehry.

W tym celu przygotowano 9 ustaw, z których 7 dotyczy gospodarki:³⁾ 1. O służbie cywilnej (Zivildienstgesetz); 2. W sprawie regulowania miejsca pobytu ludności (Aufenthaltsgesetz); 3. O świadczeniach wojennych (Bundesleistungsgesetz); 4. O zabezpieczeniu funkcjonowania gospodarki (Wirtschaftssicherstellungsgesetz); 5. O zabezpieczeniu wyżywienia (Ernährungssicherstellungsgesetz); 6. O zabezpieczeniu transportu (Verkehrssicherstellungsgesetz); 7. O budowie schronów (Schutzraumgesetz).

Przedłożone projekty ustaw mają równocześnie spełnić doniosłą rolę w dławieniu wszelkich form masowej, zorganizowanej walki strajkowej robotników.

Treść ustaw podyktowana jest również obiektywnymi wymogami ewentualnej wojny, wynikającymi z przewidywanych trudności i katastrof, które będą nieuniknionym następstwem ataku jądrowego.

Jeżeli przyjąć, że istnieje nawet minimalna szansa uratowania części potencjału produkcyjnego i ludnościowego NRF, należy — według założeń kierowniczych ośrodków

życia społeczno-ekonomicznego tego kraju — uczynić wszystko, aby potencjał ten służył nadal celom rozpetanej wojny. Niezależnie od realności tych założeń w odniesieniu do NRF, sam fakt ich przyjęcia narzuca pewne „logiczne” uzasadnione postępowanie w okresie pokoju.

Przyjmując się, że podstawowymi warunkami utrzymania przy życiu lud-

ności i umożliwienia armii kontynuowania walki jest funkcjonowanie przedsiębiorstw produkcyjnych i infrastruktury, nawet w najtrudniejszych, najbardziej katastrofalnych sytuacjach. Wymaga to stworzenia ogromnych rezerw surowców, żywności, półfabrykatów i mocy produkcyjnych, zbudowania schronów, dodatkowych mostów i dróg oraz wielu innych kosztownych nakładów. Niezależnie zatem od ewentualnej efektywności i sensowności projektów ustaw o stanie wyjątkowym, zatwierdzenie ich wymagać będzie, w toku realizacji, ogromnych środków finansowych, przekraczających dowolne normy wydatki przeznaczone, owo tymczasem na cele militarne.

W związku z tym pojawił się w NRF problem, skąd wziąć środki na sfinansowanie przedsięwzięć, planowanych w ramach ustaw o stanie wyjątkowym, jaka klasa społeczna ma dźwigać ten dodatkowy ciężar przygotowań kraju do wojny i jakie będą następstwa gospodarcze wzmoczonych wydatków na te cele.

Przedstawiciele wielkich koncernów NRF pragną cały ciężar tych „ważnych dla narodu” przedsięwzięć zepchnąć na barki robotników i chłopów. Stanowisko tych kół znalazło wyraz w referacie przewodniczącego Stowarzyszenia Zachodniemieckiego Przemysłu i Handlu — A. Dürrena — wygłoszonym w styczniu 1964 r. w gronie żołnierzy osobistości rządu, armii i gospodarki.⁴⁾ Przemysłowcy NRF żądają nie tylko, aby klasa robotnicza płaciła za wcielenie w życie ustaw o stanie wyjątkowym, lecz oczekują

przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków⁵⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków⁶⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków⁷⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków⁸⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków⁹⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹⁰⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹¹⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹²⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹³⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹⁴⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹⁵⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹⁶⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹⁷⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹⁸⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków¹⁹⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

stwa przy tym dla siebie licznych ulg podatkowych i dodatkowych zysków²⁰⁾. Znamienne, że SPD dotychczas nie wyraziła sprzeciwu wobec tych planów. Ponadto przedstawiciele wielkiego kapitału żądają, aby nawet w sytuacjach katastroficznych nie naruszano „świętego prawa własności”. W projekcie ustawy o zabezpieczeniu funkcjonowania gospodar-

KRONIKA morską

FLOTA PAŃSTW SOCJALISTYCZNYCH

Flota transportowa wszystkich krajów socjalistycznych (bez floty Wietnamskiej Republiki Demokratycznej) liczyła 30.VI.1964 r. ogółem 2297 statków o pojemności 9421 tys. BRT i nośności 13 073 DWT. W stosunku do stanu w dniu 31.XII.1961 r. flota państw socjali-

stycznych wzrosła o ok. 37 proc., podczas gdy w tym samym czasie flota światowa ogółem wzrosła o 11 proc. Udział floty transportowej państw socjalistycznych we flocie światowej wynosił w połowie br. ok. 6,5% (przed trzema laty — 5,3%).

Ostatni „Biuletyn Instytutu Morskiego” przynosi szacunkowe dane o wielkości floty transportowej w poszczególnych krajach socjalistycznych na podstawie źródeł zachodnich. Z materiałów tych prezentujemy niektóre dane (według stanu w dniu 30.VI. br.).

Lp.	Kraj	Liczba statków	Tys. BRT	Tys. DWT	Udział we flocie państw socjal. w DWT w %
1.	ZSRR	1371	5 979	8 174	62,52
2.	Jugosławia	233	960	1 408	10,77
3.	Polska	217	807	1 308	10,01
4.	Chińska Rep. Ludowa	210	581	792	6,08
5.	NRD	119	435	608	4,68
6.	Bulgaria	44	182	236	2,02
7.	Kuba	38	130	174	1,33
8.	Czechosłowacja	12	93	135	1,04
9.	Rumunia	28	92	127	0,98
10.	Albania	10	35	47	0,38
11.	Węgry	14	15	21	0,16
12.	KRLD	3	8	11	0,08

Zestawienie to, odbiega w niektórych przypadkach od danych, zawartych w materiałach statystycznych Polski, NRD i Czechosłowacji. Podobnie, inne dane wykazują źródła radzieckie.

I tak, jeśli chodzi o polską flotę transportową, to liczyła ona 30.VI. br. 192 statki o łącznym tonażu 1214 tys. DWT i 832 tys. BRT. Flota NRD — 101 statków o tonażu 609,6 tys. DWT, zaś flota CSRS —

12 statków o nośności 136,1 tys. DWT i pojemności 89,1 tys. BRT. Największe różnice występują między „Statistik der Schifffahrt” a danymi radzieckimi. Według danych, opublikowanych w czasopiśmie „Morskoj Flot” (nr 7/1964) flota ZSRR liczyła w dniu 1 stycznia 1964 r. 1 639 statków transportowych, 2 291 — rybackich, 631 — statków pomocniczych, 285 — technicznych i 189 innych. (Wycz.)

ze świata

INFLACJA W INDONEZJI

Według wiadomości w prasie angielskiej inflacja w Indonezji pogłębia się. Ilość banknotów w obiegu z 254 mld rupii w dniu 1 stycznia 1964 roku podniosła się we wrześniu do 375 mld i stale wzrasta, a do końca roku przypuszczalnie dojdzie do 500 mld rupii. Tegoroczne zaś wydatki budżetowe kraju w wy-

sokości około 400 mld rupii będą zaledwie w połowie pokryte wpływami z podatków i innych świadczeń na rzecz skarbu państwa. Brak dewiz na zakupy surowców i części zamienne spowodował między innymi, że przemysł indonezyjski — ogólnie biorąc — wykorzystuje swoją zdolność produkcyjną zaledwie w 50 proc. Do życia gospodarczego Indonezji nie można jednak stosować w pełni kryteriów europejskich. Struktura społeczna i ekonomiczna kraju jest bardzo elastyczna. Ludność wiejska w swojej masie nie została wciągnięta w tryby systemu kapitalistycznego, co przy niezwyklej żyzności gleby i ciepłym klimacie sprawia, że przebieg wszelkiego rodzaju kryzysów czy recesji jest bez porównania łagodniejszy niż w Europie. (NP)

FRANCJA ZABIEGA O RYNEK RADZIECKI

Nowa umowa handlowa, zawarta ostatnio przez Francję ze Związkiem Radzieckim, ustaliła wysokość eksportu z Francji do ZSRR w 5-leciu 1965—1969 na 420 mln franków, a import — na 3000 mln franków. W stosunku do okresu 1960—1964 oznacza to wzrost o 60 proc. Eksport francuski obejmować będzie przede wszystkim maszyny i sprzęt techniczny na ogólną sumę 3500 mln fran-

ków, czyli trzykrotnie więcej urządzeń fabrycznych niż w okresie ubiegłym. Aby uzyskać tak duże zamówienia, Francja przeszła do porządku dziennego nad postanowieniami tzw. konwencji berneńskiej, według której państwa kapitalistyczne Zachodu zobowiązały się nie udzielać krajom socjalistycznym kredytów towarowych na czas dłuższy niż 5 lat. Tymczasem Francja udzieliła Związkowi Radzieckiemu kredytu 7-letniego na sumę 1780 mln franków, licząc od daty dostawy towaru na miejscu. W stosunku do reszty masy towarowej ma obowiązywać normalny 5-letni kredyt. (M. P.)

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO

Im. Szymona Harnama „Rena-Kord”
w Łodzi, ul. Kilińskiego nr 2

przedstawia przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym części zamienne do maszyn przędzalniczych jak:

- koła wrzecionowe
- koła stożkowe Z-22
- koła zębate Z-47
- koła zębate skośne Z-90
- koła zębate Z-21
- koła do wałków Z-25
- kamienie prętów zwojowych
- obraczki przędzalnicze Ø 29 i 32
- rolka przyrządu
- dźwignie hamulcowe B 60 — 5

ponadto

- obicia do pokryw 1135 × 22 × 33 × 110, 1010 × 33, 5 × 120, tetralon B.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU
W DZIALE ZAOPATRZENIA TEL. 370-76.

KGS-45-0

ZAKŁADY WŁÓKIEŃ SZTUCZNYCH »ANILANA«

Łódź, ul. Armii Czerwonej nr 89

przedstawia przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym następujące materiały w gałęziach: 07, 08, 09, 10 i 17

- części i akcesoria samochodowe
- armaturę przemysłową
- narzędzia i wyroby śrubowe
- barwniki i chemikalia
- wyroby gumowe
- tkaniny techniczne

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU DLA ZAINTERESOWANYCH W DZIALE ZAOPATRZENIA TEL. 213-37.

KGS-43

RADOMSKA FABRYKA FARB I LAKIERÓW

w Radomiu, ul. Czarna 29

upłynni

- CZERŃ PIGMENTOWĄ „A”
- ZIELEŃ PIGMENTOWĄ [eksportową]
- CHLOREK RTĘCI
- ŻYWICĘ POLO-MAL M-1
- NIGROZYNĘ
- TLUSZCZOWĄ

Oferty prosimy kierować pod naszym adresem.

KR-43,0

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO

w Łodzi, ul. Ogrodowa 17

»POLTEX«

SPRZEDA

PRZEDSIĘBIORSTWOM PAŃSTWOWYM I SPÓŁDZIELCZYM M. IN. NASTĘPUJĄCE MATERIAŁY:

- plyty latewcowe 1880 × 155 nr 26
- zgrzebła pokrywkowe
- koice do szarpaczy
- odłączniki TOW 6/6 3 A
- rukki aluminiowe Ø 4 × 0,5 mm
- rukki izolacyjne l otw. 2,5 × 5 × 100
- głośniki dynamiczne GD 20/10
- wyłączniki tkackie WKR — 25 25A
- wyłączniki okapacyjne 600 A
- liczniki godzin LG — 2 380 V
- przewód TJ Ø 2 × 0,70 mm
- kondensatory 3,7 MF
- austrachinon
- wiskotal BW
- pasy klinowe różnych rozmiarów
- wykoje chromowe.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW DO UPŁYNNIENIA ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU W DZIALE ZAOPATRZENIA TEL. 506-10.

KGS-41-0

zakłady metalowe

Im. gen. Waltera P. P. w Radomiu ul. Ciepła I

posiadają do upłynnienia

- transformatorki TB-5 220/12 V, 5 W sztuk 6522, cena za 1 szt. 100 zł
- silniki elektryczne typ Sk-41 bez obudowy — jednofazowe, komutat. z rozrusznikiem 30 W, 220 V-0, 32 A, 4500 obr./min, sztuk 900 & zł 509,80
- przystawki oświetleniowe do maszyn do szycia symbol LMS-2 220 V 15 W sztuk 7590, cena za 1 szt. 104,40 zł
- IGŁY DO MASZYN DO SZYCIA system 15 × 1 półplaskie 70/10 450.000 szt. cena za 1 szt. 0,70 zł

Oraz inne jak: IGŁY PODWÓJNE I OKRĄGŁE.

OFERTY PROSIMY KIEROWAĆ POD WYŻEJ WYMIENIONY ADRES — DZIAŁ ZAOPATRZENIA TECHNICZNEGO.

KR-44-0

FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

Im. B. Bleruta w Lublinie ul. Meisławska 7/9

oferuje do sprzedaży

PRZEDSIĘBIORSTWOM PAŃSTWOWYM I SPÓŁDZIELCZYM W RAMACH UPŁYNNIENIA MATERIAŁY W NASTĘPUJĄCYCH GAŁĘZIACH:

- 03 — Stale walcowane, krążki, pierścienie, odkuwki
- 04 — Metale nieżelazne (po uzyskaniu akceptacji przez Centralę Handlową Metali Nieżelaznych Katowice, ul. Dąbrowskiego 22)
- 08 — Elektrody różnych gatunków i wymiarów oraz armaturę przemysłową w szerokim asortymencie
- 09 — Materiały chemiczne: emalie, farby i odczynniki chemiczne
- 11 — Materiały ogniotrwałe: kliny, prostki i szamoty
- 07 — Części zamienne do samochodu „Żuk” w szerokim asortymencie.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU W DZIALE ZAOPATRZENIA PRZEDSIĘBIORSTWA TEL. 19-80 WEWN. 783.

KW-38-0

Widzewskie Zakłady Maszyn Włókienniczych

wifama

Łódź, ul. Armii Czerwonej 89

upłynni przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym materiały o 100% wartości użytkowej z następujących gałęzi:

- 03 — taśmy stalowe jakościowe i zwykłej jakości, stale narzędziowe kute
- 06 — silniki elementy grzejne, wtyczki bakelitowe i inny sprzęt elektrotechniczny
- 08 — narzędzia handlowe armaturę, art. śrubowe, druty i łączniki techniczne
- 09 — żywicę fenolową 3000 kg, krążki nowotekstowe i inne art. chemiczne
- 10 — różne paski klinowe, pierścienie Siemens, płyty gumowe
- 17 — taśmy bezkońcowe liniane, styronowe, bawełniane
- 19 — pasy pędne członowe, nagolenniki
- 22 — ściernice o różnych wymiarach
- różne detale i części zamienne do maszyn włókienniczych jak: sprężyny, wrzeciona, wałki, ławy obraczkowe i inne części zamienne do maszyn prod. naszego zakładu.

INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZAOPATRZENIA, TEL. 283-20, WEWN. 157.

KGS-40-0

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego

Im. Z. Pułaskiego w Świdniku koło Lublina

oferuje do sprzedaży

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym w ramach upłynnienia materiały w następujących gałęziach:

- 03 — pręty stalowe walcowane i ciągnione, druty, blachy, taśmy, rury i wyroby kute (po uprzednim uzyskaniu zgody „Centrostalu” w Katowicach).
- 04 — metale nieżelazne (po uzyskaniu akceptacji przez Centralę Handlową Metali Nieżelaznych — Katowice ul. Dąbrowskiego 22).
- 05 — części zamienne do obrabiarek różnych typów.
- 08 — wiertła, noże, frezy łokarskie, gwintowniki, rozwiertaki i różne odlewy.
- 09 — materiały chemiczne różne.
- 10 — pasy klinowe różne i inne materiały.
- 22 — ściernice różne.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU W DZIALE GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ (HGM) POK. Nr 3 tel. Nr 365.

KD-39-0

Ostry wiraz gospodarki brytyjskiej

JAN SIERZPUTOWSKI

GDY mniej więcej przed dwoma laty prezydent Francji de Gaulle zażądał przed Wielką Brytanią wrota do zachodnio-europejskiego Wspólnego Rynku, ludzie odpowiedzialni wówczas za politykę Zjednoczonego Królestwa dobrze rozumieli, że udzielenie wrota do wielkiej szansy wyprowadzenia tego kraju ze ślepego zaułka gospodarczego, w którym tkwił już od dłuższego czasu. Połączenie ze Wspólnym Rynkiem mogło niewątpliwie nadać ekonomice brytyjskiej nowy rozmach i stworzyć warunki dla zwiększenia jej zdolności konkurencyjnej przede wszystkim zaś ułatwić ekspansję eksportu.

Do przypuszczeń takich skłaniały Brytyjczyków wiadomości o nielubnych, wynikających z porównawczego zestawienia podstawowych wskaźników. Podczas gdy w ciągu poprzednich kilku lat średni wzrost produkcji globalnej na jednego mieszkańca wynosił w NRF 6%, a we Francji 3,4%, to w Wielkiej Brytanii przekraczał on nieznacznie 2%.

Jednakże skończyło się na nadziejach. Sprzeciw Francji okazał się nie do przełamania.

Dziś niejedną z przywódców opozycyjnej obecnie brytyjskiej partii konserwatywnej wspomina zapewne wydarzenia te nie bez prawionej gorzkiej satysfakcji. Ta sama Francja, mając dziś całkowicie zabezpieczoną flankę ze strony potencjalnego rywala w EWG za Kanale (ponieważ Labour Party programowo przeciwstawia się jakimkolwiek planom przystąpienia do Wspólnego Rynku) obróciła całą energię przeciwko drugiemu — rzeczywistemu w tym przypadku — rywalowi i rozpoczęła ostrą grzywkę z NRF o dominację w europejskiej „szóstce”.

Ta gorzka satysfakcja nie zmienia faktu, że gospodarka brytyjska znajduje się w coraz bardziej niepomyślniejszej sytuacji i raz po raz przetrząsa prawdziwe paroksyzmy. Nie pomogły jej stosowane przez poprzedni konserwatywny rząd kuracje, które — jak się okazało — miały charakter raczej dorywczy i obliczone były przede wszystkim na efekty wyborcze. Rząd Harolda Wilsona odziedziczył rzeczywiście niewdzięczny spadek i już w pierwszych tygodniach sprawowania władzy musiał stanąć w obliczu kryzysu finansowego, narzucającego konieczność podejmowania niezwykle drastycznych środków zaradczych.

POWRÓT STAGNACJI

W trzecim kwartale br., tj. w okresie bezpośrednio poprzedzającym październikowe wybory, brytyjska koniunktura gospodarcza przedstawiała obraz znacznie mniej pomyślny, niż przed rokiem. Oczywiście wywołane zaniechaniem przez rząd polityki deflacyjnej i występujące od późnej jesieni 1962 roku zdołało utrzymać się do początku roku 1964. Jednakże już od wiosny br. słabo ono z miesiąca na miesiąc, ustępując miejsca stagnacji.

Wskaźnik produkcji globalnej utrzymywał się od czerwca na niezmienionym poziomie 127 punktów (1956=100), a wskaźnik produkcji przemysłowej wahał się na poziomie nie dochodzącym do 128 punktów. Podczas gdy w pierwszym kwartale br. produkcja przemysłowa była wyższa o 10% niż w okresie pierwszych trzech miesięcy 1963 roku, to w maju różnica ta zmalała przy zastosowaniu analogicznych kryteriów porównawczych do 6,8%, w lipcu do 5,8%, a w sierpniu wynosiła już tylko 5%. Nie dysponuje-

my dokładnymi danymi z późniejszych miesięcy, ponieważ rząd konserwatywny, zapewne kierując się motywami wyborczymi, nie publikował ich, bądź też przedstawiał je w enigmatycznej formie.

W każdym razie można stwierdzić, iż w większości gałęzi przemysłu brytyjskiego zarysowały się wyraźne tendencje stagnacyjne. Wyjątek pod tym względem stanowił przemysł maszynowy, samochodowy i papierniczy, które posiadają stosunkowo znaczne portfele zamówień.

Mimo zastój w produkcji przemysłowej inwestycje prywatne zarówno w przemyśle jak i w dystrybucji, transporcie i innych działach usług kształtują się na dość wysokim poziomie i według ankiety przeprowadzonej w sierpniu i wrześniu br. przez Board of Trade powinny w skali całego roku osiągnąć wartość większą o 14-15% niż w roku 1963. Jednakże realizacja programów inwestycyjnych pociągnęła za sobą m. in. wzmożenie importu oraz zapotrzebowania na kredyty bankowe bez równoczesnego przyczyniania się do wzrostu popytu konsumpcyjnego. Znalazło to odbicie w zeźleniu tendencji inflacyjnych i rozproszyło obawy tych, którzy jeszcze przed kilku miesiącami uważali, że gospodarcze brytyjskiej grozi „przeziębienie koniunktury”. Przewidywano takim za przyczynę kształtowanie się wskaźnika cen detalicznych, który na przykład od czerwca do sierpnia wzrósł załedwie o 0,4 pkt do 107,8 pkt. (styczeń 1962=100). Jednocześnie wskaźnik plac wzrósł tylko o 0,8 pkt. do 141,2 pkt (styczeń 1956=100). Wydatki konsumentów nie uległy w praktyce żadnym zmianom, natomiast wzmożono się skłonność do prywatnego oszczędzania.

Tak więc gospodarka brytyjska zachowała właściwie równowagę wewnętrzną, okupioną zresztą za-

hamowaniem wzrostu produkcji. Inaczej jednak przedstawia się sytuacja w dziedzinie handlu zagranicznego i bilansu płatniczego, która ma decydujący wpływ na pozycję funta szterlinga. Sztucznie podtrzymywany przez konserwatystów funt angielski zachował się już w pierwszych tygodniach po objęciu władzy przez Labour Party, ujawniając swą długą maskowaną siłą.

ALARMUJĄCY STAN BILANSU PŁATNICZEGO

W pierwszej połowie br. brytyjski bilans płatniczy zamknął się deficytem w wysokości 341 mln £, co w dużym stopniu wywołane zostało pogłębieniem się ujemnego salda bilansu handlowego. W trzecim kwartale sytuacja uległa pod tym względem dalszemu pogorszeniu.

Brytyjski bilans handlowy zamknął się za okres pierwszych sześciu miesięcy br. nadwyżką importu 525 mln £, a za okres lipcowo-wrzesniowy nadwyżką 300 mln £. W porównaniu z rokiem ubiegłym import kształtuje się na poziomie wyższym o około 13%, podczas gdy eksport zwiększył się tylko o 4,8%. Stwarza to ponure perspektywy dla bilansu płatniczego, którego przewidywany deficyt może wynieść w skali całego roku 1964 około 800 mln £.

O pogorszeniu się zewnętrznej pozycji finansowej W. Brytanii świadczy także występujący od szeregu miesięcy spadek oficjalnych rezerw złota i dewiz. W czerwcu skurczyły się one o 20 mln £, w lipcu o 10 mln £, w sierpniu o 33 mln £, we wrześniu o 16 mln £, w październiku o 31 mln £ i w listopadzie o 39 mln £. Na koniec listopada stan ich wynosił 837 mln £, w porównaniu z 990 mln £ przed rokiem.

Tak znaczny spadek rezerw nie pociągał za sobą takiego zachwiania się kursu funta szterlinga, że konserwatyści w okresie przedwyborczym uciekali się do zagranicznych pożyczek krótkoterminowych, których suma zresztą nie została do dziś dnia ujawniona. Wiadomo jednak, że część z tych pożyczek trzeba było spłacać w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Rząd Labour Party z miejsca uświadomił sobie, iż w tych warunkach kryzys funta jest nieunikniony, o ile nie podejmie się bezwzględnej akcji ratunkowej. Trzeba było zdecydować się na kroki, których nowy rząd z pewnością wola-

by uniknąć z uwagi na ich fatalne echa polityczne, zwłaszcza za granicą.

Najpierw podwyższono opłaty importowe w odniesieniu do gotowych wyrobów przemysłowych o 15% przy jednoczesnym ustanowieniu bodźców fiskalnych dla eksporterów. Spowodowało to — jak wiadomo — burzę protestów wśród partnerów handlowych W. Brytanii, nie wyłączając krajów EFTA, których interesy zostały szczególnie boleśnie dotknięte. Władze brytyjskie usiłowały złagodzić te nastroje zapewnieniami, iż podwyżka cel ma charakter przejściowy i zostanie uchylona, gdy tylko pozwoli na to stan bilansu płatniczego.

Pociągnięcie to jednak okazało się niewystarczające. Presja na funta wzrosła się z dnia na dzień. Operatorzy giełdowi grali na dewaluację. Lotne kapitały uciekały z Londynu. Nie pomógł także kredyt ochronny Międzynarodowego Funduszu Walutowego w wysokości 1 mld \$ udzielony w oparciu o wkład t. zw. Klubu Paryskiego, zrzeszającego 10 najbardziej uprzemysłowionych państw członkowskich MFW. Zaufanie do zdolności płatniczej W. Brytanii zostało do tego stopnia podważone, iż powątpiewano nawet, czy wspomniana suma 1 mld dolarów wystarczy na uregulowanie bieżących długów krótkoterminowych. Kapitały nadal opuszczały Londyn. Funt szterling tracił grunt i zdawało się, że lada chwila może runąć.

SOLIDARNA POMOC MIĘDZYNARODOWA

I wtedy właśnie — w pierwszej połowie trzeciej dekady listopada — walka o uratowanie funta przybrała postać wręcz dramatyczną. Rząd Labour Party zdecydował się na jeszcze jeden drastyczny krok i stopa dyskontowa Banku Angielskiego została podniesiona z 5 do 7%. Miało to na celu położenie kresu ucieczce kapitałów, ale jednocześnie oznaczało wyrzucenie się — przynajmniej w najbliższym okresie — wszelkiej myśli o wewnętrznej ekspansji gospodarczej. Podwyżka stopy dyskontowej Banku Angielskiego wywołała łańcuchową reakcję w postaci skromniejszych zresztą podwyżek stóp banków centralnych w USA, Kanadzie i niektórych innych krajach. W ślad za tym przyszło wydarzenie największej wagi, a mianowicie ogłoszona 25 listopada br. międzynarodowa pomoc jedenastu banków centralnych świata zachodniego w formie pożyczki finansowej dla W. Brytanii na łączną sumę 3 mld dolarów. To wreszcie poskutkowało. Funt szterling został uratowany. Okazało się, że międzynarodowy mechanizm pieniężny państw kapitalistycznych można puścić w ruch, gdy idzie o ocalenie jednej z najważniejszych walut, posiadającej szczególne znaczenie dla finansowania handlu światowego. Solidarności tej akcji łatwo zrozumieć, jeśli weźmie się pod uwagę skutki, jakie katastrofa funta szterlinga miałaby dla innych walut zachodnich.

CO DALEJ?

Labouryści zyskali niezbędny czas dla zaczerpnięcia oddechu i pomyślenia o długookresowej kuracji gospodarki brytyjskiej, która uniknęła wprowadzić bezpośredniego kryzysu, ale bynajmniej nie została jeszcze uzdrowiona. Problemy deficytu bilansu płatniczego, zwiększenia eksportu, pobudzenia aktywności gospodarczej wewnątrz kraju, zapobieżenia stagnacji lub recesji w pewnych gałęziach przemysłu itp. domagają się dalekosiężnych, a jednocześnie możliwie szybkich rozstrzygnięć. Nie są to tylko problemy par excellence ekonomiczne, ale również zęzęblające się one z istotnymi zagadnieniami politycznymi. Wystarczy nadmienić, że jednym z źródeł słabości zewnętrznej pozycji finansowej W. Brytanii są wysokie wydatki wojskowe za granicą, zamykające się obecnie sumą około 350 mln £ rocznie. Wiąże się to z utrzymywaniem sieci baz, rozciągających się od Jamajki do Singapuru oraz tzw. armii Rentu w Niemczech zachodnich.

Te sprawy jednak łączą się z szerszym kontekstem problemów politycznych, gospodarczych i militarnych, związanych z pozycją W. Brytanii na arenie międzynarodowej, jej stosunków z innymi wielkimi mocarstwami oraz z krajami Commonwealthu, jak również jej roli w sojuszu zachodnim.

Przyszłość pokaże, w jakim stopniu i jak szybko rząd Harolda Wilsona będzie w stanie wprowadzić w życie program polityczno-gospodarczy zapowiedziany w manifestie wyborczym Labour Party i potwierdzony w niedawnej mowie tronoowej Elsbety II. W każdym razie niełatwo przyjdzie podejmowanie głębokich reform strukturalnych rządów, który dysponuje w parlamencie przewagą załedwie kilku głosów. To również rzuca cień na perspektywy dalszych losów gospodarki brytyjskiej.

W PIERWSZYCH latach powojennych Czechosłowacja — tak jak inne kraje socjalistyczne — rozwijała przede wszystkim jedną z form turystyki wewnętrznej, mianowicie wczasowe, osiągnęła w tym zakresie bardzo poważne rezultaty. W CSRS w roku 1961 w 112 domach wczasowych związkowych oraz w 2988 domach wypoczynkowych zakładów pracy, rozporządzających łącznie blisko 95 tysiącami łóżek, przebywało w sumie 1128 tys. pracowników¹⁾.

Turystyka zagraniczna przyjażdżowa, do roku 1963, pozostawała w pewnej mierze na uboczu zainteresowań i chociaż Czechosłowacja posiadała od dawna dość silną i dobrą pozycję na międzynarodowym rynku turystycznym, niewiele czyniono by ją wzmocnić i rozszerzyć. Przyjażdżowy ruch turystyczny, bez ruchu konwencyjnego z Polski, wyrażał się załedwie liczbą 219 tys. osób w r. 1961 i 262 tys. osób w 1962 roku, obsłużonych przez Cedok²⁾. Łączna liczba turystów zagranicznych w Czechosłowacji w 1962 roku osiągnęła 696 tys. osób.

Mimo korzystnego w zasadzie bilansu handlowego, władze Czechosłowacji, doceniając rosnące znaczenie gospodarcze turystyki zagranicznej na rynku międzynarodowym i rolę, jaką w rozwoju gospodarki narodowej może odegrać zwiększenie przyjażdżowego ruchu turystycznego, podjęły w roku 1963 szereg zdecydowanych kroków, mających na celu stworzenie warunków dla prowadzenia skutecznej polityki popierania turystyki międzynarodowej. Podjęto szereg decyzji zwłaszcza dotyczących uproszczenia i złagodzenia formalności paszportowych, wizowych, celnych i dewizowych. Uczyniono to nie tylko w sposób zdecydowany, ale jednocześnie szybki i pełny. Rezultaty, jak zobaczymy, nie dały na siebie czekać.

Przed wszystkim zmieniona została struktura organizacyjna. Cedok, czechosłowackie biuro podróży, które było poprzednio jednocześnie organizatorem i reprezentantem czechosłowackiej turystyki zagranicznej, stał się tym, czym być powinien, właśnie biurem podróży.

Organem rządowym do spraw turystyki stał się nowo utworzony Komitet Rządowy, w skład którego wchodził w zasadzie wiceministerstwo zainteresowanych resortów, m. in. ministerstwa spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i finansów. Na czele Komitetu stanął minister handlu, a ponadto utworzono stanowisko stałego wiceprzewodniczącego w randze wiceministra. Komitet ma nie tylko zadania koordynacji działalności różnych resortów w sprawach związanych z turystyką, ale — co jest szczególnie istotne — ma prawo podejmowania w określonych sprawach decyzji wiążących poszczególne resorty. W ten sposób za pewniona została efektywność i

Rok 1964 w turystyce zagranicznej Czechosłowacji

KAZIMIERZ LIBERA

szybkość realizacji podjętych postanowień, co ma szczególne znaczenie w dziedzinie obrotu międzynarodowego.

Zadania wykonawcze powierzone zostały Zarządowi Centralnemu Turystyki, bezpośrednio podporządkowanemu wspomnianemu Komitetowi. Zarząd wyposażony został od razu zarówno w szerokie kompetencje, jak i odpowiednią wysoko kwalifikowany i dostatecznie liczny (120 osób) personel oraz materialne środki działania.

W ten sposób stworzone zostały przesłanki do realizacji programu rozwoju zagranicznej turystyki przyjażdżowej, który zakładał wzrost ilości turystów zagranicznych w 1964 roku do liczby 1200 tys. osób.

Działanie podjęto jednocześnie we wszystkich kierunkach. Przede wszystkim zdecydowano uproszczyć w sposób zasadniczy formalności graniczne. Pomijając zawarcie w tym zakresie umów z innymi krajami obozu socjalistycznego w sprawie zniesienia wzajemnego obowiązku posiadania wiz, Czechosłowacja zdecydowała się w pierwszym rzędzie na jednostronne, bardzo daleko idące uproszczenia w dziedzinie wydawania wiz turystom z krajów kapitalistycznych.

W zasadzie wizy wydawane są tym ostatnim przez konsulaty i wydziały konsularne w czechosłowackich placówkach dyplomatycznych odroczenie, lub w ciągu 48 godzin. Turystom przybywającym z terytorium Austrii niezależnie od ich obywatelstwa, wizy pobytowe krótkoterminowe (48-godzinne) oraz wizy tranzytowe mogą być wydawane w punktach granicznych, jeżeli dany turysta przyjeżdża bez wizy konsularnej. Wizy takie wydają również urzędy graniczne na lotniskach.

Jednocześnie postanowiono znieść całkowicie szczególnie odstraszczone turystów zachodnich przymus wykupywania z góry świadczeń (noclegów i posiłków) za cały czas pobytu cudzoziemca i przedstawiania dla otrzymania wizy voucheru, tzn. zaświadczenia o wykupieniu świadczeń. Ponadto, z uwagi na niekorzystność dla turystów zagranicznych kursu oficjalny korony (1 dolar =

7 koron), który czynił z Czechosłowacji kraj zdecydowanie drogi, a dla turysty masowego wręcz niedostępny, wprowadzono specjalne premie turystyczne w wysokości 100 proc. przy wymianie pierwszych czterech dolarów dziennie, lub ich równowartości w innej walucie i 200 proc. przy wymianie każdej sumy powyżej czterech dolarów. W rezultacie turysta otrzymuje i bez uciążliwych formalności po 14 kcs za pierwsze cztery i po 28 kcs za następne wymienione dolary. Taki kurs stwarza dla turystyki zagranicznej Czechosłowacji korzystne stosunkowo warunki konkurencyjności na międzynarodowym rynku turystycznym, a jednocześnie w dużej mierze zapobiega nielegalnej sprzedaży walut, ponieważ zmniejsza bardzo znacznie marżę pomiędzy kursem oficjalnym a kursem czarnorynkowym, a tym samym atrakcyjność wymiany u pokątnych handlarzy.

Te trzy zasadnicze posunięcia, którym zresztą nadano szeroki rozgłos z podkreśleniem, że zostały one podjęte w wykonaniu załechów Konferencji Rzymskiej ONZ poświęconej turystyce (1963 r.), miały znaczenie decydujące, usunęły bowiem główne czynniki hamujące rozwój turystyki przyjażdżowej z krajów kapitalistycznych³⁾ i zniósł przeszkody, których po prostu normalny turysta nie chciał pokonywać. Zamiast tracić bezproduktywnie czas na wypełnienie rozlicznych formalności i czekanie na otrzymanie wiz, zamiast kłopotować się o swobodę ruchów przynusiem wykupienia voucheru i ponadto płacić zbyt drogo za otrzymywane świadczenia lub naruszać obowiązujące przepisy dewizowe, turysta taki jechał gdzie indziej, tam gdzie stwarzano mu ułatwienia i gdzie miał uczucie, że jest nie natrętem, lecz miłym i pożądanym gościem. Takie właśnie warunki stworzyły mu wspomniane decyzje.

Powstała niebagatelna sprawa przygotowania się na przyjęcie spodziewanej wzmoczonej fal turystów. Nie sposób byłoby omówić wszystkie podjęte kroki. Wspomnieliśmy jedynie te, że wraz z przyjęciem założeń celowości ekonomicznej i potrzeby rozwinięcia przyjażdżowego ruchu turystycznego przeznaczono dodatkowo już w roku ubiegłym

kwotę kilkuset milionów koron na rozbudowę bazy noclegowej i żywieniowej, poprawę stanu głównych arterii drogowych, rozwój komunikacji lotniczej itp. Oczywiście w roku bieżącym również przewidziano poważne nakłady na inwestycje turystyczne.

Sposób, w jaki Czechosłowacja realizuje plany inwestycji związanej z turystyką ilustruje dobitnie przykład budowy motelu w Konopistie koło Pragi. Decyzja budowy motelu zapadła w grudniu 1963 r. W marcu br. przystąpiono do budowy, zaś w końcu maja został oddany do użytku ośrodek posiadający: motel o 40 pokojach trzyłóżkowych, każdy z prysznicem, umywalką i urządzeniami sanitarnymi, camping na 120 samochodów z prysznicami, urządzeniami sanitarnymi i kuchenkami elektrycznymi, restaurację na 60 miejsc, mogącą wydać do 600 posiłków dziennie, kawiarnię z pięknym tarasem i sklep, w którym turyści mogą zaopatrywać się we wszystkie potrzebne produkty żywnościowe.

Dla rozszerzenia istniejącej bazy noclegowej uruchomiono zresztą wszystkie rezerwy w domach wczasowych, hotelach komunalnych i w kwaterek prywatnych. (Nawiasem mówiąc, podobno polskie przedsiębiorstwa budują w tej chwili dwa nowe motele w okolicach Pragi).

Inny przykład dotyczący turystycznego zagospodarowania zalewu na Wiśle między miejscowościami Orlik i Zvikov. Budowę zapory ukończono w 1961 roku. Poza doskonałe utrzymania i ciekawymi zamkami w obydwu wymienionych miejscowościach, na 30-kilometrowej trasie wodnej między nimi, zresztą wyjątkowo malowniczej, kursują 4 nowoczesne statki turystyczne, zakupione na Węgrzech. Obok zamku w Zvikov wybudowana została duża restauracja posiadająca blisko 200 miejsc.

Zorganizowano dojazd z Pragi do Orlika autokarami Cedoku i powrót tymi autokarami ze Zvikova przez Tabor do Pragi.

Jednocześnie rozszerzono znacznie zakres propagandy i informacji poza granicami kraju. W roku bieżącym Czechosłowacja posiadała już 9 przedstawicielstw turystycznych Cedoku w najważniejszych ośrodkach „eksploatujących” turystów.

Rezultaty podjętych decyzji i konsekwentnej ich realizacji przekroczyły poważnie oczekiwania samych Czechów. Nie można już mówić w tym wypadku o normalnym wzroście, ale o olbrzymim 4-krotnym skoku ruchu zagranicznego, wyrażającym się liczbą blisko 2 milionów turystów. Zamiast spodziewanej liczby 1200 tys. turystów w ciągu całego roku przyjechało do CSRS w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca 1964 roku 1400 tys. obcokrajowców⁴⁾. Do końca września liczba ta wzrosła już do blisko 2,5 milionów, w tym ponad milion turystów z krajów kapitalistycznych, przy czym z usług Cedoku skorzystało tylko niewiele ponad 10 proc. turystów zagranicznych. Ruch indywidualny dominował więc w sposób przynajmniej Cedok zresztą zorganizował dla turystów indywidualnych zarówno „sightseeing” w określonych godzinach w Pradze, jak i wycieczki autokarowe jedno lub kilkudniowe po wszystkich ciekawszych trasach całego kraju.

Trudno w tej chwili powiedzieć, jakie będą ostateczne wyniki zagranicznej turystyki w Czechosłowacji w roku bieżącym. Należy przypuszczać, że podane wyżej wyniki pierwszych 9 miesięcy zostaną znacznie przekroczone. Warto zresztą nadmienić, że sieć czechosłowackich linii lotniczych łączy Pragę nie tylko ze wszystkimi prawie stolicami państw Bliskiego Wschodu, z Indią, Burmą, Indonezją, Afganistanem, Marokiem, Senegalem, Mali i Gwineą oraz z Kubą. Na Bliskim Środkowym i Dalekim Wschodzie Praga ma 8 lotów tygodniowo, do Ameryki 4, do Moskwy 11, do Warszawy 10, do Paryża, Londynu i Zurychu 12, a do Budapesztu 13 lotów.

Nie da się ocenić ani ująć w jakiej wymiernej wielkości znaczenia ekonomicznego, a przede wszystkim społecznego, milionowego ruchu turystycznego między Czechosłowacją a innymi krajami socjalistycznymi. Nie można również oszacować, nawet w przybliżeniu wpływu dewizowych Czechosłowacji z turystyki z krajów kapitalistycznych. Można jednak, biorąc za podstawę najniższą istniejącą przeciętną wydatków dziennych turysty w wysokości 5 dolarów i bardzo krótki — z pew-

nością zbyt krótki — przeciętny czas pobytu 4 dni, przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że wpływy te będą rzędu kilkudziesięciu milionów dolarów.

Doświadczenie czechosłowackie wydaje się definitywnie obalać dwa uporczywie utrzymujące się, zwłaszcza w Polsce, mity w dziedzinie turystyki międzynarodowej. Pierwszym z nich jest wysuwane ciągle twierdzenie, że rzekomo przemóżny „pęd ku słońcu” z góry przesądza możliwości rozwoju turystyki pewnych krajów. Według tego mity tylko kraje o klimacie śródziemnomorskim, posiadające rozległe plaże i ciepłe wody morskie, miałyby pełne szanse stać się krajami turystycznie rozwiniętymi, inne zaś, klimatycznie mniej atrakcyjne, nie miałyby poważniejszych możliwości szerszego rozwinięcia zagranicznej turystyki przyjażdżowej.

Drugi mit dotyczy rzekomej konieczności uprzedniego odpowiedniego zagospodarowania kraju dla przyjęcia zwiększonej liczby turystów zagranicznych. Tego rodzaju konieczność może istotnie wystąpić w kraju zupełnie prymitywnym, nie mającym żadnych w ogóle urządzeń umożliwiających poruszanie się i pobyt turysty współczesnego. Wyssuwanie jej natomiast jako argumentu w kraju mającym bogate tradycje turystyczne — jak Czechosłowacja czy Polska — i poważną bazę turystyczną, wymagającą zresztą niewątpliwie modernizacji i stałej rozbudowy wobec ciągle zwiększającego się nasilenia ruchu — jest co najmniej niesłuszne.

Kraje takie są w stanie przyjąć nawet wielokrotnie zwiększoną liczbę turystów zagranicznych, z tym że rozbudowa bazy, oczywiście przy przeznaczeniu na ten cel odpowiednich kredytów, musi postępować z rozwojem ruchu turystycznego, a w miarę możliwości równoległe z nim.

Przykład Czechosłowacji wykazał już, że zasadniczym warunkiem rozwoju przyjażdżowej turystyki zagranicznej, zwłaszcza z krajów kapitalistycznych — jest liberalizacja przepisów granicznych i dewizowych, uatrakcyjnienie ekonomiczne kraju przez wprowadzenie premii przy wymianie dewiz — słowem uśmieszenie elementów odstraszcających, a stworzenie warunków zachęcających do przyjażdżu.

1) Annuaire Statistique, Tchécoslovaquie, wyd. Orbis, Praga 1963, s. 164 i 165.
2) Statistiques du Tourisme International, 1962, s. 39 i 40.

3) Por. K. Libera, Atywizacja turystyki zagranicznej „Ruch Turystyczny” nr 2-12-1963, s. 46 i nast.

4) Por. TAP, nr 41-1964 r., s. 20. W tym samym okresie zresztą ponad 700 tys. Czechosłowaków wyjechało za granicę, głównie do krajów socjalistycznych.

PRASA o problemach gospodarczych

Ostatni numer „NOWYCH DROG” (o zwiększonej powadze) objętości przynosi szereg publikacji na temat ekonomicznych. W niniejszym przeglądzie musimy ograniczyć się do zasygnalizowania tylko niektórych z nich. Do innych wrócimy — być może — w następnych numerach.

Mieczysław Jagielski w artykule pt. „Wielka aktualna zadania” omawia wyniki produkcyjne, osiągnięte przez rolnictwo w bieżącym roku. Wyniki te autor uważa za pomyślne. Jeżeli chodzi o produkcję rolną, to poza planami zbóż, na które wpłynęły niekorzystne warunki atmosferyczne, stosunkowo niezłe wypadki zbioru roślin okopowych, a efekty uzyskane przez warzywnictwo i ogrodnictwo uważa za dobre. Żądane zmiany w strukturze zasiewów — zwiększenie udziału pszenicy, roślin strączkowych i przemysłowych. Nastąpił również pewien postęp w produkcji zwierzęcej, przede wszystkim ze względu na ożywienie w hodowli trzody chlewnej.

Na rozwój produkcji rolnej istotny wpływ miała polityka państwa, która zapewniła poważny wzrost dostaw materiałów do produkcji, nawozów, maszyn i traktorów.

W drugiej części artykułu autor skoncentrował się na najważniejszych obecnie zadaniach rolnictwa — wzroście produkcji pszy. Szczególnie interesujące są tu uwagi dotyczące zasad żywienia zwierząt, w pierwszym rzędzie trzody chlewnej. Doświadczenia przeprowadzone w dwóch i pół tysiącu wsi województwa poznańskiego i opolskiego wykazały, jak wielkie rezerwy tkwią w racjonalnym żywieniu, w zapewnieniu dostatecznej ilości białka w paszy. Pozwoliło to, przy mniejszym zużyciu paszy na 1 kg przyrostu żywca, znacznie skrócić okres tuczenia i zmniejszyć jego koszt. Fakt osiągnięcia tak pozytywnych wyników w masowym doświadczeniu odnotowujemy ze szczególną satysfakcją, gdyż z problemem konieczności zwiększenia ilości i koncentracji białka w paszach występowałyśmy już dwa lata temu, a przewidywane przez inicjatorów akcji — Mieczysława Rakowskiego — efekty tych zmian spotykały się wówczas z powątpiewaniem z wielu stron.

Czytelnicy nasi są dość dokładnie zapoznani z faktem istnienia w naszej gospodarce „bariery surowcowej” i rodzinnymi, wypływającymi z niej konsekwencjami. Nie trzeba więc specjalnie podkreślać wagę problemu oszczędności materiałów i surowców w produkcji. Wszyscy zainteresowani niewątpliwie z dużym zaciekaaniem zapoznają się z artykułem Bronisława Błasiaka pt. „Oddziaływanie bodźców ekonomicznych na oszczędności materiałowe w przemyśle”, zamieszczonym przez „Nowe Drogi” w cyklu dyskusyjnych publikacji na temat doskonalenia metod planowania i zarządzania.

Autor rozpatrzył oszczędności materiałowe w przemyśle w dwóch aspektach: po pierwsze od strony zmniejszenia zużycia na jednostkę produkcji, po drugie od strony struktury asortymentowej produkcji. I w jednym i w drugim wypadku istniejące bodźce (i to zarówno w systemie planu jak i w funduszu nagród czy funduszu zakładowym) są mało skuteczne. Za podstawowe przyczyny tego stanu rzeczy autor uważa fakt braku możliwości wyboru przez przedsiębiorstwo między zastosowaniem pracy żywej a uprzedmiotowionej (wynikającej z braku uprawnienia do samodzielnego podwyższania funduszu planu) oraz fakt uśredniania wielkości funduszu planu do produkcji globalnej lub towarowej, a więc do mierników brutto. Usunięcie tej drugiej przyczyny jest podstawowym warunkiem działania skutecznych bodźców ekonomicznych w dziedzinie zmniejszenia zużycia materiałów. Tymczasem w przedsiębiorstwach wytwarzających blisko 70 proc. ogółu produkcji przemysłowej nadal stosowane są mierniki brutto, przy czym za główną przyczynę powolnego wprowadzania mierników netto uważa się konieczność stosowania wielu prób i eksperymentów. Autor proponuje więc, aby wprowadzić jako miernik wartości produkcji w cenach fabrycznych netto, a więc pomniejszonych o wartość materiałów bezpośrednich i zysk. Nie negując niedoskonałości tego miernika, podkreśla, że usunąłby on jednak podstawowe braki mierników brutto, nie przekreślając jednocześnie potrzeby, a nawet konieczności prowadzenia dalszych prób i eksperymentów.

W dziedzinie zwiększenia samodzielności przedsiębiorstwa (względnie jednostki) przy dysponowaniu funduszem planu w omawianym artykule zrelacjonowana jest propozycja systemu, przy którym przekroczenie funduszu planu uznawane byłoby za usprawiedliwione w wypadku zachowania udziału kosztów własnych w wartości produkcji. Stworzyłoby to elastyczność w substytucji między nakładami pracy żywej i uprzedmiotowionej. Podkreślając pozytywny tego systemu autor równocześnie lojalnie wylicza zastrzeżenia, jakie może on budzić, dochodząc do wniosku, że ostateczne rozstrzygnięcia mogą zapadnąć dopiero po przeanalizowaniu problemu w skali poszczególnych gałęzi przemysłu, a nawet przedsiębiorstw.

Obok wspomnianych wyżej zagadnień, w artykule omówione są również problemy bardziej szczegółowe, takie jak powiązanie akordowego systemu planu z normami zużycia materiałów, wysokie punktowanie oszczędności materiałowych w premiowaniu pracowników umysłowych i inne.

B. C.

ROZCZNIKI INSTYTUTU HANDLU WEWNĘTRZNEGO — Zeszyt 2/30 — str. 128, cena 2 zł 30. — Instytut Handlu Wewnętrznego, Warszawa 1964.

Zeszyt 2/30 zawiera następujące pozycje: E. Wiszniewski — Planowanie w handlu, J. Domański — Próba określenia programu sieci magazynów hurtowych dla wybranego województwa, J. Buga — Z problematyki rejonizacji towarów, Postęp techniczny w handlu — Budownictwo i wyposażenie jednostek handlu detalicznego za granicą, J. Domański — Problem magazynów w domach towarowych, R. Krak — Uwagi o doświadczeniach z zakresu projektowania obiektów handlowych.

UZBROJENIE PODZIEMNE TERENOW W MIASACH — str. 104, cena 2 zł 12. — Ośrodek Inf. Techn. i Ekonom. w Budownictwie, Warszawa 1964.

Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Technicznej i Towarzystwa Urbanistów Polskich zorganizowanej przez Kółko TUP w Kielcach w dniach 7-9 grudnia 1962 roku w przedmiocie: przy poparciu Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury oraz Ministerstwa Gospodarki Komunalnej.

OCENA REALIZACJI PLANOWYCH ZAGOSPODAROWAŃ PRZEMISŁOWYCH — str. 164, cena 2 zł 20. — Ośrodek Informacji Technicznej i Ekonomicznej w Budownictwie, Warszawa 1964.

Materiały z Konferencji Krajowej zorganizowanej przez Towarzystwo Ur-

książki nadesłane

banistów Polskich w Lublinie w dniach 3 i 4 października 1963 roku.

ROZCZNIKI SOCJOLOGII — tom I — str. 176, cena 2 zł 40. — Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Łódź — Warszawa 1964.

Sygnalizowany tom składa się z szeregu prac, o partych na wynikach badań empirycznych. Wszystkie w zasadzie prace traktują o problemach zawodu rolnika w Polsce współczesnej. Publikacja zainteresuje nie tylko ekonomistów i socjologów, ale również historyków i socjologów, zajmujących się sprawami wsi i rolnictwa.

ORGANIZACJA I PLANOWANIE W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMISŁOWYCH — str. 128, cena 2 zł 20. — Ośrodek Informacji Technicznej i Ekonomicznej w Budownictwie, Warszawa 1964.

Praca zbiorowa pod redakcją: I. Raszumowa i L. Szuchaltera — str. 611, cena 2 zł 48. — Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.

Podręcznik o charakterze akademickim dla studentów wydziałów mechanicznych uczelni technicznych, skierany do studentów podnoszących kwalifikacje kadry kierowniczej, przedmiotem jest mechanizm.

S. ZAWADZKI — MARKSISTOWSKA TEORIA PAŃSTWA — Wybrane zagadnienia — str. 128, cena 2 zł 11. — Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.

Wydany przez PWN skrypt dla studentów szkół wyższych w ramach serii publikacji poświęconych zagadnieniom marksistowskiej teorii rozwoju społecznego.

B. KOCZUR — W. PASZKOWSKI — WIEŚ SPOŁECZNA W WYBRANYCH SPÓŁDZIELNIACH PRODUKCYJNYCH WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO — str. 124, Zakład Wydawniczy CRS, Warszawa 1964.

Wyniki badań socjologicznych, dotyczące wewnątrznych więzi wytworzonej się w spółdzielniach wiejskich.

ROBOTY MALARSKIE ZMECHANIZOWANE — str. 84, cena 2 zł 20. — Ośrodek Informacji Technicznej i Ekonomicznej w Budownictwie, Warszawa 1964.

Praca zawiera całokształt wiadomości podstawowych z zakresu zmechanizowanego budowlanego, wykonywanego

z pomocą mechanizmów. Praca przeznaczona jest dla bezpośrednich wykonawców przedsięwzięcia, w których roboty malarskie wykonywane są dotychczas wg metody tradycyjnej.

J. BRZOZOWSKI, CZ. STRZELECKI — BUDOWNICTWO WYSOKIEJ ZAGĘSZCZENIA — str. 72, cena 2 zł 27. — Ośrodek Wydawniczy IOMB, Warszawa 1964.

Praca omawia m. in.: skutki techniczno-ekonomiczne budownictwa wysokiego w Warszawie; składowe działania urbanistyczne i techniczne w osiedlach mieszkaniowych; urbanistyczne i techniczne w procesie inwestycyjnym.

PIERRE JACCARD — POLITIQUE DE L'EMPLOI ET DE L'ÉDUCATION — str. 236, Payot, Paris 1957.

Praca poświęcona jest problematyce funkcji wyzwalających i osłabiających w rozwoju ekonomicznym i społecznym współczesnego świata. Autor omawia różnego rodzaju koncepcje dotyczące tych dwóch czynników w rozwoju ekonomicznym oraz analizuje niektóre wybrane problemy. Wskazuje na konieczność podjęcia prac z zakresu ekonomicznego i społecznego w ZSRR i USA.

WIECEJ RYB CHOĆ MNIEJ ŚLEDZI

Ostatnie lata cechuje jak wiadomo pewne przyspieszenie dynamiki wzrostu dostaw ryb i przetworów rybnych na zapotrzebowanie obywateli. Wzrosły one z ok. 125 tys. ton w 1962 r. do ok. 134 tys. ton w br., a plan na rok 1965 przewiduje dostawy rzędu 145 tys. ton. Równocześnie mamy jednak do czynienia z zahamowaniem dynamiki wzrostu dostaw najtańszych asortymentów ryb, tj. śledzi i częściowo dorszy. Szykło wzrastają natomiast dostawy ryb droższych, zwłaszcza fileatów, ryb atlantyckich i konserw rybnych.

ANALIZY

W 1964 r. przy ogólnym ilościowym wzroście dostaw ryb o ponad 6 proc., dostawy śledzi spadły o ok. 4 proc., a dostawy filetów wzrosły o ok. 50 proc. Ryb białych patroszonych o 15 proc. i konserw rybnych o ponad 14 proc. W planie na rok 1965 przy wzroście dostaw ryb ogółem o ponad 6 proc. dostawy śledzi wzrosnąć mają tylko o ok. 1 proc., będą więc niższe niż to dostrzegł tomiaś dostawy filetów wzrosnąć

grupy (wyższych gatunków) w ogólnej produkcji papierosów przeznaczonych na rynek krajowy z 32 proc. w 1963 r. do 41,7 proc. w 1964 r. do 43,3 proc. w 1965 r.

W tym przewidywany zmniejszenie zakupów papierosów z tytoni krajowych przewiduje się, że w 1965 r. z filtrów będą wytworzone nie tylko papierosy i 11 grup, ale i III grupy, a to spowoduje, że dając jednak w pełni pożądaną efekty, gdy poprawa jakości papierów z tytoni krajowych nie będzie się ograniczać wyłącznie do wyposażenia ich w filtry. (pis)

ZAHAMOWANIE WYŻYKOWEJ TENDENCJI CEN

Wskaźnik cen towarów i usług nabywanych przez ludność był w III kw. br. tylko o 0,4 proc. wyższy niż w r. ub., co łącznie z III kw. br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie o ok. 2 proc. wyższe niż przed rokiem, a w zakładach gastronomicznych o ok. 5 proc. więcej. Ze względu na fakt, że zakupy warzyw, owoców i jaj w przeciętnych budżetach rodzin pracowniczych zajmują dość dużą pozycję, wskaźnik cen usług utrzymał się na poziomie br. daje wzrost cen w granicach 2,1 proc. Oznacza to, że obserwowana w I półroczu br. tendencja do wzrostu cen została zahamowana. Złożył się na to przede wszystkim obserwowany w III kw. br. spadek cen towarowych (o ok. 0,4 proc.); w tym warzyw o ok. 1 proc., owoców o ok. 10 proc. i jaj o ok. 5 proc. W pewnym stopniu wpłynął na to również wskaźnik cen usług, który w III kw. br. był tylko o 0,3 proc. wyższy niż w r. ub., podczas gdy łącznie za okres trzech kwartałów sa onej ponad 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny towarów w handlu społecznym były w tym czasie